

WybieraMY SAMI!

KONKRETY

nr 22

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
Nr 877 ■ 2 czerwca 1989 r. ■ 60 zł

Być użytecznym

3

Wyborczy totolotek z atrakcyjnymi nagrodami

3

Bądź niezależny - wybierz sam

3

Prezentujemy kandydatów

4-5

Ostatnie(?) wydanie wyborczego Hyde Parku

6-7

Wybory '89 za pięć dwunasta

8



Nauka w szkole muzycznej kosztuje 600 zł miesięcznie, w ognisku — 8 tysięcy. Różnica szokująca. Dla wielu rodziców zasadnicza.

Do-Re-Mi

str. 11



I któryś z rzędu kolejny rok, dziennikarze przeżywają ponownie szok. 2 czerwca inżynierska brać dołoży starań, żeby im wlać.

Wielki mecz

str. 12



—DAWNIEJ STRACH BYŁO SKREŚLAĆ,
A TERAZ. ODWROTNIE...

Fakty i opinie

Demokracja wywołana przy Okrągłym Stole — nie-
zbędna, aby wszyscy w Polsce poczuli, że żyją w swoim kraju —
wraz ze swymi nie kwestionowanymi dobrodziejstwami wypuści-
ła jednak również zle dżiny z butelki. Awantury studenckie i
młodzieżowe w Krakowie i Gdańsku, arogancja przedstawicieli
Niezależnego Zrzeszenia Studentów w sądzie w trakcie rozpatry-
wania sprawy rejestracji tego stowarzyszenia, próba zakłócenia
ruchu ulicznego i porządku publicznego w Warszawie, studenckie
strajki w kilku miastach — to tylko część powodów budzących
niepokój. A przypomina to, jako żywo, 1981 rok. — pisze Jerzy
Majka we wtorkowej „Trybunie Ludu”. Polecamy.

Na ostatnim, pięćdziesiątym, posiedzeniu zebrał się 29 maja
br. Sejm PRL. Posłowie m.in. ocenili realizację wniosków z kani-
panii wyborczej do Sejmu IX kadencji oraz rozpatrzyli szesnaście
projektów ustaw.

Na spotkaniu RK PRON (29 maja br.) dominowały dwie
sprawy: kampania wyborcza oraz ocena kondycji ruchu w wa-
runkach dokonujących się w kraju pluralistycznych zmian. — Nie
ulega wątpliwości, że nasz ruch, aby działać w nowej rzeczywi-
stości, musi przejść ewolucję. W większym niż dotychczas stopniu
powinnością skierować się na obywatelskie, społeczne sprawy
członków (...). mamy szansę ukształtowania szerokiego ruchu ogni-
skującego działania organizacji, stowarzyszeń i poszczególnych
jednostek — powiedział w czasie spotkania Stanisław Giossek, se-
kretarz generalny RK.

We Wrocławiu powstało pierwsze i jak dotąd jedyne w Pol-
sce biuro usług ekologicznych. Powołał je Zarząd Oddziału Dol-
nośląskiego Polskiego Klubu Ekologicznego. Biuro skupia około
20 specjalistów wysokiej klasy, reprezentujących różne specja-
listyki: biologów, botaników, geologów itd.

Komitet Wykonawczy Federacji Związków Zawodowych Pra-
cowników „Społem” postanowił zawiesić z dniem 29 maja akcję
protestacyjną w całym kraju. Zapowiedź zamykania sklepów w
dni wolne ustawowo od pracy, wywołała w Legnickim pertur-
bacje w zaopatrzeniu, m.in. w pieczywo. Z apelem do pracow-
ników „Społem” zwrócił się wojewoda legnicki, Ryszard Jelonek.

Podczas ostatnich wyborów do Sejmu w 1985 r. wyborcy naj-
większym zaufaniem obdarzyli Ryszarda Szurkowskiego. Ubiegał
się on o mandat z listy krajowej i otrzymał 20 052 415 (98,12 proc.)
ważnych głosów. Ten sympatyczny kolarz znany był z tego, że
najczęściej jeździł w koszulce lidera i to w szpicy pelotonu. W
Sejmie najczęściej pedałował w pobliżu wozu z napisem „Koniec
wysięgu” i gdyby dziś, ówczesnych elektorów R. Szurkowskiego
zapytać, za co trzeba być mu wdzięcznym, po prawie czterole-
tnim posłowaniu, może co tysięczny potrafiłby coś wskazać.
Takich posłów, a i posłanek, było znacznie więcej... — pisze
Marek Henzler w „Polityce”.

„Skreślaj nawiedzonych — głosuj na rozsądnych” — to
prywatne hasło wyborcze Daniela Passenta.

...prasie polskiej jakby odebrało mowę, chociaż słów się
w niej wypisuje dużo. Każdy jednak poczytuje sobie za obowiąz-
zek wspieranie kandydatów własnego obozu i pomniejszanie zna-
czenia przeciwników. To, oczywiście, dobre prawo dysponentów
prasy i jeden z wyników przyjętych taktyk. Taką wyborczą no-
menklaturą — pisze Leszek Bądkowski w „Przeglądzie Tygodnio-
wym”.

— Jeśli w wyniku wyborów wyłoni się parlament rozbity
w sensie rozproszenia rozmaitych, niespójnych sił politycznych,
trudno będzie tworzyć stabilne rządy i powstanie coś w rodzaju
Republiki Weimarskiej, z takim samym końcem... — prognozuje
doc. Stanisław Gebethner z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Po-
litycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Na warszawskim Okęcu 23 maja wylądował drugi samolot
pasażerski Boeing 767, wydierżawiony przez PLL „Lot”; 29 maja
zainaugurowano regularne połączenie lotnicze Warszawy z Chicago
w USA.

Od 1 lipca rolnicy dobrowolnie ubezpieczają swój inwentarz
żywy.

Wielkie zainteresowanie budzi opublikowany przez pol-
skich i radzieckich historyków dokument „Geneza i początek
II wojny światowej”.

Polskie Koleje Państwowe zapowiadają usprawnienie komu-
nikacji w okresie letnim — będzie o 30 proc. więcej połączeń
ekspresowych i więcej miejsc w pociągach kursujących co ZSR.

W Legnickim mnożą się kola Związku Sybiraków. Zarząd
Wojewódzki tej organizacji przygotowuje się do walnego zgroma-
dzenia związku, które prawdopodobnie odbędzie się pod koniec
czerwca.

W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie zarejestrowano Stowa-
rzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej. Obrona godności i dobrego
imienia AK, utrzymywanie więzi między jej członkami — to
m.in. statutowe zadania tej organizacji.

Dyrektor Zakładu Budowy Kopalń KGHM, Stanisław Szczepa-
niak, chce wejść w spółkę z turecką firmą „Panak”. W ra-
mach spółki ZBK zajmie się eksploatacją tureckich marmurów,
niezbędnych na budowie warszawskiego metra. „Panak” zainte-
resowany jest również eksportem tureckiej odzieży do polskich
sklepów. Odbędzie się już sondażowa wystawa ciuchów w ZBK.
Za dwa miesiące dyr. Szczepaniak obiecuje większą dostawę dla
pracowników KGHM.

Zdaniem dr. inż. Eugeniusza Babicza sadzenie drzew w strefie
ochronnej huty „Głogów” to marnowanie żywej gleby, którą
można wykorzystywać do uprawy roślin przydatnych np. w cukrow-
nictwie, gorzelnictwie, do uprawy wikliny, konopi, roślin szkol-
karskich itd. Zachęcamy do lektury artykułu „Kolo huty „Głogów”
może rosnąć zboże” we wtorkowym numerze „GR”.

3 i 4 czerwca oraz 17 i 18 czerwca, czyli w czasie wyborów,
obowiązuje w całym kraju zakaz sprzedaży alkoholu.



Fot. Krzysztof Biedugnis

Otwarto Legnickie Dni Techniki

29 maja br. w Domu Przy-
jaźni w Legnicy rozpoczęły się
13. Legnickie Dni Techniki.
Grupy wyróżniających się dzia-
laczy wręczono odznaczenia
państwowe, regionalne i orga-
nizacyjne. Krzysztof Kawalerski
Orderu Odrodzenia Polski o-
trzymał Włodzimierz Bozsek.

Przyznano też nagrody za o-
siągnięcia w dziedzinie techni-
ki. Nagrodę w wysokości 0,5
mln zł za skonstruowanie urzą-
dzenia do mechanicznego ukła-
dania warstwy filtracyjnej ru-
rociągu odwadniającego otrzy-

mał zespół inżynierów z „Leg-
metu”.

350 tys. zł otrzymał zespół
inżynierów z jaworskiej „Pol-
leny” za opracowanie i wdro-
żenie do produkcji proszku
czyszczącego „Izo”. W tej samej
wysokości nagrodę otrzymali
twórcy nowego układu odpyla-
nia gazów konwertorowych w
elektrofiltrach suchych w gło-
gowskiej hucie miedzi.

Nagrodę specjalną redakcji
„Konkretów” w wysokości 100
tys. zł otrzymał zespół inżynie-
rów z zakładu doświadczalnego
hutnictwa miedzi, którym kie-
ruje kandydat na senatora doc
Ryszard Chamer (na zdjęciu).

(as)

„Młode Głosy” brzmiały pięknie!

W Wojewódzkim Konkursie
Zespołów Wokalnych i Instru-
mentalnych, zorganizowanym
przez Kuratorium Oświaty i
Wychowania oraz Młodzieżowy
Dom Kultury w Legnicy, spot-
kało się 16 najlepszych zespó-
łów. Pierwsze miejsce w grupie
zespołów wokalnych zdobyli
„Nutki” ze Szkoły Podstawowej
nr 1 w Polkowicach (opiekun
Danuta Uczynska). Trzecie
miejsce (drugiego nie przyzna-
no) — zespół Szkoły Podstawo-
wej nr 4 z Lubina (Henryk

Ziobrowski). Wyróżniono „A-
ma” ze Szkoły Podstawowej w
Kościele (Henryk Kromka) i
Zespół Szkoły Podstawowej nr
12 z Legnicy (Artur Kot).

W grupie zespołów instru-
mentalnych pierwsze miejsce
podzieliły: Szkoła Podstawowa
z Chobieni (Władysław Wilczu-
ra) i Szkoła Podstawowa nr 3
w Ścinawie (Zdzisław Francuz).
Drugie miejsce przypadło du-
etowi gitar klasycznych z MDK
Lubin (Cezary Strokosz). W ka-
tegorii zespołów instrumental-
no-wokalnych przyznano tylko
jedno drugie miejsce: „Wiolin-
kom” ze Szkoły Podstawowej
nr 3 w Lubinie (Anna Wiśnie-
wska, Adam Banach).

(bef)

Harcerski Złot

Od 18 do 20 maja br. trwał
w Grodzcu Złot Drużyn Nie-
przetartego Szlaku Choraży
Legnickiej ZHP. Organizato-
rem i gospodarzem złotu był
złotoryjski hufiec. Złot poświę-
cony był II Śląskiemu Turnie-

jowi Rycerskiemu. Najlepszą
drużyną okazała się drużyna ze
Świdnicy, drugie miejsce zajęła
drużyna z Głogowa, trzecie
również drużyna ze Świdnicy.
Nagrody ufundowała Komenda
Hufca w Złotoryi, PTTK oraz
Komitet Przeciwalkoholowy,
również ze Złotoryi.

(wan)

Dar serca

Powiększa się grono firm pa-
tronujących Domowi Dziecka
w Golance. 28 maja odbyła się
tu niezwykle miła uroczystość,
w czasie której umowę o współ-
pracy podpisała z placówką leg-
nicką firma „Sawien” Andrze-
ja Wiencisa. Podopiecznym
przekazano m.in.: mundurki
harcerskie, plecaki, słodycze, o-
woce, ciasta i napoje chłodzą-
ce. 17-letniemu Witoldowi So-
wie wręczono ufundowaną

przez „Sawien” książeczkę
mieszaniową PKO. Umowa
przewiduje, że jeszcze w naj-
bliższych miesiącach legnicka
firma prześle 34 wychowan-
kom 170 tys. złotych na zakup
odzieży, a co tydzień będzie
tutaj dostarczać napoje chłod-
zące własnej produkcji. Poru-
mienie stwierdza, że w kole-
jnych latach „Sawien” będzie
fundował jedną książeczkę
mieszaniową rocznie. Warto
dodać, że firma ta opiekuje się
również podobnymi placówka-
mi w Jaworze i Radomilowie



Fot. Stanisław Celoch

Jednym zdaniem

Legnickiej ZHP, która za-
twierdziła regulamin i wybrała
przewodniczącym Kazimierza Ple-
śniaka. 26. 05. — praca radnych
WRN, MGRN i GRN oraz zespołu
radnych PZPR, a także ocena
przygotowań do letniego wypoczyn-
ku dzieci i młodzieży były wiodą-
cym tematem posiedzenia Egzeku-
tywy KR PZPR w Prochowicach.
23. 05. — problemy budownictwa
mieszkanlowego na terenie działa-
nia KR PZPR w Ścinawie omówio-
no na posiedzeniu egzekutywy.
26. 05. — Egzekutywa KR PZPR w
Legnicy omówiła aktywność ra-
dnych WRN, MRN, GRN, członków
partii oraz formy i metody pracy
zespołów radnych PZPR. 29. 05.
— narada kierowników ROD i se-
kretarzy MGMRK ZSL w siedzibie
WK ZSL w Legnicy poświęco-
na była kampanii wyborczej do
Sejmu i Senatu. 29. 05. — ple-
num KR PZPR w Głogowie oeni-
ło działania Instancji i organizacji
partijnych po Krajowej Konferen-
cji Delegatów. 31. 05. — dotych-
czasowe przygotowania do wybo-
rów omówiła Instancja PZPR i
ZSL na wspólnym posiedzeniu w
Zukowicach. 1. 06. — przyzła
MK i GK ZSL w Lubinie oraz GK
ZSL w Rudnej oeniły stan przy-
gotowań do wyborów i do zbliża-
jącej się akcji zniwnej.

Dzień Działacza Kultury

Wiele odznaczeń wręczono
legnickim działaczom kultury
na uroczystym spotkaniu w
Akademii Rycerskiej z okazji
Dnia Działacza Kultury. Krzysz-
tof Kawalerski Orderu Odrodzenia
Polski otrzymała Jadwiga Otul-
ak, Złote Krzyże Zasługi: Ma-
ria Adaszyńska, Krystyna Grell
oraz Krystyna Schoknecht.

Dorocznymi nagrodami mini-
stra kultury i sztuki uhonorowa-
no Tadeusza Łunkiewicza i
Stanisława Pińkowską.

(war)

Słodkie święto

Członkowie ZSMP zatrudnieni
w Przedsiębiorstwie Państwowym
„VELVETA” Varnsdorf w
Czechosłowacji zorganizowa-
li zbiórkę koron na zakup upo-
minków dla dzieci z Domu
Dziecka w Głogowie. Zakupio-
ne słodycze i owoce cytrusowe
wraz z życzeniami przekazali
wszystkim dzieciom w dniu ich
święta.

(cja)

Kto widział?

Osoby, które widziały 27.04
1989 r. ok. godz. 1.30 w rejonie
ulicy Wojska Polskiego nr
13-15 w Głogowie zatarg po-
między żołnierzem służby za-
sadniczej a 20-letnią kobietą i
udzieliły jej pomocy, proszone
są o skontaktowanie się z Wojs-
kową Prokuraturą Garnizonową
we Wrocławiu, ul. Sape-
rów 22, tel. 60-34-31 lub 60-38-
-65 albo z Delegaturą WSW w
Głogowie.

Na zielonym rynku

W środę 31 maja, obowiązywały
w Legnicy następujące ceny owo-
ców i warzyw (w prywatnych zie-
leniakach, na targowisku i w skle-
pach WSOP): jabłka 600, —, ra-
barbar 300, 250, 250, truskawki
1500-2000, 1600, 1500, czereśnie 1200,
1200, — kapusta wcz. 300, 200-250,
300, kalafior 250-300, 150-250, 200-
—350, sałata 80, 30-50, 70-110, rzod-
kiewka 80, 50, 50, pomidory 1600-
—1800, 1400-1300, 1300-1600, ogórki
800, 600-1200 700, pietruszka ziel. 70,
60, 50, koperek 70, 60, 55, szczaw
400, —, szpinak —, —, 120, —
ziel. —, —, 80, marchew wcz. 240-
250, 200-250, 200, botwina 80,
100, 35, kalarepa 150, —, pieczar-
ki 2200, 1800-2000, —, papryka 2800-
—3000, —, szczyptorek 80, 80, —
cebula ziel. 150, —, 70 (400 g), zie-
miaki 80, —, 75, ziemniaki wcz. 800,
800, 700.

(eka)



Wybory '89

Być użytecznym

Z JERZYM WILKIEM — kandydatem
na posła, rozmawia Witold Podedworny.

● Jak się pan czuje na finiszu kampanii, jak pan ocenia swoje szanse?

— Gdybym nie miał nadziei na sukces — nie startowałbym w wyborach. Mam za sobą ponad 60 spotkań z wyborcami. Rozmawiałem osobiście bądź telefonicznie z setkami osób i — może będę nieskromny — ale muszę powiedzieć, że moje poglądy, rozwinięcie stwierdzenia iż potrzeba nam wiele zmian i dużo zdrowego rozsądku — zyskiwały uznanie, nawet aprobatę.

● A co szczególnie interesowało uczestników spotkań?

— Byłem nawet zaskoczony, że nie pytano o sprawy przyziemne, miejscowe, lecz o wizję nowego ładu politycznego i gospodarczego, który przecież będzie tworzony przez nowy Sejm.

● Dlaczego ponownie ubiega się pan o mandat poselski?

— W mojej ocenie byłem jednym z najaktywniejszych posłów obecnej kadencji. Wielokrotnie występowałem na sesjach plenarnych Sejmu a dobra znajomość problemów Legnickiego była mi pomocna przy formułowaniu ocen natury ogólnej. Pracowałem w komisjach: budownictwa i obrony narodowej. I tutaj, szczególnie w Komisji Budownictwa — często odwoływałem się do doświadczeń legnickich. Mam prawo powiedzieć o sobie, że jestem człowiekiem dojrzałym i doświadczonego, dobrze znającym problemy całego województwa, co pozwala mi skutecznie reprezentować interesy moich wyborców. Staralem się także udzielać wymiernej pomocy przy realizowaniu ważnych inwestycji takich, jak: „wielka woda”, centralne ciepłownię w Legnicy i Głogowie, szpital wojewódzki, odbudowa Starówki głogowskiej. Udało mi się też pomyślnie załatwić sporo innych drobniejszych spraw

● Można się spotkać z opinią, że Jerzy Wilk to człowiek uparty...

— Nie uważam siebie za upartego, raczej konsekwentnego, no, może mam trochę uporu w tej konsekwencji... Trudno sobie zresztą wyobrazić, aby w działalności politycznej osiągać cele nie będąc konsekwentnym.

● Proszę o przykłady.

— W Legnicy buduje się najwięcej w kraju mieszkań w stosunku do liczby ludności. To sukces osiągnięty właśnie dzięki konsekwentnej działalności grupy ludzi odpowiedzialnych za tę dziedzinę. Natomiast na spotkaniach wyborczych często podkreślano, że za mało się buduje szkół, przedszkoli, sklepów. Trzeba się zgodzić z takimi poglądami. Musimy znaleźć takie rozwiązania, aby równolegle z mieszkaniem budowano całą infrastrukturę.

● Ale programu 5+1 nie zrealizowano.

— Różnie to wygląda w różnych miastach.

● Dla mieszkańców Legnicy szczególnie ważna jest ochrona środowiska, jak pan ocenia sytuację w tej dziedzinie?

— Jest tutaj poprawa. Uruchomiono fabrykę kwasu siarkowego w hucie, zmniejszono szkodliwy wpływ huty na otoczenie, ulepszone procesy technologiczne, zwiększono też dyscyplinę obsługi urządzeń odpylających, wokół huty wyrosły nowe drzewa. Trzeba zauważyć, że wielkość produkcji między w legnickiej hucie nie powiększa się. Kto pamięta Legnicę sprzed lat dziesięciu — musi przyznać, że w ochronie środowiska zanotowano postęp. Oczywiście nie można spocząć na laurach. Tutaj właśnie trzeba uporować się z konsekwencją przy realizacji nowych przedsięwzięć służących ochronie przyrody. Nie wolno podejmować żad-

nych nowych inwestycji, które niekorzystnie wpłyną na środowisko.

● W poprzednich „Konkretych” ukazała się wzmianka, że jest pan „ojcem chrzestnym” telewizji satelitarnej w Legnicy.

— No, może nie ojcem chrzestnym, ale pomagam władzom miasta i grupie pasjonatów w realizacji przedsięwzięcia. Przecieram szlaki w resorcie łączności, zainicjowałem spotkanie z udziałem specjalistów z Warszawy. Są realne szanse. Będę nadal pomagał Sądce, że jest to atrakcyjna sprawa, szczególnie dla młodzieży.

● Jeśli wyborcy ponownie pana wybiorą, jako jedynego z obecnych posłów — co będzie najważniejsze w pana przyszłej pracy?

— Być użytecznym, pomocnym w rozwiązywaniu tych problemów, które najbardziej ludziom dokuczają, przyczyniać się do rozwoju regionu, godnie reprezentować interesy ziemi legnickiej i równocześnie aktywnie działać w tworzeniu nowego ładu politycznego i gospodarczego.

● Na X Zjazd PZPR, w czerwcu 1988 roku, wyjechał pan jako delegat legnicki. Natomiast powrócił do Legnicy był już w nowej roli: wiceprzewodniczącego CKKR. Trzeba było przenieść się do Warszawy. Z tego, co słyszałem, niechętnie wyjechał pan z Legnicy.

— Rzeczywiście. Ja i moja rodzina dobrze tutaj się czuliśmy. Zawiazaliśmy się licznie przyjaźnie. Myślę, że znalazłem wspólny język z wieloma ludźmi w sprawach zawodowych i nie tylko.

● Czy stąd można wnioskować, że chętnie wróciłby pan do Legnicy?

— Nie wykluczam tego. Gdybym był potrzebny — kto wie

Za dwa dni wybory. 4 czerwca 1989 r. z pewnością przejdzie do naszej najnowszej historii. Dzień wyborów stanie się punktem dzielącym, granicznym dla dwóch epok w powojennych dziejach Polski i to bez względu na wynik wyborów. I nie jest to żadne założenie teoretyczne, ale pewność wynikająca z faktu, że po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat będziemy wybierać posłów i senatorów, którzy w toku kampanii autentycznie zabiegają o głosy wyborców.

Sztaby wyborcze poszczególnych kandydatów prześcigają się nawzajem w pomysłach mających przekonać wyborców, na kogo najlepiej głosować. Nie negując wagi tych zabiegów, stwierdzę, że wszystko zależeć będzie od postawy samych wyborców. Od naszej rozwagi i rozsądku zależy dziś bardzo wiele. Ale cóż to znaczy — rozważa w dokonywaniu skreśleń? Dla kandydatów biorących udział w wyborach oznacza to pozostawienie ich nazwisk nieskreślonych na kartach do głosowania. Pomińmy jednak ten subiektywny punkt widzenia.

Rozważa w dokonywaniu wyborów zawsze kojarzy się z odpowiedzialnością. Potrzeba nam bowiem ogromnej siły woli i odpowiedzialności, by się nie dać uwieść złudnym nieraz obietnicom i najpiękniejszym choćby, ale tylko słowom. By nie głosować na

Bądź niezależny - wybierz sam!

partie, bloki i komitety obywatelskie, ale na ludzi. Tych, których znamy, którzy się sprawdzili, którzy nas nie zawiedli. Czy są tacy wśród naszych kandydatów w województwie legnickim? Gdyby wierzyć tylko hasłom pojawiającym się w kampanii wyborczej, to wyborcy mieliby nie lada problem, bo niemal każdy kandydat właśnie te cechy wypunktował w swojej kampanii. Dlatego potrzebna jest nam rozważa w skreślaniu.

Dzień wyborów będzie testem nie tylko dla wyborców. Przede wszystkim jest to sprawdzian dla poszczególnych kandydatów i popierających ich ugrupowań. Opozycja liczy na zdobycie większości w Senacie i maksymalnej liczby spośród 161 miejsc, o jakie walczy w Sejmie. 4 czerwca będzie dla niej sprawdzianem — na ile jej ambicje i aspiracje znajdują odzwierciedlenie w poparciu społecznym. Kandydaci „Solidarności” są jednak znani w dość wąskich kręgach społecznych (przynajmniej naszym województwie) i dlatego nie należy przeceniać ich szans wyborczych. Choć gładko przebrnęli przez etap zbierania 3 tys. podpisów, to w kampanii wyborczej jednak nie wszyscy błysnęli. Są tacy, za którymi stoi li tylko poparcie Lecha Wałęsy. To nie mało, ale czy wystarczy, by zostać posłem lub senatorem?

Wybory będą również sprawdzianem dla koalicji rządzącej. Ma ona zagwarantowanych 65 proc. miejsc w Sejmie. Jednak na każdy mandat koalicyjny przypada co najmniej 3 kandydatów, którzy — inaczej niż dawniej — będą umieszczeni w kolejności alfabetycznej na kartach do głosowania. Zatem i tu, żeby wygrać, trzeba będzie na to zasłużyć w oczach wyborców.

Na największe stresy narażeni są jednak kandydaci do Senatu ze strony koalicji. Jest wśród nich wielu prominentnych przedstawicieli władzy. Świadczy to przede wszystkim o poważnym traktowaniu wyborów. „Pierwszy garnitur” koalicji tak przecież zasłużonej przy konstruowaniu porozumienia przy Okragłym Stole, narażony jest na utratę swojego prestiżu. Nigdy dotąd w wyborach koalicja nie miała tak wiele do stracenia. Prawdę mówiąc dotychczas nie miała w ogóle nic do stracenia. Jeśli jednak zdobędzie bezwzględnie większość w Zgromadzeniu Narodowym, to z podniesionym czołem zapewni sobie decydujący głos przy zmianie konstytucji. Otóż takiej gwarancji zdobycia większości w Zgromadzeniu koalicja nie posiada i stąd ryzyko wyborcze również i jej nie omija.

Wszystko rozstrzygnie się w walce o bezpartyjne mandaty do Sejmu. Jest ich więcej niż do Senatu i dlatego one zadecydują o wszystkim. Ścisłej mówiąc — wszystko zależy, czy zdobędzie je ludzkie z opozycji „solidarnościowej”, czy też ci, którzy określają samych siebie mianem „niezależnych od wszystkich” czy też „prawdziwie niezależnych”.

Od tego, ilu ich wejdzie do przyszłego Sejmu i jaka postawa będą w nim zajmowali zależeć będzie bardzo wiele. W naszym województwie „niezależni” chcą być trzecią siłą musza zdobyć co najmniej jeden z trzech mandatów bezpartyjnych. W walce o miejsca do Senatu zapewne kandydaci koalicyjni i „solidarnościowi” chyba w ogóle nie dopuszczą do głosu „niezależnych”.

Dzień wyborów będzie sprawdzianem dla wszystkich wyborców. Czy potrafimy być rozważni, czy potrafimy być odpowiedzialni? Czy dokonując autentycznych wyborów potrafimy jednocześnie zachować wszystko to, co było cenne z niedawnej przeszłości? Czy nową epokę zaczniemy budować na gruzach starej, czy też potrafimy wykorzystać stare cegły do budowy nowych murów? Na te pytania odpowiemy sami już za dwa dni.

Jak głosować?

Kandydatów na posłów wybierać będziemy na kartach białych. W lokalu wyborczym otrzymasz cztery takie kartki. Na kartach białych — na każdym oddzielnie — wydrukowano kandydatów — członków PZPR i ZSL. Wybierz tylko jednego z nich. Nie kieruj się przynależnością. Zdecyduj się,

po prostu, na najlepszego. Pozostałych skreśl. Na karcie zawierającej bezpartyjnych też zostaw tylko jedno nazwisko. Wśród tych kandydatów będą popierani przez „Solidarności”, będą też ludzie naprawdę niezależni, reprezentujący różne orientacje.

Kartkę zawierającą 35 nazwisk kandydatów na posłów z listy krajowej możesz wrzucić bez skreśleń. Wtedy również twój głos będzie ważny.

Karty koloru różowego zawierają będą nazwiska 10 kandydatów naszego regionu do Senatu. Należy pozostawić dwa nazwiska. Aby głos był ważny pozostałych kandydatów należy skreślić. Wszystkich skreśleń dokonujemy linią poziomą, każde nazwisko oddzielnie.

(p)

Wyborczy totolotek z nagrodami!

Kto zostanie posłem, kto senatorem? Wybory są szansą dla kandydatów. My dajemy szansę wyborcom — naszym Czytelnikom. Każdy może wykazać się intuicją polityczną i wygrać cenną nagrodę.

W naszym totolotku trzeba wytypować dwóch senatorów i sześciu posłów, którzy wygrać wybory. Wytypowane nazwiska należy wpisać na kuponie i przesłać na karcie pocztowej pod adresem: Redakcja „Konkrety”, 59-220 Legnica, pl. Chopina 2, skr. poczt. 145.

O ważności kuponów decyduje data stempla pocztowego — do 3 czerwca włącznie.

Wśród tych, którzy trafnie wytypują posłów i senatorów z naszego województwa rozlosujemy nagrody zakupione z funduszu wyborczego PZPR: a-

parat fotograficzny „Zenith” i dwa radiomagnetofony „Kasprzak” — Rm 132 i RMS 451, oraz dwa albumy — „W. Witos wójt z Wierzbosławic” u-

fundowany przez WK ZSL. Ponadto wśród wszystkich uczestników totolotka rozlosujemy: 10 termosów i 10 kaset magnetofonowych.

KUPON WYBORCZEGO TOTOLOTKA

Senatorami zostaną:

2

Posłami do Sejmu zostaną:

mandat nr 206
mandat nr 207
mandat nr 208
mandat nr 209
mandat nr 210
mandat nr 211

Imię i nazwisko
Adres

● Znanie i niekwestionowane są pańskie kwalifikacje menedżerskie. Jest pan dyrektorem jednego z lepiej działających przedsiębiorstw budowlanych w województwie legnickim. Jakże są pańskie kwalifikacje polityczne?

— Od 1974 roku można mówić o moich kwalifikacjach politycznych, kiedy zostałem członkiem partii. Miałem wówczas 34 lata, a więc moja decyzja była decyzją człowieka ukształtowanego politycznie i ideowo.

Początek lat 70. był dla naszej gospodarki najlepszym okresem w całej powojennej historii. Wydawało się wtedy, że obrany kierunek rozwoju jest jedynie słuszny. Dlatego zdecydowałem się wstąpić do partii i zostać częścią tej potężnej siły politycznej.

Niestety, ten okres szybko się skończył i wcześniej niż się spodziewaliśmy nastąpił kryzys całego systemu. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że to przyspieszenie gospodarcze odbywa się za cudze pieniądze w znacznej części. Dopiero głęboki kryzys obnażył słabości socjalizmu w tej jego postaci, w jakiej praktycznie był realizowany u nas i w innych krajach tzw. realnego socjalizmu. Skala tego kryzysu zmusiła wielu członków partii do nowego spojrzenia na całą ideę marksizmu-leninizmu. Idea jest piękna jak religia, ale okazała się w znacznej części utopijna. Dlatego dzisiaj w tak szybkim tempie trzeba wiele zmieniać.

● „PZPR musi najpierw siebie przygotować do oddania władzy” — mówił pan jesienią ubiegłego roku w ankiecie „Rzeczpospolitej”. Określił pan nawet przybliżony czas, kiedy to nastąpi — pierwsza połowa lat 90. Kto ma przejąć tę władzę?

— Należy to traktować jako ewentualne przekazanie władzy a nie jako konieczność. Oczywiście, władzy nie przekazuje się bez walki i nie przekazuje się jej w nieznane ręce. Rządzenie krajem to zbyt poważna sprawa, aby przekazać ją ludziom z ulicy. Dlatego potrzebny był Okrągły Stół i dlatego trzeba dotrzymać tego porozumienia. PZPR ewentualnie może przekazać władzę siłom politycznym, które wyłonią się z obecnej „Solidarności”. Te cztery lata, jakie pozostały do następnych wyborów, są potrzebne opozycji na zorganizowanie się i wyłonienie mądrych i wiarygodnych liderów.

● Czy teraz opozycja takich ludzi nie posiada?

Tyle w życiu człowiek wart...

Z WIESŁAWEM CHMIELARSKIM, kandydatem na posła w okręgu wyborczym nr 53 na mandat nr 210 rozmawia Wiesław Piotrowski.



Fot. Wincenty Kołodziejski

— Pewna grupa tych liderów objawiła się podczas obrad Okrągłego Stołu.

● Kogo ma pan na myśli?

— Przede wszystkim ludzi takich jak profesor Geremek, Trzeciakowski, Michnik, Sila-Nowicki. Jest to jednak grupa zbyt mała dla pokierowania sprawami Polski i Polaków. Stąd uważam, że te cztery lata są im potrzebne na wyłonienie liderów na szczeblu krajowym i lokalnym.

● A co partia ma robić przez ten czas?

— Partia i koalicja rządząca mają cztery lata czasu na naprawę Rzeczypospolitej. Jeśli dobrze wykorzystają ten czas, zwłaszcza na polu gospodarczym,

to wcale nie muszą przegrać następnych wyborów. Można też się spodziewać, że za cztery lata te dwie dziś przeciwstawne siły — PZPR i „Solidarność” — będą rządziły wspólnie w koalicji. Już dzisiaj ich programy są do siebie bardzo zbliżone.

● Ale klientela różna i mogłaby się zacząć obawiać, że ponad głowami mas doszło do porozumienia elit.

— Dojście do porozumienia w warunkach polskich jest pozytywne nawet jeśli porozumiewają się tylko elity. Najlepsze byłoby porozumienie mas, ale jeśli byłoby nie do osiągnięcia, to porozumienie elit jest wyjściem optymalnym.

● W swoim okręgu wygrał pan zdecydowanie na Wojewódzkiej Konwencji Wyborczej PZPR. Czy ten fakt pomaga,

czy raczej szkodzi w kampanii wyborczej?

— Trudno zdecydowanie określić, czy to pomaga, czy raczej szkodzi. Pomaga na pewno wśród członków partii, ale oni stanowią w elektoracie grupę stosunkowo niewielką. A co o tym sędzi szersza opinia, to mi trudno powiedzieć czy wyczuć.

Jestem członkiem partii i nie ukrywam tego. Widzę moją partię w przyszłości jako poważnie zmienioną — w programie, liderach, a może nawet nazwie. Ale ja nadal pozostanę członkiem tej partii i nie mam zamiaru kłócić opozycji jakimiś dwuznacznymi zachowaniami. A przyznać muszę, że niektórym moim towarzyszom-kandydatom się to, niestety, zdarza.

● W broszurze promującej pana jako kandydata na posła pisze pan o sobie: „Wydaje się, że nie brak mi rozważli, rozsądku i taktu. Ale bywam też zbyt często tzw. wyrwywny. Mam także naturę sentymentalną”. Czy zdarza się panu... pisać wiersze?

— Tak, zdarza mi się pisać wiersze. Przez lata nabrało się ich niemało. Ale przynajmniej, że chętniej czytam niż piszę.

● Co pan czyta?

— Ostatnio głównie literaturę faktu, podobnie jak inni: „Dzieci Arbatu”, „Ludzie Stalina”, „Katyń w dokumentach” (wydanie w drugim obiegu). W spokojniejszych czasach czytałem głównie literaturę piękną i dużo poezji, zwłaszcza klasycznej.

● Czy znalazł pan w literaturze jakąś myśl, którą chciałby się pan podzielić z innymi?

— Chyba w każdej książce jest taka myśl: — „Tyle człowiek w życiu jest wart, ile zrobi dla innych”. To nie jest cytat. Tych słów nie można znaleźć w żadnej książce. Ale myślę, że każda mądra książka o tym właśnie mówi. Po- cząwszy od Biblii, a na literaturze faktu skończywszy.

● Dziękuję za rozmowę.

Jestem realista

Z WIToldem PARCHIMOWICZEM, kandydatem na senatora, zastępcą dyrektora ds. ekonomicznych KGHM w Lubinie rozmawia Maria Kuncaitis.



Fot. Jerzy Kosiński

czas ich nieobecności. Nie mogłem wziąć udziału w konwencji, bo w tym czasie trwały strajki. Przez kilka dni i nocy z rzędu, tylko z krótkimi przerwami na sen, prowadziłem rozmowy z pięcioma tysiącami ludzi na „Rudnej”. Wynik konwencji nie mógł być powodem do wątpliwości. Miałem świadomość, że popiera mnie wiele osób. Przecież w bardzo krótkim czasie, bo zaledwie dwóch dni, 7,5 tysiąca ludzi złożyło na mnie swoje podpisy. Poza tym uznałem, że choćby z tego względu, iż jako jedyny wśród kandydujących przedstawiciel przemysłu miedziowego, z którego żyje ponad 250 tys. ludzi w tym województwie i jedyny działacz sportowy nie mogę rezygnować z ubiegania się o miejsce w Senacie. Być może wielu towarzyszy mnie nie akceptuje, z pewnością nie jestem osobą cukierkową, a na pewno kontrowersyjną w naszym województwie, z racji swego działania.

● Pański sztab wyborczy upowszechnia informację o niepowodzeniu podczas konwencji. Czyżby dla Pana był to wyborczy atut?

— Nie uważam tego faktu za atut. Natomiast prawdą jest to, że po opublikowaniu wyników konwencji w prasie zbierałem gratulacje.

● A co z dyscypliną partyjną? Czy nie powinien był Pan wycofać się choćby po to, żeby nie stwarzać dodatkowej konkurencji kandydatom promowanym przez Komitet Wojewódzki PZPR?

— Kandyduję za zgodą Komitetu Wojewódzkiego, tyle, że nie korzystam z partyjnych funduszy wyborczych.

● Czy nie obawia się Pan, że pańska rola w gaszeniu strajku ujęła Pana sympatyków? To przecież bezpośrednio z Panem górnicy wyklócili się o pieniądze. Był Pan ich przeciwnikiem.

— Nie byłem ich przeciwnikiem, lecz partnerem. Pertraktacje przeciągały się nie z mojej złej woli. Od lat głoszę zasadę pełnej samodzielności przedsiębiorstw, ale ten konflikt musiałem rozstrzygnąć w ramach określonych przepisów finansowych obowiązujących w naszym kraju. Rozwiązanie do którego doszliśmy po długotrwałych rozmowach jest precedensowym porozumieniem. Zrywa z odwiecznym kompleksem górników między w stosunku do przemysłu węglowego i chyba satysfakcjonuje wszystkich. Sądzę, że obecni moi przeciwnicy wśród górników, o ile rzeczywiście tacy są, zmieniają zdanie gdy tylko zaczną w praktyce funkcjonować przepisy strajkowego porozumienia.

● W ulocie wyborczej mówi Pan o tym, że powinniśmy być dumni z naszego przemysłu miedziowego. Co zatem sądzi Pan o wypowiedzi profesora Józefa Kalety, kandydata na senatora, o tym, iż powinniśmy odchodzić od dotychczasowych, anachronicznych struktur gospodarczych, w których dominuje przemysł ciężki, hutnictwo, górnictwo i rozwijać sfery nieprodukcyjne: naukę, kulturę, turystykę?

— Tego typu pytania często padają na spotkaniach z wyborcami. Całkowicie zgadzam się z tym co mówi prof. Kaleta, zresztą to on mnie uczył finansów. W KGHM od dawna obowiązują reguły ekonomiczne, zwane reformą gospodarczą. Weźmy taki przykład. Mówi się teraz głośno o konieczności zamknięcia deficytowych kopalń i wszyscy zastanawiają się jak to uczynić w miarę bezboleśnie dla pracujących załóg. My z końcem tego roku zamykamy „Konrada”, ale przez pięć lat wojowaliśmy z panami ministrami zanim uzyskaliśmy zgodę. Parę lat temu deficytowa „Lenę” w starym zagłębiu przekształciliśmy w Zakład Urządzeń Górniczych. Wykupiliśmy upadającą „Elpę” i trzeba było tych ludzi zapytać czy tę decyzję pochwala. Nasz „Zak-

● Początek kampanii wyborczej nie był dla Pana zbyt pomyślny — podczas konwencji partyjnej zdobył Pan zaledwie

dwie szesnastce głosów. Czy nie pomyślał Pan wtedy o wycofaniu się?

— Wiadomo, jak się ocenia ludzi pod-

● Gdyby miał pan minutę na przedstawienie swojego credo wyborczego, co by pan powiedział?

— Mam taką sytuację, że my, kandydaci bezpartyjni, powinniśmy wbić się klinem pomiędzy partię, która ma monopol na władzę i „Solidarność”, która chce ten monopol zdobyć. Nasza rola nie jest wbrew pozorom taka łatwa, bo trzeba krytykować obie strony, a to nie wszystkim się podoba.

● Jak ludzie reagują na takiego kandydata jak pan?

— Różnie. Zdarza się, że atakują mnie ekstremistą z lewa (partia) i z prawa („Solidarność”). Mam jednak wrażenie, że przy urnach zwyciężą nie emocje, lecz rozsądek. Do Sejmu powinni wejść ludzie silni i zdecydowani, bo w polityce liczy się siła przebiecia.

● A jak się do tego mają kompetencje? Uporem można przeformować nawet bzdurę decyzję.

— Aby się przed tym uchronić, posel nie może utracić kontaktu ze swoimi wyborcami. To oni powinni stale posła kontrolować i rozliczać z jego funkcji przedstawicielskiej i z deklaracji wyborczych. Twierdzą, że w tej kampanii ważniejszy od programu jest człowiek. Wyborcy dobrze powinni przyjrzeć się ludziom, którzy będą ich w Sejmie reprezentować, bo programy wszyscy mamy i zawsze mieliśmy piękne. Tyle, że zabrakło silnych ludzi, żeby je realizować.

● A pan się za takiego uważa?

— Tak i dalem temu dowód w 1981 roku. Byłem wtedy członkiem partii i jednym z pierwszych członków „Solidarności” w zagłębiu miedziowym. Propagowałem strukturę poziome w partii i czulem, że reprezentuję autentyczne i słusne dążenia ludzi. Po 13 grudnia wyleciałem z partii i musiałem wynieść się z „Rudnej”. W ZG „Sieroszowice” zaczynałem od sztygara zinielowego i z czasem awansowałem na oddziałowego.

● Ten fragment życiorysu znalazł się na plakatach wyborczych. Czy to panu przysporzy zwolenników?

— Chcę w ten sposób przypomnieć się środowisku i podkreślić, że zachowałem się w dżenach i nie lekam się ewentualnych konsekwencji. Walka z „betonem” w każdej postaci jest moim głównym hasłem.

● A może jako odrzucony przez jednych i drugich, chce pan pokazać, że mimo to jeszcze coś znaczy?

— Początkowo rzeczywiście czulem się odrzucony, ale z czasem zrozumiałem, że sytuacja, w jakiej się znalazłem jest po prostu rezultatem mojej słusznej postawy. Obecnie nie należę do „Solidarności”, jestem niezależny i nie zrzeszony. Niech wielkie organizacje uprawiają wielką politykę, ale przeciętny człowiek chce spokoju, pewnego gruntu pod nogami, poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji.

Człowiek środka

Z ZENONEM HAMELAKIEM, ubiegającym się o mandat bezpartyjny posła do Sejmu w okręgu wyborczym nr 53, rozmawia Maria Kuncalis.



Fot. ARK

● I tych ludzi chce pan reprezentować?

— Uważam, że większość w naszym społeczeństwie chce po prostu spokojnie i godnie żyć. Jestem przekonany, że te cele można osiągnąć bez zamętu społecznego i demagogicznych hasel.

● Ale taka postawa „człowieka środka” nie jest chyba dobrze widziana. Narzuca się pan na zarzut braku oblicza ideowego.

— Wiem. Bardzo lubimy krańcowe sytuacje. Często uważa się, że ten kto nie jest zdecydowanym przeciwnikiem, albo żarliwym zwolennikiem, ten nie ma własnego oblicza, i własnych poglądów. Kochamy wielkie symbole i legendy. A ja uważam, że można żyć normalnie bez tego odwiecznego odwoływania się do historii i kreowania się na męczenników.

● W swoim programie wyborczym mówi pan o różnych sprawach, a która z nich jest najważniejsza?

— Mam cztery zasadnicze hasła: god-

ność człowieka, chodzi o to, żeby za uczciwą pracę można było bez trudu utrzymać rodzinę; ekologia; łatwiejsze warunki życia dla kobiet i samorządność. Jako przewodniczący Rady Pracowniczej w ZG „Sieroszowice” za najważniejszy uważam problem samorządności.

● Stawia pan na samorządność, tymczasem coraz częściej pojawiają się głosy krytyczne wobec tej formy zarządzania przezwane przez grupę laików.

— Samorządność kreowana jest u nas w sposób nieprawidłowy. Powinno to być ciało składające się z fachowców, o kompetencjach zbliżonych do rad nadzorczych w firmach zachodnich. No i oczywiście rada nie powinna wtierać się dyrektorowi w zarządzanie, czy w politykę kadrową. Rada pracownicza nie powinna zajmować się poszczególnymi decyzjami dyrektora, lecz rozliczać go z efektów ekonomicznych przedsiębiorstwa.

● Reprezentuje pan środowisko techniczne. Czy nie będzie pan czuł komplek-

sów zasiadając w Sejmie, gdzie trzeba rozstrzygać o zasadniczych dla kraju sprawach, m.in. z dziedziny ekonomii, prawa itd.

— Przebywam w środowisku ludzi wykształconych, zainteresowanych biegiem wydarzeń w kraju. A jeżeli miałbym problemy z ogarnięciem jakiegoś problemu nie wstydziłbym się zapytać kogoś kompetentnego o zdanie.

● Czy ma pan same zalety?

— Mam też wady. Zona mówi, że mam więcej wad niż zalet. Jestem wybuchowy, ale konsekwentny i nigdy nikogo nie dyskredytuję. Zawsze twierdzą, że każdy człowiek jest indywidualnością i z każdym można dojść do porozumienia, tylko trzeba umieć do niego dotrzeć.

● Czy konsekwencją udało się panu coś w swoim życiu zdziałać?

— Owszem, w życiu zawodowym osiągnąłem niezłą pozycję, a w prywatnym chyba też mi się udało. Mam nowy samochód, kończę budować dom. Materialnie jestem niezależny. Ale uważam, że w życiu nie ma pułapu przed którym trzeba się zatrzymać. Nie umiem powiedzieć sobie: osiągnąłem już wszystko i teraz będę odpoczywał. Lubię swoją pracę i w ogóle lubię pracować. Każda praca, według mnie, jest zajęciem twórczym, przynoszącym satysfakcję. Do Sejmu nie pcham się dla własnych korzyści, bo ich nie potrzebuję. Zawsze lubię robić coś więcej; ponad obowiązek i byłem tam, gdzie coś się działo. Wynika to z wewnętrznej potrzeby. Interesuje mnie to co dzieje się wokół nas.

● W jaki sposób zbierał pan podpisy?

— Bardzo trudno było zebrać te wymagane trzy tysiące. Pięć sześć godzin dziennie musieliśmy na to poświęcić. Najlepszy okazał się kontakt bezpośredni. Tam, gdzie mnie widziano, gdzie ze mną rozmawiano, nie było problemu. Odbylem wiele spotkań w terenie i nawiązałem bardzo sympatyczne kontakty z gminami.

● Dlaczego tak późno wystartował pan ze swoją kampanią wyborczą? Taktyka, czy brak funduszy?

— Nie sponsoruje mnie żadna organizacja. Kampanię robimy z grupą przyjaciół, znajomych i kolegów systemem, można rzec, gospodarczym. Całością kieruje zastępca dyrektora ds. ekonomicznych ZG „Sieroszowice” — Jerzy Kardaś.

● Na tle innych kampanii, pana jest trochę inna. Ot, choćby pomysły wręczania kobietom w zakładach pracy laurów z okazji Dnia Matki.

— Nieszablonowe pomysły, to zasługa moich przyjaciół.

● A jeżeli pan przegra?

— Uznam, że wyborcy wybrali lepsze go ode mnie.

● Dziękuję za rozmowę.

mat” w Polkowicach wziął się za szybie odzieży. Te spodnie i ta kurtka, którą mam na sobie, tam właśnie zostały uszyte. Jak widać, kombinat to nie tylko kopalnie i hutę.

● Podobno bierzecie się za uprawę pieczarek?

— Są takie plany wobec „Konrada”. Przyjechał Holender, rozejrzył się i orzekł, że kopalnia będzie doskonałym miejscem do uprawy pieczarek. Ale nie pieczarki są najważniejsze. Interesuje nas głównie głębokie przetwarzanie miedzi. Będziemy wiazać się z tymi, którzy używają miedzi do swoich wyrobów. Wkrótce zajmiemy się elektroniką folii miedzianej i przetwórstwem miedzi dla przemysłu lotniczego. W związku z tym parę dni temu gościliśmy przedstawicieli firm amerykańskich. Zmierzamy do tego, żeby struktura gospodarcza, w ciągu najbliższych dziesięciu lat, uległa radykalnej zmianie. Zaczynamy montowanie telewizorów i odtwarzaczy magnetowidów. Będziemy z pewnością terenem najlepiej zaopatrzonym jeśli idzie o sprzęt telewizyjny. Przygotowujemy ośrodek telewizyjny do retransmisji programów satelitarnych.

● I zdobędzie Pan w ten sposób dodatkowe głosy wyborców.

— Zaczęliśmy o tym na serio myśleć jeszcze wtedy, kiedy nie było mowy ani o wyborach, ani o kandydowaniu. Nie jest to w żadnym wypadku tzw. kielbasa wyborcza, jak mi to niektórzy przypisują. Decyzje zapadły na przełomie stycznia i lutego. Obserwowaliśmy ogromne zainteresowanie telewizją satelitarną. Koncepcje spółdzielni mieszkaniowych nie wypaliły — okazały się zbyt kosztowne dla mieszkańców. Nasza propozycja, oparta na amerykańskich wzorach telewizji beprzewodowej, będzie znacznie tańsza.

● A chodzą słuchy, że kombinat funduje nam telewizję satelitarną, oczywiście za darmo.

— To była błędna informacja.

● Złośliwi mówią, że telewizja satelitarna ma być z waszej strony rekompensatą za zniszczone środowisko naturalne.

— Po pierwsze — telewizja satelitarna będzie kosztowała około 50 mln zł i te wydatki bez wątpienia nam się zwrócą, bo jak już wspominałem, przyjemność ta nie będzie za darmo. Nie robimy więc tego kosztem funduszy na ochronę środowiska. A po drugie — chcę oświadczyć, że na ochronę środowiska pieniędzy nie brakuje. Jest to najważniejsza pozycja w planowaniu wydatków. Ja też tu mieszkam i chciałbym mieć powietrze jak w Wiesbaden. Do 1995 roku wydamy na te cele ok. 30 mln dolarów. Ale rzecz nie tyle w pieniądzu, co w braku odpowiednich technik i technologii. Hutę trują, bo nikt się tym zagadnieniem w naszym kraju nie zajmuje. Rozwiązania w zakresie ochrony środowiska ciągle musimy poszukiwać na Zachodzie.

● Spotkałam się z opinią, że słabością Pana programu wyborczego jest to, że mowa w nim tylko o pieniądzu, gdy inni mówią o sprawach społecznych, o godności życia, pracy, itp. Ponadto odwołuje się Pan tylko do interesu lokalnego. Czy nie jest to zbyt wąski punkt widzenia jak na senatora?

— Jako realista uważam, że ostatecznie o wszystkim decyduje pieniądz. Nie byłoby w naszym kraju programów uzdrowienia służby zdrowia, oświaty i innych dziedzin, gdyby nie brakowało

im pieniędzy. Mój program dotyczy właśnie pieniądza, a dokładnie sfery podatkowej, obejmuje żale i narzekania wszystkich moich konkurentów. Pieniądze to nie słabość lecz siła mojego programu. Jeśli chodzi o drugą część pytania — zajmowanie się problemami swojego regionu jest chyba czymś naturalnym. Nie chodzi jednak o to, żeby nawzajem wyrwać sobie dobra, które są do podziału. Podział środków pomiędzy regiony powinien być systemowy, a nie uznaniowy. Muszą regulować tę sprawę przepisy a nie układy w „centrali”, czy osobista do kogoś sympatia. Powinien też być uwzględniony wkład regionu do budżetu państwa. Nasz region ma bardzo duży wkład, ale miedź to zarówno dobrodziejstwo jak i nieszczęście. Koszty, w postaci degradacji środowiska, związane z wydobywaniem i przetwarzaniem rudy miedzi — ponoszą głównie mieszkańcy tej ziemi. Aby te koszty zminimalizować, potrzebne są właśnie pieniądze. Moja kontrpropozycja systemu podatkowego (a stosuje się te zasady w świecie od dawna) polega na tym, aby podatek, który płacimy, był pomniejszony o wydatki na cele nieprodukcyjne, na służbę zdrowia, ochronę środowiska itp. Jeżeli ze 100 mln złotych podatku, który płaci przemysł miedziowy, choć 20 proc. zostawałoby u nas, to w krótkim czasie moglibyśmy rozwiązać wszystkie problemy społeczne w regionie. I o to będę walczył w Sejmie.

● Mówi się o krociowych dochodach działaczy sportowych. Czy właśnie z tych źródeł finansuje Pan swoją kampanię?

— Nie wiem, kto tak mówi...

● Jest to przecież powszechne przekonanie.

— W Zagłębiu Lubin, którego prezesem jestem od lat jedenastu, i w pozostałych klubach pod patronatem naszych zakładów — działacze sportowi nie biorą żadnych pieniędzy. Przeważnie są to ludzie na eksponowanych stanowiskach i nieźle zarabiają.

● Nikt w to nie wierzy.

— Ale taka jest prawda. Z tych rzekomych afer, o których rozpisywali się pani koledy, jakoś ostatecznie nic nie zostało. Prokuratorzy niczego się nie doszukali. Cała moja kampania wyborcza finansowana jest z dobrowolnych składek moich sympatyków i miłośników sportu, dla którego bądź co bądź wiele w tym województwie zdziałalem. W ciągu tych lat trzeciogłowy klub Zagłębie Lubin znalazł się w pierwszej dziesiątce najlepszych w kraju. Wspieramy także sport szkolny. Pod opieką mamy około 1400 dzieci z lubińskich szkół.

● Podobno kocha Pan sport. Czy sam Pan uprawia jakąś dyscyplinę?

— W szkole uprawiałem różne dyscypliny. Potem na studiach grałem w piłkę ręczną w AZS Katowice i byłem reprezentantem kadry narodowej. Po studiach przez trzy lata byłem zawodnikiem Zagłębia Lubin.

● Kandyduje Pan jako niezależny, tzn. na własną rękę, ma Pan swój program wyborczy, ale po wyborach, co zresztą podkreśla opozycja, jako członek PZPR, będzie musiał Pan realizować głównie politykę swojej partii.

— Naszej partii też przecież zależy na tym, żeby zaufunkcjonowała zbiorowa mądrość jej członków. Wszyscy w Sejmie będą musieli mieć na względzie rozwiązania prawne, które wreszcie przełamają bariery rozwoju gospodarczego i jednostkowej aktywności ludzkiej. Naprawdę nie sądzę, żeby mój program kolidował z dążeniami członków partii o otwarte głowy.

● Dziękuję za rozmowę.

To już ostatnie wydanie Wyborczego Hyde Parku, trybuny dla wszystkich — niezależnie od przynależności i przekonań. Była to jeszcze jedna szansa dla kandydatów i wyborców, którzy tu mogli zaprezentować swój program, polemizować z konkurentem, zdobyć kolejnych zwolenników, postawić na swojego asa, a nawet wygłosić najbardziej kontrowersyjną opinię dotyczącą wyborów. To już ostatnie głosy z tej trybuny, chyba że 4 czerwca przy urnach nie rozstrzygnie się rywalizacja kandydatów na posłów i senatorów. Wówczas otwieramy Hyde Park ponownie. Być może przekształci się on w stałe forum niezależnych i kontrowersyjnych poglądów na naszych łamach. O tym zdecydują Czytelnicy. Prosimy o listy.

W sprawie „Oświadczenia”

W poprzednim wydaniu Hyde Parku ukazało się oświadczenie Czesława Kozaka, w którym autor pisze o przyczynach skreślenia go z rejestru kandydatów na posłów. Otrzymałmy komunikat Okręgowej Komisji Wyborczej nr 52 w Legnicy o następującej treści:

Okręgowa Komisja Wyborcza nr 52 w Legnicy informuje:
1. 11 maja br. OKW nr 52 w Legnicy wpisała do rejestru kandydatów na posłów do mandatu nr 203 Czesława Kozaka, lat 43, nauczyciela akademickiego w ODN w Legnicy, zam. w Legnicy.
2. 15 maja br. OKW nr 52 w Legnicy zapoznała się z pismem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy informującym o wydaleniu Czesława Kozaka z partii i utracie przez niego prawa wybieralności w obszarze mandatu nr 203. Komisja, pomimo to, postanowiła nie skreślać Czesława Kozaka z rejestru kandydatów.
3. 16 maja br. OKW nr 52 w Legnicy przekazała wojewódzkiemu legnickiemu tekst oświadczenia, z datą 15 maja br., zawierającego dane o rejestrowanych przez komisję kandydatów na posłów (w tym o Czesławie Kozaku) do wyodrębnienia i rozprawy.
4. 18 maja br. Państwowa Komisja Wyborcza po rozpoznaniu odwołania KW PZPR w Legnicy od stanowiska OKW nr 52 w Legnicy dotyczącego odmowy skreślenia Czesława Kozaka z rejestru kandydatów na posłów do mandatu nr 203, postanowiła skreślić Czesława Kozaka z tego rejestru.
5. 18 maja br. wieczorem, rozpoczęto druk ww. oświadczenia OKW nr 52 w Legnicy. W związku z decyzją Państwowej Komisji Wyborczej Czesław Kozak nie został umieszczony w oświadczeniu OKW nr 52 w Legnicy z 15 maja 1993 r.

W związku z zainteresowaniem wokół tej sprawy, zwróciliśmy się z prośbą o dodatkowe wyjaśnienia do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy:

W czasie obrad Okrągłego Stołu przyjęto określone zasady wysuwania kandydatów na posłów i senatorów. PZPR uznało, że najlepszą, najbardziej demokratyczną formułą będzie typowanie kandydatów partyjnych przez szerokie gremia przedstawicieli partii, które nazwano konwencjami. Warunkiem rozpatrywania kandydatury na posłów przez konwencję było zebranie, co najmniej, trzech tysięcy podpisów. Na posiedzeniu Wojewódzkiej Konwencji PZPR w dniu 9 maja br. wobec blisko czterech tysięcy uczestników, wśród których byli delegaci na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, w tym członkowie KW i WKKR oraz pierwsi sekretarze KR, KG, KZ, przedstawiciele tych organizacji partyjnych, które nie miały swoich delegatów — kandydaci na posłów i senatorów prezentowali swoje poglądy i programy wyborcze. Konwencja ustaliła następujące zasady promocyjne kandydatów na posłów — członków PZPR:

1. — trzech kandydatów, którzy w tajnym głosowaniu otrzymali największą ilość głosów, uzyskali organizacyjne i finansowe wsparcie wojewódzkiej organizacji partyjnej.
2. — pozostali kandydaci, którzy poddali się ocenie konwencji (niezależnie od ilości uzyskanych głosów) — otrzymali zgodę na ubieganie się o mandat i prowadzenie kampanii wyborczej we własnym zakresie.
3. — przyjęto do wiadomości zasady i tryb wysuwania kandydatów przez ZW ZSMP.
4. — przegłosowano, że nie aprobuję się na mandaty poselskie PZPR innych kandydatów zgłoszonych do komisji wyborczych, jeśli nie byli rozpatrywani na konwencji.
9 maja br. Cz. Kozak oświadczył, że nie zebrał wymaganej ilości podpisów oraz że względu na udział w posiedzeniu Komisji Oświaty MRN (odbywającym się 9 maja br.) nie weźmie udziału w konwencji (mimo że sekretarz KR PZPR w Legnicy nakłaniał Cz. Kozaka do udziału w konwencji) następnego dnia, tj. 10 maja br. w ostatnim dniu rejestracji kandydatów, o godz. 23.45 w Okręgowej Komisji Wyborczej nr 52 w Legnicy zgłoszono kandydaturę Cz. Kozaka na mandat PZPR (nr 203) z listami zawierającymi ok. 3500 podpisów. 11 maja br. Cz. Kozak został oficjalnie poinformowany o postanowieniach konwencji, ale odmówił podopieczności podległości. Rodzą się więc pytania: czym Cz. Kozak może uzasadnić takie postępowanie, czy odgrywa tutaj rolę osobiste ambicje, czy sprawa ma głębsze podłoże?

Cz. Kozak nie wykazując minimum dyscypliny partyjnej, musiał się liczyć, że wobec niego mogą być podjęte stosowne decyzje partyjne. I tak się stało. Podobnie dzieje się na całym świecie, wszystkie partie rządzące nie demokratycznymi zasadami muszą jednocześnie dysponować skutecznymi środkami utrzymującymi jedność partii.

Od redakcji: I na tym kończymy polemikę w sprawie skreślenia Czesława Kozaka z rejestru kandydatów na posłów.

„Każdy swego pana ma”

Nie wierzę, że studenci nie chcą się uczyć, robotnicy pracować, a ziemia rościć. Nie walno mieć pretensji do tych spośród nas, którzy wyjechali z naszego kraju. Balamutne są pretensje do zagranicy o to, że zabiera Polaków pracujących poza granicami kraju ciężej się uznaniem i szacunkiem jako ludzie pracowici, zdolni, operatywni i przedsiębiorcy. Tymczasem nasz kraj z dnia na dzień staje się coraz biedniejszy, podlega gdy większość państw się bogaci i pędzi do przodu. A my się wyczepiamy.

W świadomości naszego narodu mocno tkwią idee niepodległości, wolności i demokracji. Jak mało kto w Europie nie pasujemy do autokratycznego systemu sprawowania władzy i to w każdej sferze życia społecznego. Każda władza ma tendencję do nadużycia i wypaczenia. Brak kontroli — doprowadza, że prowadzona kontrola pożywa. Społeczeństwa krajów wysoko rozwiniętych wiedzą, jak się przed tym bronić.

W naszym kraju przeżycia i denerwuje brak stabilnych zasad prawnych. Taka sytuacja jest przyczyną dezorientacji, braku zaufania do władzy, apatii i zniechęcenia społecznego. System nakazowo-wymuszający doprowadził do rozregulowania życia w państwie. Fakt ten oraz okrutny, wyniszczający, tępiący aktywność społeczną system fiskalny, to podstawowe w moim przekonaniu bariery rozwoju.

Szczególnie interesuje się postępowaniem naukowo-technicznym. Ale jak ma się on opłacać przedsiębiorstwu i ludziom wdrażającym go jeśli budżet państwa zabiera 80 procent zysku. W takiej sytuacji nie opłaca się ryzykować. Postęp jest więc taki, jaki jest możliwy, tj. na 20 procent. Reszta to działania pozorne, to niby postępek.

Jak uzyskać wzrost produkcji, zwiększyć przedsiębiorczość, jeśli tworzy się różne progi — ostatnio próg 40 procent. A pieniądze (oprócz służbnych celów) przeznaczane są na podtrzymywanie chorych jednostek gospodarczych. Już Lincoln twierdził, że nie pomaga się słabym ekonomicznie. Rozumiejąc, że należy pomagać chorym i słabym ludziom, ale nie organizacjom gospodarczym. Zawsze tam, gdzie istnieje monopol idei czy władzy, pojawia się dziwny fenomen podwójnej albo potrójnej moralności — co innego się robi, co innego mówi, a jeszcze co innego myśli.

Jestem za dopuszczeniem różnych sił politycznych do środków masowego przekazu. Tak jak niezbędny jest swobodny przepływ informacji, ścieranie się poglądów i sądów,

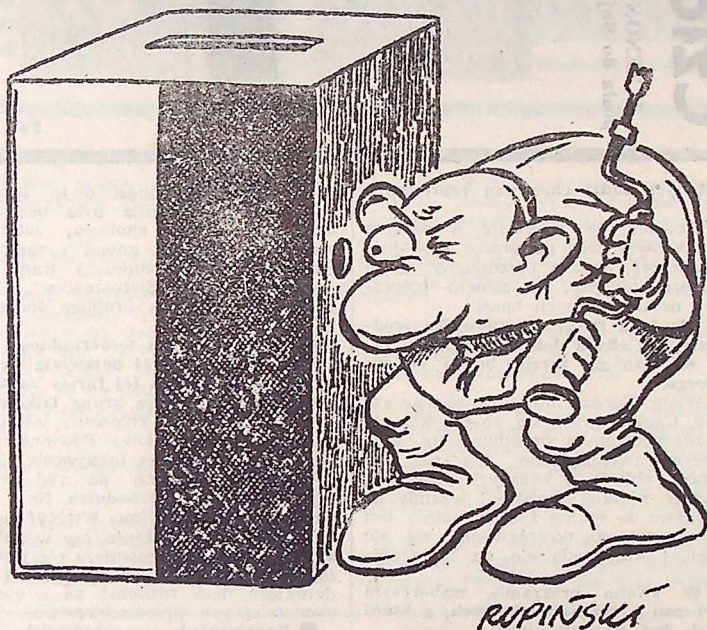
tak samo niezbędna jest wolność gospodarcza, zagwarantowana przejrzystymi regulacjami gry dla wszystkich sektorów gospodarowania. Ustalenia Okrągłego Stołu, nowy kształt parlamentu stwarzają poważne nadzieje, że staniami się normalnym, europejskim krajem. O tym, czy tak będzie — zdecydują przyszli senatorowie i posłowie. Oni jeszcze zginie muszą być normalni. Od ich odważnej, wiedz i konsekwencji w działaniu zależne będzie kształt przyszłej demokracji parlamentarnej.

Korzystając ze słów piosenki „Każdy swego pana ma” — moim panem jest zdrowy rozsądek i pragmatyzm.

RYSZARD CHAMER

DOC. DR RYSZARD CHAMER, lat 47, legnicki kandydat do Senatu zgłoszony przez Naczelną Organizację Techniczną. Od 32 lat mieszkaniec Legnicy, żonaty, córka Anna lat 23. Twórca 34 patentów i 90 projektów racjonalizatorskich, autor 48 publikacji krajowych i zagranicznych. Prezes Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji w Legnicy, wiceprezes RW NOT w Legnicy, kierownik Zakładu Doświadczalnego Hitmi. twa Miedzi, w którym pracuje nieprzerwanie od 22 lat. Przez dzienniki „Rzeczpospolita” za osiągnięcia zawodowe, za odwagę w myśleniu i za energiczne działanie uznany został Polakiem '87.

Ceniony w kraju i za granicą menedżer. Jako jeden z nielicznych Polaków wpisany do międzynarodowej, prestiżowej encyklopedii „Who's Who”.



„Latający Holender”

Od wielu lat znamy Lubomira Glinieckiego jako młodego przedsiębiorczego człowieka. Podał nam rękę w najtrudniejszych dla nas chwilach. Cały czas czuwa, pomaga, działa, inicjuje. Za jego serce, dumę i inicjatywę związkowe i komunalne pocierają go jako kandydata na senatora. Różne nadaje mu się przydomki: „latający Holender” — bo jest wszędzie tam, gdzie go potrzebują, „Lubomir” — bo stylem zachowania prowokuje do takiej formy zwracania się do niego.

Ma 32 lata jest ekonomistą — uczniem prof. Kalety. Odbiwał roczny staż w RFN — wrócił. Jest dyrektorem jednego z najtrudniejszych pod względem kierowania wydziału w Urzędzie Wojewódzkim.

Jeżeli nie są Wam obecne sprawy remontów starych domów, ochrony środowiska, budownictwa jednorodzinnego, władzy dla młodych — głoszące na Lubomira Glinieckiego. W jego senatorskim programie wyborczym jest wiele życiowych spraw:

1. bez czystego powietrza i wody nie można żyć, 2. prawdziwych zmian mogą dokonać tylko ludzie młodzi i energiczni, 3. Polska nie może być podzielona na dzielnice, 4. ludzie w małych miastach i wsiach mogą mieszkać jak w Warszawie.

Młodzież Wojewódzka Federacja Związków Zawodowych Pracowników Gospodarki Komunalnej i Terenowej Zarząd Jeleniogórsko-Legnicki w Legnicy

To mi nie odpowiada

Lektura programu „Solidarność” przekonuje, że związek zawodowy jest za przemianami ewolucyjnymi ustroju, TEGO SYSTEMU! Na mityngach przedwyborczych w Legnickim wyznaczeni ogólnie — co nikogo nie śmie razić — członkowie drużyny Lecha demagogicznie, już bez owijania w bawełnę, mówią o co chodzi: TO KOMUNISCI, to „przyczepienie się do azjatyckiej pepowiny” jest wszystkimu winne...

Zadnych uproszczeń nie znoszę. Te także mi nie odpowiadają. Podobnie jak taktyka zamiany pierwszych — choć jeszcze nie w pełnym stopniu wolnych wyborów — w narodowy plebiscyt! Teraz na odwrót, „Solidarność” mówi, skreślać wszystkich poza naszymi kandydatami. Pozostali się nie liczą. Na nie dorobek życiowych kandydatów. Ich wiedza, doświadczenie. Znowu wyborca ma być manipulowaną maszynką do głosowania? Nie dajmy się ogłupić, mimo, że w teorii wygląda wszystko inaczej. Lech Wałęsa np. z kurtuazją głosi: „Wszyscy musimy zadbać o to, by i tamte 65 proc. było jak najlepiej”. A Adam Michnik zapewnia, że „ze strony Komitetu Obywatelskiego nie pada hasło: skreślać wszystkich z koalencji. Nie. Nawołujemy jedynie do skreślenia współzawodniczących z nami na tej samej liście, do tych samych mandatów!” Jak wygląda to w praktyce, widzimy w audycjach telewizyjnych „Solidarność”, z przedwyborczych „instrukcji do głosowania”. Czyżby przepływ informacji i wytycznych z Komitetu Obywatelskiego

w dół był taki powolny? Nie sądzę! Któż go śmiał blokować?

Nie lubię, jak robią mi wodę z mózgu, nawet od drobniaków poczynając. W Lublinie np. na sobotnim mityngu „S” spiker opóźnianie rozpoczęcia się imprezy usprawiedliwiał faktem, iż główni jej bohaterowie są przez wyborców w Legnicy zbyt zatrzymani. Tymczasem oddany bezgranicznie polskiej opozycji Yves Montand — to samo, acz w innej scenarii, powtórzył we wrocławskim „Studiu wyborczym” — odegrał swą rolę błyskawicznie i o czternastej piętnaście opuścił wiec, a po nim, po niecałym kwadransie, po odczytaniu trzech życiorysów uczyniła podobnie p. Anna Nehrebecka. Miłośnicy jej talentu i pięknej polszczyzny mielić, tak, satysfakcja, że poza uśmiechem p. A. N. usłyszeli rzadko wymawiane poprawnie „i” i to z tęskniącym przypływem w zwrócie: „urodzony na Wołyniu”. Pozostali główni bohaterowie poświęcili stosunkowo nielicznej publiczności niecałą godzinę i kwadrans po piętnastej ruszyli do Lubina. Spóźnili się bo jechali autobusem, chyba WPK!

Dorabianie mitologii do życiorysów kandydatów „Solidarność” jest typowe. Oto p. Obertanec wyraża na tego, który budynecz komitetu miejskiego partii w Legnicy odbierał i zamieniał na niezbędną stację pogotowia ratunkowego. Tymczasem na ile polityczna, a nie ekonomiczna, była to de-

cyzja — dziś „Solidarność” głośno walczy z takim — mogą powiedzieć i robotnicy, którzy ten w dobrym stanie obiekt od pięt po dach przerabiali i wojewódzki lekarz, który z państwowych funduszy za te przeróbki płać. Może by warto opublikować koszty tej inwestycji? Teraz natomiast p. O. głosi, że dzięki jego staraniom, a nie prof. Z. Kuratowski i fundacji ogólnopolskiej „Solidarność”, ma powstać w Legnicy interesująca społecznie placówka badawcza. Zawsze się mówiło, że sukces ma wielu ojców!

Dlatego zamiast takiej demagogii, noszenia baldachów podczas procesji Bożego Ciała, lecz nie w swojej macierzystej partii, bo tam nie miaoby to już otoczki aureoli politycznej, wolę skromności i to, co czynią inni kandydaci. Ot jak choćby bezpartyjny, robiący sobie samonimie kampanie wyborcze lekarz Ryszard Kępa — który bada przed wyborcze członków krwi swoich wyborców: jak Jerzy Zieliński z Grębolic, który chlubi się pracą własnych rąk i nie papie jak Papużyński, czy Mackiewicz, że komuniści zrujnowali wieś, co odczytuje, że ich także! Tylko, że jest to w rażącej sprzeczności z tym co wiedzą sąsiedzi.

Woleć także walkę o elektorat i formy pomocy ludziom, jaką prowadzi dyrektor Chamer, gdy z wypracowanych wspólnie z załogą dewiz przeznaczają poważne kwoty na zakup aparatury medycznej, a zamiast na druk plakatów woli przeznaczyć część środków na zakup strzykawek dla cukrzyków. Ceni te gesty, bo tak je też ktoś może nazwać, wżęć nie korzystanie z części honorariów p. Yves Montanda, bo jak sam mówił, „własnie lekarstwu i pomocą medyczną spieszył Polsce”.

RYSZARD TARSKI
Legnica

Stawiam na rolnictwo

WŁADYSŁAW ŻYŃKOWSKI, mandat 211, bezpartyjny, kandydat na po-

sla do Sejmu. Ma 47 lat, pochodzenie chłopskie, od 44 lat mieszka w Polkowicach. Wykształcenie średnie, technik budowlany, od 1970 r. pracuje w mechanizacji i budownictwie rolniczym. Aktualnie kieruje Przedsiębiorstwem Technicznym PGR Owczary.

— Przede wszystkim jestem za rozwojem rolnictwa. To problem — rzeka: urynkowanie, finansowanie środków produkcji, przyzwolona opieka zdrowotna na wsi, oświata, woda, telefonizacja. Żeby na wsi było się, jak w mieście. Po drugie stawiam na ochronę

środowiska. Legnickie przekroczyło już barierę katastrofy ekologicznej. Dowodzą tego np. opracowania Instytutu Badawczego w Katowicach. Po trzecie chodzi mi o przyspieszenie restrukturyzacji przemysłu i demokratyzacji życia politycznego i gospodarczego w kraju. Moim zdaniem trzeba odpolityczyć wojsko, młoczyć i SB. Trzeba znówolnić woli oparcie nową konstytucję, tak by w przyszłości nie była ona przedmiotem manipulacji w rękach jakichkolwiek politycznych sił. Jestem przeciwnikiem tych ustępstw, dla których celem nadrzędnym jest dobro człowieka.

WŁADYSŁAW ŻYŃKOWSKI

Startuję z wolnej stopy



Rozmowa ze STANISŁAWEM TOMCZAKIEM — kandydatem na senatora.

● Liczysz na młodych. Co chcesz im powiedzieć na 48 godzin przed wyborami?

— Polska tragedia jest, że we władzach różnych szczebli spotyka się ludzi albo w wieku przedemerytalnym albo takich, którzy dawno powinni odpocząć po pracowitym życiu. Poza deklaracjami składanymi w przeszłości przez kolejnych przywódców kraju, młodzi pojawiali się w różnych gremiach sporadycznie i żadnemu z nich nie dano szansy realizacji swoich pomysłów. Były to zatem posunięcia i tylko spektakularne.

● Kierując wojewódzką organizacją ZSMP, jesteś wiceprzewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej. Masz opinię człowieka przebojowego, ale rozsądnego zarazem. Czy nie przeszczeniś swoich szans.

— Oceniam realnie — licząc na drugą turę, a na to się zanosi, zwłaszcza w grupie kandydatów na senatorów.

● Chyba zgodzisz się ze mną, że większość kandydatów wabi elektorat, niekoniecznie się lista obiecane, co też zrobią jeśli zostaną wybrani.

— Odbylem kilkadziesiąt spotkań i nigdzie nie obiecywałem wyborcom cudów, bo przecież Sejm będzie ciałem ustawodawczym, a Senat ma czuwać nad tą działalnością. Nie składałem żadnych deklaracji typu, że zbuduję wiele domów lub nową fabrykę samochodów. Wszędzie mówiłem, że przyszedł posłowie i senatorzy będą mieli huk roboty, bo ich program to kilkusetstronicowy zapis ustalen okrągłego stołu. To będzie praca na lata.

● A jak przekonałeś młodzież do siebie?

— Ze chciałem być rzecznikiem młodego pokolenia, które dobiega się o swoją podmiotowość.

● To znaczy?

— Młodzież sama powinna decydować o swoich sprawach. Sama powinna rozwiązywać problemy mieszkaniowe. Walczyć o szerszy, a nawet powszechny dostęp do kultury.

● I to ich przekonało?

— Wyraźnie brakowało mi konfrontacji z kandydatami opozycji na senatorów.

● Trzeba ich było zaprosić?

— Zaproponowaliśmy „Solidarności” spotkanie, na którym ustalilibyśmy możliwości wspólnych prezentacji kandydatów, ale skoczyło się tylko na wielokrotnych telefonach z naszej strony.

● W jaki sposób przyniosłbyś, gdybyś został wybrany, problemy nurtujące młodzież na forum parlamentu?

— Liczę na to, że w Sejmie i Senacie będzie wielu młodych, którzy stworzą silną grupę oddziaływania, swoiste lobby młodzieżowe, które na pewno powalczy.

● Czy wiesz, z jaką ofertą wobec młodych występuje opozycja?

— Nie ma takiej oferty. Jedynym hasłem rzucającym się w oczy jest „Musimy wygrać”. Ja proponuję: „Wygrajmy razem sprawy młodych, bo oni będą budować przyszłą Polskę”. Dlatego uważam, że każdy młody wyborca powinien szukać młodych na listach. A tych młodych łatwo znaleźć. I tak o mandat 206 ubiega się Adam Grabowiecki, 207 — Małgosia Zawisłńska, 208 — Ignacy Bochenek i Marek Zieliński, 210 — Ryszard Zbrzyzny i 211 — Andrzej Ruszlewicz.

● Dziękuję za rozmowę. Życzę powodzenia w wyborach.

Rozmawiał: (PACZ)

Sprawiedliwy i niezawisły

Podstawowym zadaniem każdego parlamentu jest tworzenie prawa. Stąd dominującą rolę w tych ciałach stanowią prawnicy. W państwach o długiej tradycji parlamentarnej już dawno zrozumiano, że nie wszyscy w równym stopniu, ze względu na sprawowanie funkcji, posiadają wiedzę i kwalifikacje fachowe, aby przedyskutować, aby zasiadać w parlamencie. Chcieliśmy, aby Sejm X kadencji był Sejmem fachowców świadomych swoich zadań, celów i możliwości. Dlatego agituujemy za kandydatem ze środowiska prawniczego. Jest nim sędzia Sądu Wojewódzkiego w Legnicy, STANISŁAW RACZKOWSKI — zgłoszony przez Zrzeszenie Prawników Polskich.

Kandydaci na przyszłych posłów liczący się dziś w barwnym przedstawianiu swoich programów. Jednakże programy te mogą pozostać w sferze intencji, jeżeli w Sejmie nie znajdą się ludzie wiedzący, jak te pro-

gramy przekształcić w obowiązujące prawo. Jest to istotny argument za posłem-prawnikiem.

Niezaprzeczalnym walorem Stanisława Raczkowskiego jest jego myślenie i postępowanie, ukształtowane przez pracę w wymiarze sprawiedliwości. Ten sposób myślenia i postępowania charakteryzuje się niezależnością, niezawisłością, obiektywizmem, poczuciem sprawiedliwości i uznawaniem tylko prawdziwych autorytetów. Cechy te niezbędne są również w pracy parlamentarnej.

Kolejnym atutem Stanisława Raczkowskiego jest jego program wyborczy, opierający się w zasadniczej części na nowelizacji lub zmianach prawa zmierzających do ukształtowania państwa w pełni demokratycznego, sprawiedliwego i praworządnego. Humanizacja prawa, ograniczenie jego represyjności, stworzenie prawa sprawiedliwego i stabilnego w równym stopniu chroniącego wszystkich obywateli — oto niektóre hasła z programu wyborczego Stanisława Raczkowskiego. Program ten ma największą szansę na pełną realizację, gdyż do jego realizacji nie są potrzebne żadne środki finansowe, a sam program cieszy się powszechną akceptacją. Dlatego głosujemy na Raczkowskiego. Głosuj i Ty — nierzeczywiście ryzykujesz. Sedzia w Sejmie to sojusz mądrości ze sprawiedliwością. To nikomu nie może zaszkodzić.

ZDZISŁAW PACHOWICZ
ZBIGNIEW REGULSKI
Legnica

listy

Pocztą w ajencję

Odpowiadając na list opublikowany w nr 16/89 „Konkretów” pt. „Pocztą w ajencję”. Dyrekcja Wojewódzka, Polska Pocztą, Telegraf i Telefon w Legnicy informuje, że nie może wyjaśnić przyczyny opóźnionego doręczenia listu z powodu braku koperty i dokładnego adresu autorki listu.

Jak ustalono, w okresie świątecznym w urzędzie pocztowym Legnica 2 występowały opóźnienia w doręczaniu korespondencji, spowodowane brakiem doręczycieli. Wszystkie rejonby były obsługiwane przynajmniej raz na tydzień, natomiast ulica Karkonoska co trzeci dzień. Praktycznie zatem list ekspresowy, o którym pisze autorka listu, powinien być doręczony 4.03.89 r. najpóźniej 7.03.89 r. Prosimy zatem autorkę listu o dostarczenie koperty do dyrekcji, wówczas będzie można ustalić osobę odpowiedzialną za nieterminowe doręczenie listu.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami nadawcy listu ekspresowego przysługuje

odszkodowanie w przypadku, gdy list nie został doręczony w terminie ustalonym dla tego rodzaju przesyłek.

Jeżeli chodzi o zwrot przekazu informujemy, że brak adresu autorki listu utrudnia wnikiwe zbadanie zarzutu. Faktem jest, że Legnica 12 prowadzi księgę zwróconych i dosłanych przekazów, do której każdy zwrócony przekaz jest wpisywany. Na podstawie tej księgi pracownik urzędu pocztowego może w każdym przypadku ustalić, dokąd przekaz został dostany. W tym przypadku przeprowadzono rozmowę z pracownikami urzędu pocztowego Legnica 12 i żadna z zainteresowanych pracownic nie przyznała się do udzielenia klientowi informacji przekazanych przez autorkę listu.

Za nienależyte wykonanie usługi i związane z tym przykrości Dyrekcja Wojewódzka PPTT autorkę listu przeprasza. Jednocześnie zapewnia, że będzie podejmować działania, by podobne przypadki nie miały miejsca w przyszłości.

Jan Malec
wiceprezesa dyrektora
PPTT w Legnicy

Cenię sobie niezależność

Dziękuję za możliwość wypowiedzi na łamach „Konkretów”. Nie jestem jednak pewny, czy zmieszczę się w konwencji Waszego Hyde Parku. Tyłem w nim wesołości, wierszyków wyborczych a nawet starych dowcipów z serii: przychodzi baba... Jestem przekonany, że każdy sposób na uzyskanie sympatii wyborców jest dobry. Rzecz polega na tym, by wyborcy nigdy nie mieli okazji powiedzieć: ten facet najlepszy był przed wyborami. Może dlatego nie mam zaskakujących reklamówek z wierszykami, teczkowych kolorów na afiszu i pięknych hasel. Mam natomiast przekonanie o konieczności głębokiej penetracji ludzkich problemów. Niektóre z nich znam z życia, inne muszę poznać, i chociaż profesjonalnie najgłębsza nie łączę mnie z zagłębieniem miedzywzrostu — tu przyszedłem jako stażysta, stąd odszedłem jako dyrektor Zakładów Górniczych „Rudna”, nie stronię od innej problematyki, także wiejskiej. Wychodzę bowiem z założenia, że jeżeli stłoby się, gdybym reprezentował i tylko dążenia i problemy wąskiej grupy społecznej, i nie o wszechstronność tu chodzi. Startując do wyborów z mandatu bezpartyjnego, staram się być niezależny, bowiem tylko niezależność daje mi szansę reprezentowania najszerzych mas wyborców.

Jeśli chodzi o program wyborczy wyznaję nieco odmienną zasadę od powszechnej. Do wyborców nie idę z gotowym programem, który powinien być tak dobry, że szokują-

cy. Wyobrażam sobie Sejm, w którym każdy z posłów ma swój własny program. Slucham więc, czego chcą moi wyborcy, a zebraną problematykę przerabiam w gronie zaprzyjaźnionych mi fachowców, by z rzeczową koncepcją wyjść w ich imieniu na forum Sejmu. Jeżeli będzie mi to dane. Jeśli nie, gwarantuję, że uporządkowane sprawy przekaże temu, który wygra wybory. Wówczas nikt nie straci. Istotą moich przemyśleń, koncepcji jest dobro ludzi. To dla nich należy uporządkować gospodarkę, by nie jej dawać, lecz żeby ona dawała. To dla nich należy promować ludzi mądrych, uczciwych i kompetentnych, to dla nich trzeba stworzyć system godziwego zarobku za dobrą pracę, by nie musieli szukać optimum egzystencji poza granicami kraju, to dla nich wreszcie należy bezpowrotnie znieść arogancję i wszechwładzę władzy, bez względu na jej pochodzenie, to dla nich trzeba zapobiec degradacji naturalnego środowiska człowieka i jego samego. Dla nich trzeba też podnieść poziom rolnictwa, zgodnie z jego starymi tradycjami. Czy można te problemy załatwić wierszykiem lub humorem. Można! Rzecz w tym, czy patrząc na naszą rzeczywistość, stać nas na uśmiech czy zadumę.

JAN SADECKI
bezpartyjny
mandat nr 209

Czy tylko obiecanki?

Nasz kraj co jakiś czas opanowuje rodzaj gorączki. Przyczyn jest wiele. Jedną z nich to wydarzenia polityczne. Polacy są naciągawczy i rozpolitykowany. Tym razem emocje sięgają zenitu za sprawą zupełnie nie znanego nam zjawiska: autentycznej, przynajmniej z nazwy, kampanii wyborczej do nowego parlamentu. Wybory tuż-tuż. Zatem z każdym dniem walka staje się ostrzejsza. Ale czego mogą oczekiwać od nowego parlamentu ci, którzy nie będą wybierani, ale sami będą wybierać? Obietnic jest — jak na razie — wiele, może nawet zbyt wiele. Niektórzy z kandydatów wstępują na ziemię i stają się normalnymi ludźmi, są bardzo żywcili i uprzejmi, a co najważniejsze nie ma w zasadzie sprawy, której nie chcieliby załatwić, jeśli tylko zostaną posłem czy senatorem.

Kampania jest niejako zapowiedzią tego, co będzie działało się później. A będzie przecież bardzo różnie. Mimo ustalen nowej ordynacji, że wybieraniem może być każdy, kto zgromadzi trzy tysiące podpisów na swoją kandydaturę. Samo zbieranie podpisów było swego rodzaju wolną amerykanką. W jednym z PGR-ów pewien bardzo dobry kierownik, chcąc pomóc koleżance kandydatowi ogłosił załóżkę, że potrzebne są ich dowody osobiste w celu uzupełnienia ewidencji meldunkowych. Posłuszni ludkowie spełnili polecenie szefa, który bez skrupułów przepisał numery i adresy na liście kandydata. Były to oczywiście przypadki jednostkowe, ale przecież nasze województwo to nie cała Polska.

Martwi mnie też los działaczy szkolni, bo jak mówi przysłowie „ryby i dzieci głosu nie mają”, a sytuacja ta stała się teraz faktem.

Każdy z wybieranych stara się pozyskać jak najszersze grono wyborców, obiecując i mając, lecz — niestety — tylko tych od lat osiemnastu. Los „kalamarzy” pozostaje zatem na ich łasce i niełasce. Dziwi też fakt, że w dalszym ciągu tkwimy w gospodarstwie dotku, skoro tylko w naszym województwie naliczyć można kilkunastu ludzi, których działanie przywrócić może dobrobyt naszej uciśnionej Ojczyźnie, ich jedyny warunek, to wybór na senatorski stolec bądź poselski mandat. Propozycje, rozwiązania i ustawy posypią się wtedy jak z rękawa.

Jednak, jeśli sięgnąć pamięcią wstecz, to nasza władza ustawodawcza, a nawet ta nie-demokratyczna, gdyż tak z perspektywy czasu można ją ocenić, pozostawała po sobie pakietem postępowych, światłych i zgodnych z duchem czasu ustaw i zarządzeń. Problemy zaczęły się dopiero przy realizacji tychże postanowień. Zawsze było tak, że cierpliwa grupa urzędników przekazywała spokojnie gorący okres i po pewnym czasie wprowadzała do tych światłych i postępowych uchwał szereg obwarowań i utrudnień.

Nowa sytuacja może być także w tej sferze podobna do starego modelu. Największych zmian należy dopatrywać się w samej pracy Sejmu i Senatu. Będzie to działanie z pewnością bardziej demokratyczne, a wiąże się to z „dolewaniem świeżej krwi” i powołaniem drugiej izby. Także sama postawa posłów powinna być bardziej autentyczna i mniej skrupowana, będą to, choć jeszcze nie wszyscy, autentyczni i rzeczywisti środowisk. Czy wybieramy tych autentycznych, czy też krzykaczy i demagogów, zależy od nas samych, a to okaże się wkrótce.

PIOTR DARMOROS
Chojnów

Ja nie jestem BMW*

● O Pańskim kandydowaniu stało się głośno w województwie. KW PZPR złożył podobno nawet protest do Państwowej Komisji Wyborczej w związku z dopuszczeniem Pana do kandydowania do mandatu przeznaczonego dla PZPR.

— Jest to prawda. Protest jednak został oddalony i pomimo iż zostałem zawieszony w prawach członka, kandyduję do mandatu PZPR.

● Zawieszenie w prawach członka to kara partyjna — za co?

— W uzasadnieniu Egzekutywa KW stwierdza, że jest to kara za to, iż nie uzyskałem akceptacji Wojewódzkiej Konwencji Wyborczej i jej rekomendacji. Tymczasem nie dano mi nawet takiej szansy. Próba uzyskania poparcia ponad 3 tysięcy wyborców podjęło wielu członków partii. Mnie się to powiodło. Komitet Rejonowy w Głogowie nie zaprosił mnie na swoją konwencję wyborczą, mając swoich kandydatów. Widać charakterem nie odpowiadał.

● Z czego Pan więc finansuje i organizuje kampanię wyborczą?

— Rada Nadzorcza „Budoprojektu” przejęła na siebie część kosztów związanych z kampanią reklamową, jak też z jej organizacją. Pomagają mi również znajomi, przyjaciele i oczywiście rodzina.

● Jak wynika z Pana życiorysu — dość często miał Pan odmienny pogląd od władz i za to był Pan karany. To sprawa konfliktowego charakteru czy różnicy poglądów?

— Raczej sytuacje mnie do tego zmuszają. Lubię być przekonany argumentami drugiej strony, a nie decyzjami. Swolich poglądów chcę i potrafię bronić. A niezależność i własne poglądy nie są niekiedy zbyt dobrą widzianą 4 czerwca wyborcy zdecydować, czy mandat 201 zostanie obsadzony przez mnie jako kandydata Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Menedżerów, czy przez kandydata rekomendowanego przez KW.

IRENA HAPTEL
Lubin

* Dla tych, którzy nie znają się na samochodach, podajemy, że polskie BMW to: Bierny Mierny ale Wierny.

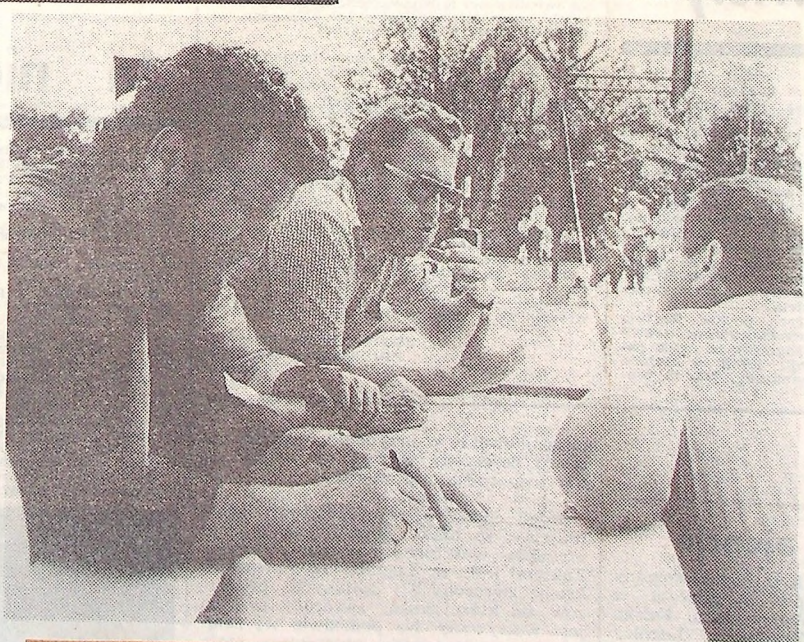
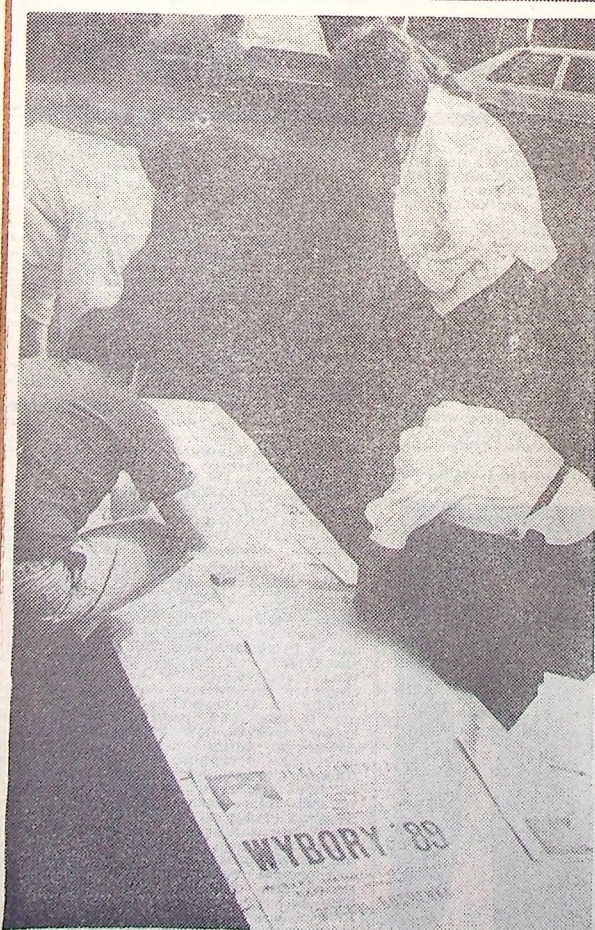
MARIAN BORAWSKI — kandydat na posła na mandat 210 z okręgu lubińsko-głogowskiego ma 55 lat, jest inżynierem budownictwa lądowego. Mieszka w Głogowie, żona lekarz-pediatra, dwoje dzieci. Urodził się w Wołyniu, w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Dzieciństwo spędził w obozie pracy w Niemczech. Studiował na Politechnice Wrocławskiej. W Głogowie znajduje swoje miejsce. Rozpoczynając pracę jako majster w wieku 23 lat zostaje dyrektorem Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. W tym czasie GPB jest jednym z najlepszych tego typu przedsiębiorstw w kraju. W roku 1970 obejmuje stanowisko naczelnego dyrektora Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie. W 1980 roku, przejmując się ówczesnej polityce KW PZPR, dotyczącej budownictwa, został odsunięty ze stanowiska naczelnego dyrektora, z zakazem pełnienia funkcji kierowniczych na czas nieokreślony. Do lipca 1982 roku pracuje w ZG „Rudna”. W 1982 roku zostaje prezydentem miasta Głogowa. Pełni te funkcje do września 1983 roku. Jest inicjatorem modernizacji układu komunikacyjnego w mieście. Przy jego bieżym zaangażowaniu jako członka a później prezesa Towarzystwa Miłośników Głogowa, rusza odbudowa Starego Miasta. Rok 1989. Jest inicjatorem i współorganizatorem Przedsiębiorstwa Robót i Usług Budowlanych „Budoprojektu”, którego zostaje dyrektorem. Jest członkiem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Menedżerów. Życiowa i polityczna dewiza Mariana Borawskiego „NIEPOWODZENIE MOŻE ZAŁAMAĆ TYLKO TEGO KTO DAŁ SIĘ ZWIEŚĆ POWODZENIEM”.



Wybory '89

za pięć dwunasta

Zdjęcia: Wincenty Kołodziejcki i Jerzy Kosiński



**WYBIERZ
NAJLEPSZYCH
A NIE
WYZNACZONYCH!**

Rycerze wolności

Wojciech Kondusza

W programach i deklaracjach wyborczych sił politycznych oraz ruchów społecznych, uczestniczących w walce o mandaty do Sejmu i Senatu formułuje się wiele postulatów oraz żądań wolnościowych. Ich realizacja ma nam dać: „wolne wybory”, „wolnych ludzi”, „wolność gospodarczą”, „wolność kultury”, „wolność stowarzyszeń”, „wolność tworzenia i działania partii politycznych”, „wolność prasy, słowa, zgromadzeń, manifestacji” itd. Taka mnogość i różnorodność postulatów wolnościowych wskazywałaby, że jesteśmy społeczeństwem dokładnie zniewolonym. Przyjrzyjmy się zatem dokładniej, o jaką wolność chodzi „rycerzom wolności”.

Wiele z powyższych postulatów występuje zarówno w programie wyborczym „Solidarności” jak i PZPR, SD, „Paxu”. Jednakże, jak zobaczymy, za tymi samymi sformułowaniami kryją się różne znaczenia. Jest to zrozumiałe. Postulaty te, treści w nich zawarte zaangażowane są bowiem w obronę interesów realnych sił społecznych, które politycznie i ideologicznie nie są tożsame.

Postulat „wolnych wyborów” zawarty jest w programie wyborczym „Solidarności”. Dotyczy on nie najbliższych, lecz wyborów następnych. Opozycja podkreśla, że jednorazowo, po raz pierwszy i ostatni zgodziła się na, jej zdaniem „niedemokratyczne wybory”. Jak będą wyglądały te „prawdziwie wolne” wybory za cztery lata, nie trudno sobie wyobrazić. Będzie można w sposób „wolny” wybierać tylko ludzi zasłużonych w walce z „tym systemem”, w walce o „prawdziwą niepodległość” itd. Jeśli członek czy sympatyk „Solidarności” zapragnie skorzystać z wolności wyboru, z prawa do posiadania własnego zdania, samodzielnego podejmowania decyzji to — prawdopodobnie — ogłoszony zostanie za „wroga ludu” w nowym sensie, za wroga wolności, rzecz jasna, w rozumieniu „Solidarności”. Może zatem być „wolny”, ale w ramach i cuglach. Jak widać, nie ma abstrakcyjnej wolności. Jest ona zawsze konkretna. Jej treść jest zmienna. Każdorazowo wyznaczają ją warunki i sprzeczności przeżywanego momentu rozwojowego naszego społeczeństwa. Dzisiaj postulat „wolnych wyborów” nadal ma treść klasową. W programie wyborczym „Solidarności” pisze się: „Chcemy ten system zmieniać, dokonując tego w drodze ewolucyjnych przemian, wykorzystując także metody parlamentarne”. Aby więc móc w pełni korzystać z metod parlamentarnych, trzeba z Sejmu i Senatu usunąć wszystkich „czerwonych”, ich aktualnych i potencjalnych sojuszników oraz sympatyków. Jeśli tak się stanie — zapamiętaj „wolność”. Tak jest sens postulat „wolnych wyborów” w przyszłości. Miara wolności jest prosta. Im mniej komunistów, tym więcej wolności.

Kolejny postulat „Solidarności” dotyczy „wolności tworzenia i działania partii politycznych”. Pojawia się on również w innych programach. Stronnictwo Demokratyczne zapowiada w swej deklaracji wyborczej, że będzie dążyć do „pluralizmu politycznego”, „otwartości systemu partyjnego”, „zagwarantowania pełni rozwoju pluralizmu politycznego”. Domaga się „prawnego usankcjonowania funkcjonowania partii politycznych”. W realizacji tego postulat zainteresowany jest także ruch

społeczny katolików „Pax”, który w niedawno ogłoszonym „Stanowisku” podkreśla, że będzie dążył do osiągnięcia „statutu partii politycznej”.

Wyjaśnienia wymaga przede wszystkim postulat SD domagający się prawnego aktu, który określałby status partii politycznej. Tryb jej zakładania finansowania i rozwiązywania. Okazuje się więc, że do dnia dzisiejszego status partii politycznej jest „niedokreślony”. Kwestia zaś stworzenia specjalnej ustawy rodzi szereg wątpliwości. Znamyca problemu prof. Wojciech Sokolewicz zauważa w jednym z artykułów, że „Dyskusyjność postulatów wydania ustawy o partiach wynika jednak stąd, że reżimowi owej ustawy podlegałyby wszystkie istniejące partie w jednakowym stopniu gdy faktyczna — lecz także konstytucyjno-prawna — ich pozycja nie jest jednakowa. Sprawa wymaga dalszej dyskusji gdyż — choćby z uwagi na odmienny zupełnie sposób finansowania partii — mechaniczne kopiowanie wzorów zaczerpniętych z zupełnie odmiennych systemów nie byłoby ani możliwe, ani pożądane”.

Istnieją nie tylko prawne przeszkody w realizacji już dzisiaj postulat „pełnego” pluralizmu politycznego, „wolności” tworzenia i działania nowych partii politycznych. Inna przeszkoda, to obawa czy jesteśmy przygotowani do zaistnienia pluralizmu politycznego, w takim kształcie i sensie, jak to widzą inni. Czy nie doprowadzi to do anarchii politycznej? Są to obawy uzasadnione. Dlatego PZPR stoi na stanowisku, że w chwili obecnej najbardziej optymalną formą podejmowania działalności politycznej, w tym opozycyjnej, są różnego rodzaju stowarzyszenia i kluby. Takie też i powstają: Chrześcijańsko-Demokratyczny Klub Myśli Politycznej, Wielkopolski Klub Polityczny „Ład i Wolność”, Klub Myśli Politycznej „Dziękania” i wiele innych. „Kwestia kształtu systemu wielopartyjnego nie jest jednak zamknięta, raz na zawsze przesądzona”, stwierdza się w referacie wprowadzającym do dyskusji na II Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. Zauważa się w nim także, że: „Pozytywne doświadczenia tego etapu mogłyby stworzyć warunki i otwierać drogę do coraz bogatszych form organizacyjnych życia politycznego kraju”.

W deklaracji wyborczej Stronnictwa Demokratycznego na plan pierwszy wysunięte zostały postulaty dotyczące szeregu wolności obywatelskich. Czytamy w niej, że stronnictwo dąży do „szybkiego odejścia od dotychczasowego systemu dozowania przez państwo wolności obywatelskich, np. słowa i druku, zgromadzeń i manifestacji, swobodnego poruszania się, nietykalności osobistej, tajemnicy korespondencji i swobodnego przepływu informacji. Do wyraźnego uznania, że wolności te mają charakter naturalny, zaś głównym obowiązkiem państwa jest ich ochrona. Do przyjęcia w Ustawie Zasadniczej, że obywatele korzystają z wolności w sposób nieskrępowany, tj. bez wymaganych dotychczas zezwoleń organów państwa, zaś możliwości władz wykonawczych lub sądowych sprowadzają się jedynie do zastępczej kontroli legalności działań jednostek lub grup”.

Charakterystyczną cechą tego ujęcia wolności (podobnie jest zresztą prawie we wszystkich programach i deklaracjach wyborczych) jest abstrahowanie od politycznych i społecznych treści tego pojęcia. Interpretowanie go w oderwaniu od realnego układu sił społecznych i warunków ekonomicznych. Ten punkt widzenia uznaje postulowane wolności obywatelskie jako właściwości „naturalne”, niejako „przyrodzone” i z zasady zawsze „dobre”. Niezależnie od miejsca, czasu i okoliczności.

W deklaracji wyborczej PZPR, podobnie jest i w deklaracji OPZZ, nie używa się ani razu słowa „wolność”. Nie znaczy to jednak, by te kwestie traktowano jako nieistotne, czy drugorzędne. Nic podobnego. Dążenia wolnościowe

można realizować nie posługując się zupełnie frazeologią wolnościową. Może być i odwrotnie.

W deklaracji PZPR opowiada się za „swobodą publicznego wyrażania przez obywateli swych poglądów i przekonań”. Szerzej problematyka wolności słowa, swobód obywatelskich podjęta została na II KKK PZPR. Zwrócono na niej uwagę, że o wolności należy mówić w kontekście odpowiedzialności. Demokracja, bez należytego wyważenia proporcji między wolnością i odpowiedzialnością prowadzi zawsze do osłabienia władzy państwowej.

Na KKK PZPR stwierdzono również, że: „Prezentowanie własnych poglądów i stanowisk, dostęp do wszechstronnej, uczciwej i obiektywnej informacji jest niezbywalnym prawem wszystkich uczestników życia społeczno-politycznego”. Jednocześnie zauważono, że „wolność słowa przy poszanowaniu istniejącego w Polsce porządku prawnego umacnia swobody obywatelskie”. PZPR potwierdziła także prawo różnych organizacji i stowarzyszeń do „wyrażnie określonego dostępu do radia i telewizji”. Ale nie w sensie dostępu „absolutnego”, „nieograniczonego”. Takiego nigdy i nigdzie na świecie nie było i nie sądzę, aby Polska była na tym polu pierwsza. Na KKK PZPR podkreślono, że prawo to dotyczy „legalnie działających ruchów i organizacji, stowarzyszeń”. Jest to ograniczenie tego prawa. Ale uzasadnione. Stwierdzono także, że realizacja tego prawa nie może naruszać „jednołithych organizacyjnie radia i telewizji”. Stronnictwo Demokratyczne natomiast w programie przyjętym na ostatnim kongresie postuluje „pełny dostęp sił reprezentowanych w parlamencie do wszystkich środków masowego przekazu. Wymaga to zróżnicowania politycznego składu władz zarządzających radiem i telewizją oraz utworzenie w nich własnych redakcji lub programów przez główne siły parlamentarne”.

PZPR jest także za rozszerzeniem rynku prasowego o nowe tytuły, za swobodą nowych wydawnictw. Ale — „podlegających rygorom prawa”. Czy to i wszystkie pozostałe ograniczenia wolności obywatelskich nie są jednak zamachem na wolność? Tak i nie. Zależy jak tę wolność się rozumie. Ani „demokratyczne” wybory, „wolne” wybory, ani system przedstawicielski, ani wolność prasy, słowa, zgromadzeń, druku itd., nie mogą godzić w zasady ustroju socjalistycznego i wartości socjalistycznego humanizmu. To są jedyne ograniczenia dokonane w — interesie — wolności — ludzi pracy.

Realizacji idei wolności z punktu widzenia „interesów ludzi, którzy żyją z własnej pracy” służą tylko takie reformy, które będą „drogą do lepszych warunków życia ludzi pracy, sprawiedliwości społecznej i bezpieczeństwa socjalnego. Nie powinny tworzyć groźby bezrobocia lub degradacji materialnej całych grup zawodowych” (PZPR). Muszą one gwarantować sprawiedliwy podział dochodu narodowego, który „zapewni harmonijny rozwój nie tylko gospodarki, lecz także kultury, oświaty, ochrony zdrowia” (OPZZ). W imię tak rozumianej drogi realizacji idei wolnościowej stanowczo „w sferze nauki, kultury, edukacji i służby zdrowia odrzucamy bezwzględne dążenie do zysku” (PZPR).

Jak z powyższego wynika, zasadnicze znaczenie dla urzeczywistnienia wolnościowych postulatów i dążeń mieć będzie umacnianie i „rozwój efektywnie działającej gospodarki uspołecznionej i prężnych ekonomicznie gospodarstw rolnych” (PZPR). Tylko bowiem na takiej podstawie mogą one się stopniowo materializować. Ale nie automatycznie. O tworzenie warunków dla ich realizacji trzeba walczyć. Już teraz. Wybierając jeden z wielu programów wyborczych. Musimy być świadomi, że głosując na konkretne osoby, wybieramy i popieramy konkretny program. Jest jeszcze czas, aby zapoznać się z tymi programami, porównać je i zdecydować. Samodzielnie. Będzie to naprawdę wolny wybór.

Dziecko też człowiek

Zofia Małgorzata Rekowska

Trzydzieści lat temu Zgromadzenie Ogólne ONZ, z inicjatywy Polski, uchwaliło Deklarację Praw Dziecka. Warto wobec tego z okazji Dnia Dziecka prześledzić, czy w sprawach dotyczących ochrony praw dziecka potwierdza się reguła, że jesteśmy zdolni do formułowania znakomitych ustaw i deklaracji, których później nie potrafimy wprowadzić w życie.

I zasada DPD podkreśla, że prawa wymienione w deklaracji „rozciągają się na wszystkie dzieci bez wyjątku”. Sześcioletni Marcin bardzo lubi się uczyć, dzielnie pisze koślawe literki, czyta już biegle, Pragnie wraz z innymi dziećmi chodzić do szkoły, ale nie może. Powód? Ma sparaliżowane nóżki i nikt nie chce wziąć na siebie kłopotu związanego z jego kalectwem. Upośledzony przez los fizycznie stanie się upośledzony umysłowo i społecznie przez przepisy, które nie przewidywały dla niego miejsca w szkole.

Dzieci nienarodzone, kalekie oraz dzieci z rodzin marginesu społecznego są dyskryminowane zarówno przez prawo, jak i przez nasze społeczeństwo. Nie ma prawa, które chroniłoby ich specyficzne potrzeby. Ustawodawstwo zgodnie z II zasadą DPD powinno stworzyć dziecku „wszelkie możliwości i ułatwienia dla zdrowego i normalnego rozwoju w warunkach godności i wolności”.

Trzyletni Artur zareagował na pobyt w przedszkolu wtórnym moczeniem. Nie dojrzał jeszcze do rozłąki z matką i „placem przez pęcherz” domagał się swoich praw. Babcia kazala mu nieść mokre spodnie przez miasto. Widziały to wychowawczynie z przedszkola, widzieli to inni rodzice — nikt nie zareagował. Milczenie.

Opowiadał mi siedmioletni Adaś, że w jego klasie pani nieskrętnie dzieci rozbiera do naga i stawia na środku klasy. Rodzice skierowali nieśmiało (w obawie przed złymi stopniami) interwencję do dyrektora szkoły. Dyrektor uspokoił rodziców, że nie warto nie robić w tej sprawie, bo nauczycielka ta za rok pójdzie na emeryturę. Rodzice dali za wygraną. Upokarzane dzieci chodzą do szkoły w strachu.

Karcenie dzieci przez innych dorosłych należy do dobrego tonu. Rodzice takim zachowaniem demonstrują, że oni wiedzą jak powinno się zachowywać ich dziecko. A jak czuje się wtedy dziecko? Dokładnie tak samo, jak dorosły strofowany publicznie, a nawet gorzej, ponieważ jest wrażliwsze i nie umie się bronić.

Neofilantropia objawiająca się np. wręcaniem przed kamerami tv książeczek mieszkaniowych sierotom godzi w dziecięcą ambicję i honor. Kto z dorosłych zgodziłby się na takie publiczne występy? A przecież kilkadziesiąt lat temu Korczak zauważył, że „dziecko też człowiek, tyle że mniejszy” i dlatego powinna mu przysługiwać pełnia praw. Idee tego znakomitego pedagoga i przyjaciela dzieci zostały zapomniane. Szarga się godność dziecka w rodzinach, w szkołach, w placówkach, na koloniach. Często nieświadomie, a najczęściej w imię złe pojęte autorytetu dorosłych.

W IV zasadzie DPD czytamy: „Należy zapewnić szczególną ochronę dziecku tak przed urodzeniem, jak i po urodzeniu”. Dziś dorośli walczą o ochronę środowiska człowieka. Dla dziecka przed urodzeniem środowiskiem jest organizm kobiety. Często zniszczony przerywaniami ciąży, środkami antykoncepcyjnymi i poronieniami. Dobro dziecka domaga się sięgnięcia po rozwiązania ekologiczne w dziedzinie regulacji poczęć. Robi się to już na Zachodzie. Nawołuje do tego Światowa Organizacja Zdrowia. My zaś wciąż jesteśmy na etapie przerywania ciąży oraz marzeń o pełnych półkach środków antykoncepcyjnych w aptekach, w których brak waty. Dzisiejsza wiedza naukowa umożliwia każdej kobiecie w prosty sposób rozpoznanie u siebie ciąży w 20 dniu jej istnienia, a co za tym idzie roztoczenia nad dzieckiem opieki w tej fazie życia, która jest najwrażliwsza na wszelkie negatywne wpływy. Natomiast lekarze czekają na instrukcje z Min. Zdrowia, by czuć się zobowiązanymi do pouczenia kobiet w tej sprawie. Autorytet Światowej Organizacji Zdrowia i wiedza naukowa przekazywana w periodykach fachowych nie wystarczają. W praktyce o ciąży dowiaduje się kobieta od lekarza w drugim-trzecim miesiącu życia dziecka, gdy podstawowe struktury u człowieka są już ukształtowane. Nieumowa to wczesna troska o prawidłowy rozwój poczętego dziecka. Matka nie

wiedząc, że poczęło się jej dziecko naraża je na stresy spowodowane swymi przeżyciami, na oddziaływanie szkodliwych leków, alkoholu, papierosów oraz na zabiegi medyczne, które mogą być niebezpieczne, jak np. prześwietlenie rentgenowskie.

V zasada mówi: „Dziecko ma prawo do odpowiedniego wyżywienia”. Podstawowym pokarmem dziecka jest pokarm matki. W Polsce nie są spełnione warunki do naturalnego żywienia niemowląt. W szpitalach położniczych podaje się najczęściej dzieci do karmienia „na godzinę”, po raz pierwszy w kilka godzin po porodzie, dożywia się je sztucznie, choć wiadomo, że to z reguły utrudnia naturalne karmienie. Regulaminy tych szpitali dostosowane są do złych warunków ogólnych, ale częściej do wygod personelu. Zie przyzwyczajenia w tej dziedzinie są mocniejsze od dobra dziecka. Światowa Organizacja Zdrowia zabrania reklamowania sztucznych mieszanek dla niemowląt oraz na nazywanie ich odżywkami. Nie wolno też umieszczać na opakowaniach zdjęcie dobrze odżywionego dziecka — zalecenia te nie są w Polsce przestrzegane.

Dzieci chore na fenylketonurię oraz na celiakię nie mają zagwarantowanego prawa do niezbędnego dla ich prawidłowego rozwoju specyficznego pokarmu. Brak tego pokarmu skazuje te dzieci na ciężkie upośledzenia...

„Dziecko upośledzone należy traktować, wychowywać i oduczać szczególną opieką” — głosi IV zasada DPD. Dzieci niepełnosprawne są w Polsce dyskryminowane. Mają znikome szanse na uczęszczanie do przedszkoli i szkół. Brak dostępu do placówek oświatowych i leczniczych jest tłumaczony brakiem kadr i lokali. Dla dzieci zdrowych zapewniono ten dostęp (choć wszyscy wiemy, że w sposób niedoskonały), dzieci kalekie muszą poczekać na Polskę dobrobyt. A przecież to właśnie one powinny mieć pierwszeństwo w każdej dziedzinie opieki. Dziecko niepełnosprawne musi być dzieckiem uprzywilejowanym, skoro natura poskapiła mu warunków przysługujących zdrowemu człowiekowi. Społeczeństwo powinno te braki uzupełniać, w przeciwnym razie staniami się kalekami moralnymi.

„Do harmonijnego rozwoju swej osobowości dziecko potrzebuje miłości i zrozumienia” — głosi kolejna zasada DPD. W naszym Kodeksie Opiekunczym dziecko nie ma zagwarantowanego prawa do miłości. Mówi się ogólnikowo o tzw. dobru dziecka. Sformułowanie to jest różnie interpretowane, często ze szkodą dla dziecka. Gdy rodzice chcą odebrać dziecko ciocie, która ono kocha i u której mieszka od wielu lat, w czasie rozprawy sądowej nikt nie pyta dziecka, z kim czuje się bezpieczniej. Kogo kocha i z kim chce być. Dla sądu ważniejsza jest więź krwi, niż więź serca. Zapada wyrok, przyjeżdża komornik i zabiera dziecko, jak szafę czy telewizor. Istnieje naga konieczność wprowadzenia prawnej ochrony związków uczuciowych dziecka.

W IV zasadzie DPD czytamy, że: „w pierwszych latach życia dziecka nie wolno oddzielać od matki”. Jest bardzo mądre powiedzenie, że dom starców jest zemsta za żłobek. W tym stwierdzeniu jest zawarta prawda o znaczeniu kontaktów emocjonalnych między rodzicami i dziećmi. Jeżeli nie nawiąże się związków uczuciowych z dzieckiem w pierwszych latach jego życia, to bardzo trudno będzie to odrobić w przyszłości. Parogodzinna rozłąka w ciągu dnia z matką w pierwszych latach życia dziecka pozostawia trwałe zmiany w jego psychice. Skutki tych zmian objawiają się w wieku dojrzałym obojętnością uczuciową wobec starych rodziców.

Najczęściej dziecko jest oddzielane od matki z winy samej matki. Zjawisko podrzucania małych dzieci babciom, nianiom nie należy do rzadkich. Ostatnie lata obfitują w coraz częstsze przypadki pozostawiania małych dzieci przez matki, które na długie miesiące, a nawet lata wędrują na „saksy”.

Oddzielając dziecko od matki lekarze zabraniają odwiedzin w szpitalach pediatrycznych. Dzieci matek skazanych na pozbawienie wolności oraz tych rodziców, którzy stracili dach nad głową i środki do życia, narażone są na wieloletnią rozłąkę z rodziną. Można w tych trzech przypadkach zapobiec rozłączeniu małego dziecka z matką, uwzględniając oczywiście uzasadnione wątpliwości. Dziecko powinno mieć prawo do odwiedzin rodziców w trakcie hospitalizacji tym częściej

im jest ono mniejsze. Istnieje konieczność zmiany procedury przyjęć do szpitali. Dziecko powinno mieć prawo wejścia wraz z matką w nowe środowisko, wywołujące w nim niewątpliwie ogromny lęk. Matka powinna pozostać z dzieckiem tak długo, aż oswoi je z nową sytuacją.

Dzieci matek skazanych przebywające w domach dziecka są najbardziej nieszczęśliwe, ponieważ nie mają szans na adopcję i nie są odwiedzane. W dwóch polskich więzieniach przeprowadzono eksperyment, który wykazał, że dzieci przebywające wraz z matkami w więzieniach nie zapadają na chorobę sierocą, a ich rozwój nie odbiega od normy. Taką formą pomocy dzieciom ma wielu przeciwników wśród tych, którzy nie mogą zrozumieć, że krata więzienna, za którą siedzi dziecko w ramionach swojej matki nie jest tak niebezpieczna dla niego, jak sztachetki łóżeczka w domach dziecka.

Istnieje naga konieczność uruchomienia w każdym województwie pogotowia rodzinnego. Znalazłby tam schronienie te dzieci, których matki z różnych przyczyn utraciły swój dom. W takiej sytuacji pozostają najczęściej żony alkoholików i chorych psychicznie. Jest to problem dużej wagi — w Polsce aż 4 mln dzieci wychowuje się w rodzinach alkoholików. W praktyce zabiera się dzieci do domu dziecka zamiast usunąć z niego pijaka — ojca.

Zofii N. zabrano troje dzieci do domu dziecka, ponieważ nie umiała utrzymać czystości w domu. Anna B. szukała swoich pięcioro dzieci po całym kraju, gdy umieszczono je w różnych domach dziecka. Znalazły się tam z powodu złego stanu technicznego mieszkania w którym przebywały oraz wady wymowy stwierdzonej u matki. Barbara Z., babcia czwórki dzieci biegała, by nie zabierano jej wnuków po śmierci córki. Ona je wychowywała, ona je kocha. Dzieci też nie chciały iść od jedynej bliskiej im osoby. Babcia nie, nadawała się na opiekunkę z powodu złego stanu zdrowia.

Te przypadki uzmysławiają, że nie mamy wypracowanych form pomocy rodzinie jako całości. Rozbijamy rodzinę umieszczając poszczególne jej członków w wyspecjalizowanych placówkach nawet wtedy, gdy rodzinie wystarczyłaby inna forma pomocy. Nie chodzi tu tylko o środki finansowe czy odzież, ale o pomoc w wychowywaniu dzieci i wsparcie psychiczne.

„Społeczeństwo i władze powinny oduczać szczególną opieką dzieci nie mające rodziny”. Dzieciom tym zapewniłmy domy dziecka i fundusz dla sierot. Tylko niektóre z nich mają szczęście trafić do dobrze funkcjonujących rodzinnych domów dziecka. A tak naprawdę potrzebują one miłości i rodziny. Istniejący system adopcyjny domaga się istotnych zmian. W 1950 roku poszatowano dzieci między ministerstwa zdrowia (od 0 do 3 lat) i oświaty (od 3 do 18 lat). Taki podział mógł wymusić tylko bezduszny urzędnik, nie rozumiejący potrzeb dziecka. System ten jest podziałem sztucznym nie usprawiedliwionym fizjologią i potrzebami psychicznymi dziecka. Walczą o likwidację tych absurdalnych podziałów wszyscy ci, którzy widzą beznadzieję, oglupiałe, zszokowane dzieci wędrujące z domu małego dziecka do domu dziecka. Wędrują maluchy z poczuciem krzywdy i pogłębiającym się kalectwem emocjonalnym. Urzędnik ministerialny jest zbyt daleko, by mógł tę krzywdę zobaczyć.

„Dziecka nie można zmuszać do pełnienia czynności, które by wpływały szkodliwie na jego zdrowie”. Przyjrzyjmy się szkole. Jak wiadomo, jest ona obowiązkowa a więc błędy w niej czynione dotyczą wszystkich dzieci. Dziecko w szkole jest traktowane tak, jakby poza głową nie miało nic innego. Jego potrzeby emocjonalne są pomijane. Na przykład ilość godzin, które uczeń musi poświęcić codziennie na naukę, przeczytanie higienie psychicznej i zdrowemu rozsądkowi. Dzieci uczące się na trzy zmiany w przepelnionych szkołach placą za nieudolność w dziedzinie budownictwa. Sytuacja w przeładowanych szkołach realizujących „ambitne” programy przyczynia się do wzrostu agresji wśród dzieci i nauczycieli. To uniemożliwia normalną naukę, szkodzi zdrowiu dzieci.

Miarą łamania praw dziecka jest margines patologii społecznej, ponieważ jak zauważył Korczak, dziecko krzywdzone w dzieciństwie krzywdzi jako dorosły. Niech więc szerokość tego marginesu sygnalizuje nam, że w tej dziedzinie mamy jeszcze wiele do zrobienia. A mogą to uczynić tylko ci, którzy w dzieciństwie nie byli krzywdzeni i do nich przede wszystkim kieruje swój apel — pomóżmy dzieciom, a pomożemy także sobie.

Szanowni dorośli!

Słowo „szanowni” wymknęło mi się. Dzieci proszą o wybaczenie. Jest wszak oczywiste, że żaden dorosły nie zasługuje na szacunek już choćby z tego względu, że... nie jest dzieckiem.

Wszędzie pełno jest dorosłych. Nawet „nasze” towarzystwo czy komitet to równie ludzie dorośli. Rozmnożyliście się niczym białe myszki. Stworzyliście instytucje rzekomo dla nas, po to tylko, by na każdym kroku kontrolować nas. Wy-myślacie przeróżne zabawy, czekolady i nawet „dni dziecka” po to jedynie, żeby stworzyć dobre wrażenie. Myślicie, że wystarczy poświęcić nam jeden dzień w roku, aby „na odcinku dziecięcym” odnotować znaczny postęp?

A propos zabawek. Kiedy już je nam dadcie, to potem wysyłacie nas na podwórko a sami się bawicie! Wczoraj wróciłem do domu nieco wcześniej i zastałem ojca na gorącym uczynku. Bawił się moją kolejką elektryczną! Zresztą, to drobiazg. Są ważniejsze sprawy.

Bardziej mnie martwi, że dorośli mają swoje zabawy, z których nas całkowicie wyłączili. Dzieje się to w majestacie prawa, które — nawiąsem mówiąc — ustanawiać bez konsultacji z nami. Weźmy na przykład wybory. Cóż to musi być za zabawa! Rodzice nie mówią o niczym innym, to samo radio i telewizja. A my mamy się trzymać od tego z dala:

— Ty tego nie zrozumiesz — mówi mama.

Z całą premedytacją pozabawiliście nas biernego i czynnego prawa wyborczego. Tak, jakby nas nie było! A przecież nowy Sejm i Senat ustanowią prawa, które my będziemy musieli najpierw przestrzegać a potem zmieniać. Chcecie rządzić krajem, mówicie o demokracji, a nie pytacie nawet o zdanie nas — większości społeczeństwa.

Zarzucacie nam, że nie wszyscy umieją jeszcze pisać i czytać. Też mi problem! Znam kraje, gdzie dorośli analfabeci mają takie same prawa jak inni dorośli. Nie chodzi więc o umiejętność posługiwania się piśmem, ale o wiek. Hipokryty! (Czy słyszał kto o dziecku hipokrycie? Nie! A czy ktoś wyciągnął z tego wnioski?).

W przeciwieństwie do dorosłych mamy za sobą poważne argumenty: większość społeczeństwa to dzieci. Poza tym naszego konta nie obciążają żadne „białe plamy”. Nigdy nie uciskaliśmy dorosłych (choć przyznaję — czasem ich ścisłamy, ale nigdy się na to nie skarżę). Nie zaciągamy długów, zwłaszcza za granicą i nie odpowiadamy za obecny kryzys, który zaczął się, kiedy niektórych z nas nie było jeszcze na świecie.

Zwykły rozsądek polityczny nakazywałby dorosłym podjąć choćby próby porozumienia z nami. Sami z sobą dogadaliście się przy Okrągłym Stole (do którego nikt nas nawet nie raczył zaprosić). To my — dzieci — jesteśmy najbardziej konstruktywną opozycją, bo nie udzielamy wywiadów zachodnim rozgłosom i idziemy spać zaraz po „dobranocce” (nie pozwalacie nam patrzeć na dziennik telewizyjny, by ograniczyć nam dopływ informacji).

Nasza propozycja jest prosta: spotkajmy się i dogadajmy wreszcie! Na naszym podwórku jest dużo miejsca w piaskownicy. Nie jest ona okrągła, ale to nie powinno stanowić przeszkody, byśmy porozmawiali jak Polak z Polakiem. W żadnym razie nie zgadzamy się na kontynuowanie dotychczasowego dialogu odbywającego się na zasadzie: jak dorosły z dzieckiem.

Nie stawiamy żadnych warunków wstępnych, ale skoro dojdzie do spotkania w piaskownicy, to będzie to jedynoznaczne z uznaniem naszej podmiotowości. W przyszłości zaś oznaczać to musi dopuszczenie nas do udziału w wyborach na zasadach podobnych jak czynicie to sami. Już dziś obiecujemy, że poprzemy każdego kandydata na postać i senatora, który umi się z naszymi prawami obywatelskimi. Naszym hasłem jest: „Nie ma demokracji bez pałdokracji”. Wybory i wybierani, szanowni dorośli! Jesteśmy z wami! O czym zapewniam

W IMIENIU DZIECI
Z MOJEGO PODWÓRKA
KAROL JR KIEŁ

Rekrutacja do Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Lubinie to już loteria. W roku ubiegłym do szkoły wpłynęło ponad 150 próśb o przyjęcie. Na liście uczniów znalazło się tylko 80 szczęśliwców. Reszcie pozostały lzy i niespełnione marzenia Janka Muzykanta. W tym roku zainteresowanie jeszcze większe — 190 podań. A egzaminacyjne sito jeszcze gęstsze. Dyrektor szkoły, Wiesław Małec, oblicza, że może się przez nie przecisnąć najwyżej... trzydziestu kandydatów. Prawie nikt.

Jakby nie przesiewać, będzie niesprawiedliwie. Trudno o sprawiedliwość, gdy każdemu się należy, a dzielić nie ma co. Jak dotąd szansa bezpłatnej, dodatkowej edukacji w szkole muzycznej powinna być dostępna każdemu dziecku, byle były zdolności. W lubińskiej szkole taka szansa kończy się dla większości na złożeniu podania. Żaden przywilej, pozory demokracji.

Egzamin dla pierwszaków to bezwzględna selekcja. Decydują nie tylko słuch muzyczny, talent czy potencjalne zdolności, ale również, a może przede wszystkim, możliwości szkoły. Mizerne. Zamiast pomnażać talenty, trzeba je dzielić przez ograniczone metry ciasnych salek, miejsca przy pianinach, złotówki w szkolnej kasie, kadry. Wbrew nauczycielskiemu sumieniu i zawodowej etyce. Kosztem dzieci.

★

Kłopoty lubińskiej szkoły nie są dla władz miasta i radnych niespodzianką, nie spadły jak grom z nieba dopiero w tym roku. Właściwie od chwili narodzin placówka ta jest ulomnym dzieckiem ambitnego Lubina — pożądanym, chcianym, tylko, że zaniedbanym jak wiele spraw w tym mieście. Już w 1986 r., z okazji uroczystego koncertu wieńczącego dziesięciolecie szkoły, pisaliśmy w „Konkretach”: Szkoła rozpoczęła działalność we wrześniu 1975 r. w trzech mikroskopijnych pokoiach przy ul. Odrodzenia 30. W klasach fortepianu, akordeonu i skrzypiec zaczęło naukę czterdziestu (!) uczniów. Brakowało dosłownie wszystkiego: mebli, instrumentów, pomocy naukowych. Dwa stare pianina przywieziono z Wrocławia, stoliki podarował DKZM, firanki Urząd Miasta, a krzesła, biurka i szafy podrzuciły Polkowice. Lubin chciał mieć „muzyczną uczelnię”, nie mierząc chyba sił na zamiary. Po dwóch latach szkoła wzbogaciła się o następne cztery pomieszczenia przejęte w spadku po sąsiadach, po Powiatowym Zarządzie Weterynarii. Przybywało uczniów, pęczniały dzienniki. I już było tłoczno, przewizorycznie, byle jak. Po ośmiu latach mordegi młodzież doczekała się własnego budynku. W zaadaptowanym przedszkole przy ul. Kilińskiego udało się wygospodarować 12 ciasnych sal, magazynek na instrumenty i bibliotekę w kacie korytarza. Z deszczu pod rynnę. Znow zastępcze warunki.

Już w 1986 r. w szkole pobierało naukę 162 uczniów. Mimo to placówka ta nie doczekała się ani własnej auli, ani fortepianu koncertowego; reszta dobytku też nie budziła euforii. Osiągnięcia i ambicje muzykujących dzieci rozwijały się w odwrotnej proporcji do możliwości szkoły. Coraz skromniejszych.

★

— Jak to się stało, że dopiero teraz wystąpiły takie problemy? — nie ukrywała zdziwienia Irena Łupińska, przewodnicząca Komisji Oświaty i Kultury MRN w Lubinie na styczniowym posiedzeniu komisji, po wystąpieniu dyrektora Małca.

Jest rok 1989 i kłopoty szkoły muzycznej powracają jak bumerang. Znow zaskakują radnych. Oczywiście, szkole trzeba pomóc. Ale jak? Może trochę pieniędzy z nadwyżki budżetowej? Może wyprowadzić ognisko muzyczne z drugiego piętra? Może? Znow bezradnie rozłożone ręce. Zostaje zapis w protokole.

Stare przedszkole już nie tylko z trudem mieści dzieci i instrumenty, ale zaczyna się rozsypywać. W październiku ubiegłego roku komisyjny przegląd budynku wykazał konieczność bezwzględnego, generalnego remontu — nie w trosce o komfort, ale bezpieczeństwa podopiecznych. Trzeba wymienić sieć elektryczną, sanitarną, wodną, przełożyć dach, naprawić stolarkę okienną, drzwiową, podłogi, progów, rynny, pomalować ściany wewnątrz i na zewnątrz, uporać się z wilgocią... itd. Łatanie dziur.

Jeszcze w ubiegłym roku koszty remontu szacowano na około 15 mln. dzisiaj wypada je co najmniej podwoić. Tymczasem kuratorium gwarantuje 6 mln. Skąd wziąć resztę? — zastanawia się dyr. Małec. Na początku roku rywała się nadzieja, że radni

nadwyżkę budżetową, uwzględnią potrzeby grającej młodzieży. Nauczyciela przysia jak mydlana bańka. Z prawej żądnym odzewem spotkały się również prośby pisma wysłane przez dyr. Małca do szesnastu lubińskich zakładów pracy. W szkolnej kasie też pustawo. Przydzielone środki na rok 1989 sięgają 23 mln. Nauczycielskie płace pochłoną 12 mln i już wiadomo, że zabraknie pieniędzy na wypłaty. Na pomoce naukowe szkoła otrzymała zaledwie... milion. Śmiesznie mało, biorąc pod uwagę dzisiejsze ceny pianin, skrzypiec, akordeonów. Tylko na strojenie instrumentów szkoła wydaje rocznie około 200 tys. Nadal nie dorobiła się koncertowego fortepianu. Ciasnota w klasach coraz większa, urągająca podstawowym zasadom higieny pracy w placówkach oświatowych. Sześćdziesięciosobowy chór ćwiczy w klasie, w której z trudem mieści się 15 osób. A zajęcia chóru to nie jedyna forma pracy zbiorowej. Szkoła pracuje na pełnych obrotach od poniedziałku do soboty, od ósmej rano do dwudziestej wieczorem. Do tej pory w budynku nie ma szatni, a biblioteka nadal gniecie się w kacie wydzielonym z korytarza. Powinno być koncerty i szkolne uroczystości młodzież

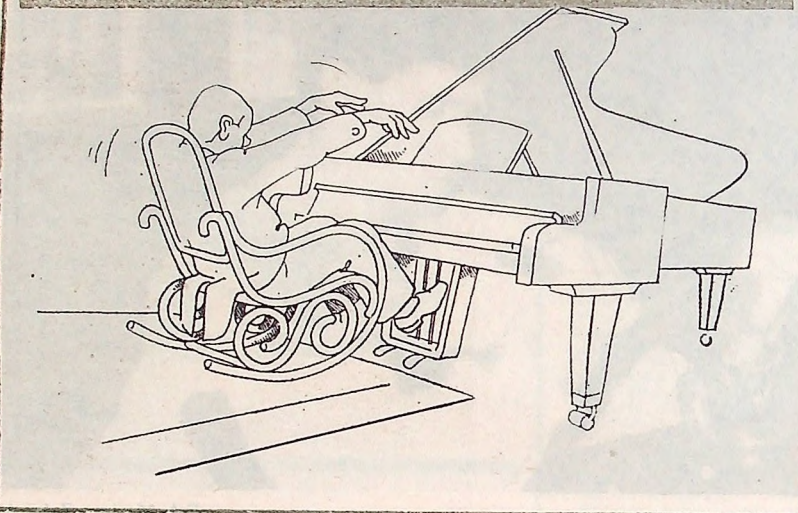
muzyczna w Lubinie to sprawa lubińskich władz i radnych. Do nich należy utrzymanie placówki i oni powinni dbać, by zaspokajała potrzeby lokalnego środowiska. Na zastrzyk z budżetu wojewódzkiego nie ma co liczyć. Zmienili się czasy i zasady finansowania w resorcie. Są pieniądze na podstawowe, rzeczowe wydatki (według normy: 330 tys. na oddział) i na piece. Reszty trzeba szukać, wypracowywać. Zmartwienie radnych i prezydenta...

Bez szans — i dzieci i szkoła — przynajmniej do końca tej pięciolatki. Budowa nowej szkoły muzycznej w Lubinie — to mrzonka. Dyrektor Małec próbuje więc chociaż weisnąć do planu przyszłej pięciolatki rozbudowę placówki. W ostatnim piśmie do kuratorium proponuje realny plan. Za szkołą jest rozległy plac. Tam można dobudować skrzydło z salą koncertową na 250 miejsc, salą do zajęć zespołowych i z 6 izbami lekcyjnymi do zajęć indywidualnych. Plan konkretny, ale czy znajdzie sojuszników?

Jest jeszcze jedno rozwiązanie — prowizoryczne, doraźne, ale w tej chwili —

Do, Re, Mi...

Wanda Dybańska



święci w wypożyczonych salach i aulach. U obcych.

★

Można pogodzić się z brakiem szatni, ale nie z brakiem szans na naukę. Na obronę lubińskiego prowizorium już trudno znaleźć jakikolwiek argument. Ani ciasnota, ani brak pieniędzy czy nauczycieli nie usprawiedliwiają sytuacji, w której co szóste, siódme dziecko zdobywa przywilej muzycznej edukacji. Nawet w najbardziej renomowanych uczelniach wyższych nie stosuje się tak bezwzględnych limitowanych przyjęć. A tu przecież dopiero pierwszy stopień, pierwszy krok.

Za nieudolność i krótkowzroczną politykę dorosłych placą dzieci. W hierarchii lubińskich potrzeb i priorytetów szkoła muzyczna przegrywa od lat. Nauka muzyki (zaniedbana prawie w każdej szkole) to już w tym mieście reglamentowany luksus! Za rok będzie następny jubileusz — piętnastolecie — i następna okazja do powtórzenia kompromitujących niedostatków.

Trudno o optymizm, bo dzisiaj gamy płynące z sytycji się kamienicy znow nie docierają do ważnych uszu. Głuchych na muzykę. Widoki na przyszłość — mżliste.

Radni chcą pomóc szkole, ale nie wiedzą, jak. Wiceprezydent Piotr Czerniak zdradza się, że poprzednicy nie myśleli perspektywiecznie, że stworzyli prowizorium, ale sam też nie jest w stanie uporać się ze szkolnymi kłopotami. — To problem do rozwiązania w najbliższej pięciolatce — mówi. Prezydent Czerniak jest i tak jednym z niewielu sojuszników muzykujących dzieci. Urząd Miasta wygospodarował z funduszu miejskiego 5 mln więc być może uda się dokończyć rozpoczęty remont. Udało się również uzyskać zgodę na podłączenie szkoły do miejskiej sieci ciepłej, więc może skończyć się wreszcie szkolna gehenna z kopcącym piecem. Chociaż! To znow ponad trzydzieści milionów. Skąd?

Czesław Frelak, wicekurator ds. szkolnictwa zawodowego i ekonomicznego oświaty stawia sprawę jasno: szkoła

zdanem dyrektora Małca — jedyne. Szkoła zajmuje parter i pierwsze piętro, na drugim piętrze pracuje (ognisko muzyczne — chyba w jeszcze gorszych warunkach, bo w ośmiu salach uczy się prawie tyle samo podopiecznych. Może więc znaleźć dla ogniska jakieś przyzwilokum, a szkoła zyska kilka dodatkowych klas?

Taki projekt nie przekonuje Doroty Grosiak, dyrektorki ogniska. Jej zdaniem obie placówki powinny pracować w bliskim sąsiedztwie, bo łączy je wiele wspólnych spraw, głównie wspólne nauczyciele (na wagę złota) i wspólne koncerty. Trudno też pogodzić się po trzydziestu latach istnienia z poniewierką po strychach i klubach. Miałoby nie proponuje nic lepszego i tak naprawdę w ogóle nie zajmuje się dziećmi z drugiego piętra. Ognisko nie dostaje z miejskiej kasy ani złotówki, utrzymuje się głównie z opłat za lekcje, które rosną z dnia na dzień.

Nauka w szkole muzycznej kosztuje 600 zł miesięcznie, w ognisku — 8 tysięcy. Różnica szokująca. Dla wielu rodziców zasadnicza. Mimo że ognisko przyjmuje w zasadzie wszystkich, a szkoła garstkę, ta ostatnia co roku przeżywa obłożenie. Nic dziwnego. Dla wielu rodziców koszty kształcenia dziecka w ognisku, sięgające dzisiaj prawie stu tysięcy rocznie, są nie do udźwignięcia. Bardzo często więc po nieudanym egzaminie do szkoły, sami pozabawiają dziecko szansy. Następne sito.

Z lawiny przedwyborczych obietnic z trudem można wyłowić propozycje zmierzające do uzdrowienia kultury i oświaty. Bój toczy się o pełny stół i dach nad głową, a nie o dostatki umysłu i duszy. Jak zwykle. Kultura błąka się po opłotkach poselskich i senatorskich zainteresowań, gdy tymczasem powinna tkwić w ich centrum. Kłopoty muzykujących dzieci w Lubinie, to tylko jeden z tysięcy dowodów. Sadzę, że wszyscy rodzice grających dzieci oddaliby swe głosy bez wahania na korzyść data potrafiącego rozwiązać kłopoty tej placówki. Ja też.



23 maja od godz. 17.30 w Głogowie się tu 4 Międzywojewódzki Przegląd Zespołów Muzycznych Środowiska wiejskiego. Wystąpią kapela z Niemceży, Polanicy Zdroju, Lomnicy, Męcinki i innych miejscowości.

Ogłoszenie: ZIELONE ŻABKI wydzierżawia garaż bądź inne pomieszczenie (z prądem) na próby. ŻABKI poszukują również osoby chętnej do współpracy na stanowisku akustyka. Kontakt: tel. 29-35 (Mirek) lub 20-27 (Marek). Oba numery — Jawor.

„Rock pod Chełmcem” w Walbrzychu dobiega końca. 26 i 27 maja w hali Górnika (przy placu Teatralnym) odbył się finał tych kilkumiesięcznych zmagani. Karnet na całą imprezę kosztuje 3000 zł. To niedrogo, biorąc pod uwagę fakt, że wystąpili między innymi: JAN SKRZEK, KOBRANOCKA, KULT, REDS, T. LOVE, CIPERS, YANKO, DEAD OF WAR, WIELKANOC, SAJGON, BIZZARE, CLOSTER-KELLER i WOLNA EUROPA. Jak widać — muzyki było bardzo dużo.

Zainteresowanym kapelom przypominamy, że Jarocin '89 odbędzie się od 2 do 6 sierpnia. Kasety i informacje dotyczące zespołu należy przysłać pod adresem Jarocińskiego Ośrodka Kultury, plac Młodych 1, 63-200 Jarocin, tel. 30-02. Powodzenia!!!

WIELKANOC ostatnio „produkowala” się w Zielonej Górze, a po „Rocku pod Chełmcem” będzie koncertować w klubach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Autoryzowany Fan-Club Papa Dance „Kosmiczny Dzwon” (coż za uroczą nazwa), zaprasza na spotkanie wszystkich miłośników wyżej wymienionego zespołu 27 maja (sobota) o godz. 16 do klubu „Agatka” przy ul. Artyleryjskiej w Legnicy.

Kolejna atrakcyjna propozycja to finał Olimpiady Wiedzy Ekologicznej. Odbędzie się 1, 2 i 3 czerwca w Głogowie. Zapowiadane są liczne manifestacje i akcje przeciwko legalnym trucicielom. Szczególnie my, mieszkańcy jednego z najbardziej śmiertelnych województw, powinniśmy przyłączyć się do wszelkich działań, jakie będą miały miejsce w Głogowie. 2 czerwca (piątek) w ramach tej imprezy w godzinach wieczornych (po marszu ekologicznym) przed Zamkiem Głogowskim odbędzie się koncert, w którym wezmą udział ZIELONE ŻABKI, EXIT, WIELKANOC, NIGHT BOOGIE, THE GONZALESS (przez dwa „s”).

PREZES

listy

Pijany park

W nawiązaniu do listu zamieszczonego w „Konkretach” nr 16/89 informuję:

Park miejski w Chocianowie obejmuje 26 hektarów. W miarę posiadanych środków finansowych przeprowadza się konserwację zieleni oraz odnawia ławki i kosze. Z uwagi na bliskie położenie parku od centrum miasta występują przypadki spożywania alkoholu na jego terenie. Kontrolę funkcjonariuszy MO przeciwdziałają temu zjawisku. Jednak stwierdzenie wszystkich przypadków naruszania przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości na terenie parku jest niemożliwe. W maju ustawione zostaną przy wejściach nowe tablice z regulaminem dotyczącym korzystania z parku. Ponadto w dalszym ciągu funkcjonariusze MO prowadzić będą bieżące kontrole.

MAREK SZCZERBIAK
Naczelnik
Miasta i Gminy
Chocianów

Superchampion

Zbigniew Jakubowski

Mirosław Daszkiewicz z lubińskiego Tridonu od kilku sezonów jest najlepszym kulturystą w Polsce. To człowiek, który na treningach katuje się i walczy na zawodach dla siebie, a nie dla różnych prezesów. Chce udowodnić niedowiarkom, że w cieniu ligowej kopaniny, ringowej szermierki na pięści i idącego w górę szczypiorniaka, przeciętny mieszkaniec zagłębia miedzianego może osiągnąć życiowy sukces.

Chciałby tylko, żeby były zachowane podstawowe reguły gry. Wyróżnienia za sukcesy i kary za podpadki. Jasne zasady funkcjonowania i doboru kadry narodowej, sprawiedliwe kryteria obsadzania mistrzostw Europy i świata, turniejów zagranicznych, opieka centrali i pomoc w szkoleniu. Bo czekania na cud to trochę za mało, aby czuć się zadowolonym z tego, iż w imię championatu poświęciło się 12 miesięcy życia. Daszkiewicz obawia się, że trening, celem — podnoszenie umiejętności. Kulturyści wszystko załatwiają sami: wskazówki metodyczne, choreografia, lekarza, proteinę i kartkowe mięso, dobry kostium, kwarcówkę i mazidło do smarowania mięśni. Wszystko jest o'kay gdy nikt nie rzuca kłód pod nogi...

Wersja zdrayca

Październik ubiegłego roku. Mistrzostwa świata kulturystów odbywały się w Australii. Dramat Daszkiewicza lub raczej gorzka komedia pomyłek rozpoczęła się 12 dnia tegoż miesiąca. Ponoć wszystko było zapiekie na ostatni guzik. Daszkiewicz leciał w roli faworyta. Ekipa amerykańskiej TV miała kręcić specjalny program o nim. O człowieku, który ma szansę zostać „królem” światowej kulturystyki. Nieśmiało przebakiwano o propozycjach ról filmowych.

Mirosław Daszkiewicz o godz. 17.30 wylądował na lotnisku w Brisbane. Nikt na niego nie czekał. Zdumienie. Obawa. Zawodnik z Lubina wspólnie z kolegą biorą taksówkę i jadą 70 km na północ do Brisbane. Taksówkarz inkasuje 40 dolarów i obaj zawodnicy są już z gotówką „na czysto”. Była to krótkotrwała radość. Tam dowiedzieli się, że na mistrzostwach nie wystąpią... Kiedy jechali taksówką, w odległości kilku kilometrów od lotniska odbywało się walenie i badanie zawodników. Tylko, że Daszkiewicz o tym nie wiedział. Kłós w Warszawie „zapomniał” mu to przekazać. Niewypał.

24 października na Okęciu ląduje samolot via Bangkok. Wśród pasażerów nie ma Daszkiewicza. Zdziwienie. Sensacja. Oburzenie. Działacze nie wiedzą, co robić. Wysocki złożył krótkie wyjaśnienie, że Mirek nie zjawił się o wy-

znaczony porze na lotnisku. Ponoć mówił, że zostanie na antypodach. Idzie wieść o kolejnym polskim sportowcu, który porzuca ojczyznę.

W czwartek 27 października na kolumnie sportowej „Trybuna Ludu” komentarz o Daszkiewiczu, zdrajcy. W Lubinie żona Mirka płacze drugą noc z rzędu.

Dzień później w siedzibie ZG TKKF w Warszawie zjawia się... Daszkiewicz. Zarośnięty, w podniszczonym ubraniu. Okazało się, że „ktoś” źle mu wypisał bilet, a on nie był w stanie zarobić tyle dolarów na powrotny, wcześniejszy rejs. Zamiatł ulicę i to starczało na suchą bułkę i mleko. Stracił 10 kilogramów na wadze, ale nie był już „zdrajcą”.

Wersja przemytnika

Grudzień. Zaśnieżona Sofia. Wielki, międzynarodowy konkurs kulturystyczny „Grand Prix Bonsist'88”. Światowa czołówka, cztery tysiące widzów w hali „Christo Botew”. Mirosław Daszkiewicz



Fot. Mariusz Zatorski

wicz wygrał zarówno wagę do 90 kilogramów, jak i kategorię open. Flesze fotoreporterów i kolejna propozycja seansu dla amerykańskich filmowców. O Daszkiewiczu, o Lubinie głośno w świecie.

W niedzielę wieczorem na oficjalnym bankiecie otrzymał dwie koperty zawierające po 500 lewów. Taką takę — i słusznie — organizatorzy ustalili dla najlepszych.

Rano następnego dnia Daszkiewicz z gotówką w portfelu i stosownym zaświadczeniem usiłował na lotnisku o-

puścić gościnną Bułgarię. W pewnym momencie na zdumionego Daszkiewicza rzuciło się trzech celników i dwóch „ochraniarzy”. Pasażerowie byli pewni, że ujęto niebezpiecznego terrorystę. Okazało się, że „ktoś” przedzwoił na lotnisko, że obywatel M. D., udający się do Warszawy, będzie przemycił 1000 lewów. I coś jeszcze... Daszkiewicz w końcu odleciał, ale pieniądze trafiły do depozytu, czego dowodem jest kwit wielkości biletu tramwajowego. Niestety nie jego wina, że nie kupił na przykład 1000 puszek miejscowej chławy. Zawodnik liczy, że pieniądze odzyska. Zresztą, kto to wie. Kiedy lądował na Okęciu, wiedzano już że wraca przemysłnik. Znow życzliwi informator...

Wersja prawdziwa

Maj, Oslo, mistrzostwa Europy w kulturystyce. Mirosław Daszkiewicz, który w kwietniu wywalczył dwa złote medale na mistrzostwach Polski, zdobył w sposób bezkonkurencyjny tytuł MISTRZA EUROPY. Jest najlepszy na Starym Kontynencie i w ścisłej światowej czołówce. Z Oslo wrócił bez przegód...

Mirek wywołał na sędziach największe wrażenie trzema pozami obowiązkowymi. Klatka piersiowa bokiem, bicepsy przodem i bicepsy tyłem. Przy tej ostatniej pozie arbitrzy szepotali: „profesjonal, profesjonal”. I mają rację, gdyż „Daszko” śmiało zmierza w kierunku zawodowstwa. Byleby nikt nie przeszkadzał...

Sportowy weekend

● Prawie 7 tysięcy widzów zasiadło na trybunach Górniczego Ośrodka Sportowego oczekując dobrej gry i zwycięstwa Zagłębia nad Bałtykiem. Zwycięstwo 2:0 było po celnych trafieniach Szewczyka i Ptaka w drugiej połowie. Z poziomem ambicji i woli walki nie można było mieć „bohaterem” był sędzia pan Kubiak ze Szczecina, który rozdzielał kartki na prawo i lewo. Złota pokazal m.in. Wójcikowi, a czerwona za nieumyślne kopnięcie rywala Wiszniowskiemu z Bałtyku.

● Oslabieni goście ograniczali się do obrony, ale czynili to wystarczająco mądrze, by na pasternik gospodarzy płatali się nogi. W teamie trenera Świerka trudno kogokolwiek wyróżnić, chociaż ambicji i woli walki nie można było mieć „bohaterem” był sędzia pan Kubiak ze Szczecina, który rozdzielał kartki na prawo i lewo. Złota pokazal m.in. Wójcikowi, a czerwona za nieumyślne kopnięcie rywala Wiszniowskiemu z Bałtyku.

● W trzeciej lidze dobry mecz w Walbrzychu rozegrała Miedź remisując z Victorią 1:1 po голу Walowskiego. Chrobry wygrał za trzy punkty z Malapanwią i przewaga Miedzi nad Chrobrym stopniała do 4 pkt. W Głogowie padł wynik 4:1, trzy piękne bramki zdobył Olbiski, a jedyną Galka. Stal Chocińskich uległa u siebie Pogoni Oleśnica 1:2. Górnik Polkowice zremisował w Dzierżonowie 0:0, a Kuźnia przegrała w Nowej Soli 0:2. Już jutro o godz. 11 w Legnicy mecz decydujący o końcowym kształcie tej grupy III ligi tzn. Miedź kontra Chrobry. W Głogowie twierdzą, że wygra ją Legnica za trzy punkty, a trener, „Miedziak” Konewski zapowiada specjalną niespodziankę. Mamy nadzieję, że poziom meczu będzie wysoki, a kibice-szalownicy drużyny dostroją się do poziomu na boisku.

(Jaz)

Sejmik kultury fizycznej

W minionym tygodniu w Lubinie odbył się sejmik kultury fizycznej, który zgromadził na stadionie MKS Zagłębie czołowych aktywistów TKKF i przedstawicieli różnych dyscyplin sportowych. Wicewojewoda legnicki Tadeusz Podwiński omówił osiągnięcia legnickiego sportu i zadania na najbliższą przyszłość. O randze sportu w naszym regionie świadczyć może fakt, że powierza się Legnickiemu coraz więcej imprez o charakterze ponadkrajowym. W lipcu w Jarosławcu odbędzie się międzynarodowe mistrzostwa Polski juniorów w Wschodnim Konkursie Konia Wierzchowego, a w sierpniu mecz piłkarski Polska — ZSRR.

Sejmik będący zarazem inauguracją Tygodnia Kultury Fizycznej, był połączony z zaprezentowaniem tutejszych działaczy sportowych walczących o miejsca w parlamencie: Witolda Parchimowicza kandydującego do Senatu oraz Jana Sadeckiego, który ubiera się o mandat poselski nr 209. Przedstawili oni swoje programy wyborcze i zagadnienia, które znajdują się w centrum ich uwagi. Sejmik przez jednogłośnie aklamacje udzielił im poparcia w zbliżających się wyborach.

(Zj)

Liga kibiców

Przedstawiamy 23 zestaw par na 11 czerwca br.: 1. Łużyce — Zagłębie, 2. Sparta — Chrobry N., 3. Miedź — Cement, 4. Chrobry Głogów — Górnik Złotoryja, 5. Olimpia — Konfeks, 6. Granica — Olsza, 7. Czarni — Zamek, 8. BKS — Lechia, 9. Prochowiczanka — Krzeszyn, 10. Chojnowianka — Kolejarz, 11. Rzemieślnik — Mieszko, 12. Widzew — Czarni.

Oto wynik 21 zestawu par: 1. (1:1), 2. (1:3), 3. (4:2), 4. (2:4), 5. (1:1), 6. (1:5), 7. (2:2), 8. (2:1), 9. (1:3), 10. (2:1), 11. (0:8), 12. (0:2). Po 21 kolejkach na pierwszym miejscu jest Jerzy Szyska z 168 punktami, na drugim Małgorzata Masternak z 164 pkt., na trzecim Teresa Dybka z 161 pkt. Duże szanse, aby uplasować się na trzech pierwszych miejscach, mają również: Marian Tyndak — po 21 rundach zdobył 158 pkt.; Józef Jabłoński — 157 pkt.; Roman Zajac — 155 pkt. 154 pkt. ma Lech Szozda, 153 — Sławomir Nurzyński, 152 — Marian Zukowski, 150 — Jarosław Ferenc.

Na propozycje wyników meczów z 23 zestawu czekamy do 9 czerwca br. Prosimy zaznaczyć na kartach pocztowych numer zestawu.

(Eja)

Spartakiada lekkoatletyczna (1)

Na stadionie lubińskiego OSiR-u odbyła się Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w lekkiej atletyce. Organizacja zawodów — jak zwykle w Lubinie była doskonała — a emocji na bieżni i rzutniach nie brakowało. Poziom zawodów oceniono jako wysoki i dlatego prezentujemy pierwszą część medaliistów poszczególnych konkurencji.

Rzut młotem juniorów: Marcin Domżałski (Aurum Złotoryja), Karol Radziński (Zagłębie Lubin), Dariusz Talaga (Piaś Głogów). Kula juniorów: Danuta Radziwanowska (Aurum), Beata Hajdun (Aurum), Beata Boruszeńska (Cuprum Lubin), 100 metrów juniorów: Marzena Kowalczyk (Zagłębie), Elżbieta Płaza (Cuprum) Małgorzata Król (Cuprum). Skok wzwyż dziewcząt: Anna Junkiewicz (ZS Głogów), Marta Bonert (J.W.), Jolanta Gorczyńska (ZS Legnica). Rzut młotem jun. młodszymi: Dariusz Kroczyk (ZS Złotoryja), Piotr Kocyla (Aurum), Paweł Stański (ZSRL Głogów). Skok w wodzie juniorów młodszymi: Grzegorz Marzęcki (ZS Złotoryja), Dariusz Orzechowski (Piaś Głogów), Rafał Botar (I LO Lubin), 100 m j. mł.: Monika Kosińska (Zagłębie), Beata Sowa (J.W.), Adrianna Wiśniewska (Aurum), 400 m j. mł.: Anna Wojtyczko (Zagłębie), Agnieszka Letarska (Aurum), Agnieszka Szajek (Ikar Legnica), Skok wzwyż j. mł.: Ewa Chobień (ZS Głogów), Monika Aleksandrowicz (ZS Głogów), Rzut dyskiem j. mł.: Piotr Mikos (Piaś), Arkadiusz Lewandowski (ZS Głogów), Piotr Błaszczak (ZS Piaś), 400 m juniorów: Renata Kuleta (Zagłębie), Dorota Tuściak (ZS Głogów), Ewa Konarek (ZS Złotoryja), 100 metrów j. mł.: Grzegorz Szymczak (Piaś), Artur Papaj (Zagłębie), Berdzak Michalski (Piaś), 400 m j. mł.: Andrzej Białak (Zagłębie), Przystof Babirecki (ZS Głogów), Dariusz Pyszk (Piaś).

(Zj)

Już dziś WIELKI MECZ!



Chmielowski, Bocheń, Gliniecki, Krzyżanowski i kilku innych wybitnie utajnionych. Trenerem jest jak zwykle Zygmunt Łuszcz. Niewykluczone, że podczas meczu będziemy zbierać datki na Dom Dziecka w Golanec.

I to byłoby już wszystko, gdyby nie ulotki, którymi Legnica została dosłownie zasypiana. Treść następująca: „I

któryś z rzędu kolejny rok, dziennikarze przeżyją ponownie szok. 2 czerwca inżynierska brać dołoży starań, żeby im wlać, a udział w meczu senatora Chamera przesądza o wyniku chyba już teraz...” Domyślami się kto jest tym niepoprawnym optymistą, ale stawiamy na nas!

(Zj)

Dwa lata temu, w dniu jubileuszu „Konkretów”, ulegliśmy reprezentacji NOT-u 2:5. Rok temu rywale z najwyższym trudem uratowali remis 1:1. A jak będzie teraz? Żeby się o tym przekonać warto odwiedzić stadion przy ul. Bieleńskiej o godz. 16. Obie jedenastki awizują najsilniejsze składy. Wśród NOT-owców zagrają kandydaci do parlamentu: Mirosław Skaza i Ryszard Chamer. Domyślami się, że obecność tego drugiego jest podyktowana jego zdolnościami robienia złota. W tej sytuacji dziennikarze musieli sięgnąć po legnickiego specjalistę od srebra czyli Janka Bocheńskiego. Niewykluczone, że i w naszych szeregach zagrają kandydaci: Irmino Bocheń i Lubomir Gliniecki. W każdym razie negocjacje trwają... W przeciwnieństwie do ligowych „bohaterów” zaprezentujemy poziom może ciut niższy, ale za to większą ambicję. Wszystkie znaki na niebie i murawie wskazują, że mecz poprowadzi szef legnickich arbitrow pan Franciszek Wujcik, co pozwala nam spać spokojnie do meczu. Pogoda ponoć zapewniona, inne atrakcje także (prezes MKS „Mini Max” Legnica rzekomo obiecuje damską rozbiórkanę w przerwie meczu...). Gra jak zwykle toczyć się będzie do ostatniej kropki... piwa w beczce.

Przewidywany skład żurnalistów: Pawełczyk, Bocheński, Zieliński, Podezworny, Jakubowski, Kalski, Piotrkowski (to nasza tajna broń, były piłkarz Zagłębia Wałbrzych III), Kapuściński,

Nie będzie żadnej odpowiedzi. Będą same pytania. Czy to jest całkiem rychtyg w porządku, kiedy ktoś bierze flintę, jedzie do lasu i już nie wraca? To na pewno nie jest rychtyg w porządku. Jednak leśniczy L. we wtorek przetrząsnął przez ramię czeską kniejówkę, wsiadł na motocykl i tyle go żywym widziano. Ciało znaleziono pięć dni później, w sobotę, około południa na łące Węglewskich. Ta łąka, K., był przez godzinę leśniczy poszedł jeszcze kawałek dalej, nie zostawiłby po sobie nawet zwłok. Może chciał je więc zostawić?

— Czy popełnił samobójstwo, nie wiem, ale pogoda była wyraźnie dla samobójców, wyraźnie. Takie pochmurne niebo, ciężkie powietrze. — Nadleśniczy z L., K., był przez dziesięć lat naczelnikiem miasta i gminy i trochę się na tym zna. — Wtedy też jeden taki, w podobną pogodę, zrobił ze sobą komic. Ale dlaczego akurat L.?

Leśniczy L. miał do wyboru dwulufowego boka i trzylufowy dryling, starą wuszkę i służbową syrenę. Wybrał czeskiego boka i wuszkę. Boka załadował jedną breneką i jedną kulą. Kulę przeznaczył dla siebie, brenekę pozostawił nietkniętą w lufie.

Dlaczego strzelił?

Miał czterdzieści pięć lat, żonę, dwie córki. Jedną zamężną, drugą uczennicą liceum medycznego. Mężatka pracowała w nadleśnictwie ale po urodzeniu dziecka korzysta z urlopu wychowawczego. Żona nie pracuje. Miał z sobą czterdzieści pięć lat życia i dwadzieścia siedem lat pracy w leśnictwie. W 1957 roku ukończył technikum leśne i zaraz najął się do pracy w L., gdzie z półtoraroczną przerwą pracował do feralnego wtorku, dwudziestego dziewiątego maja. Tego dnia, około jedenastej, wsiadł na wuszkę, zabrał kniejówkę i pojechał do lasu. Przed piętnastą porzucony motocykl znaleźli robotnicy leśni. Stał z dala od leśniczówki, w obrębie leśniczego L. O odkryciu zawiadomili żonę zaginionego.

— Od razu wiedziałam że coś jest nie tak. To jest mój mąż nigdy nie zdarzało, żeby bez uprzedzenia nie wrócił na czas do domu.

Wypatrywano go do wieczora, o dwudziestej pierwszej poinformowano nadleśniczego i zaczęły się pierwsze nieskładne jeszcze, poszukiwania. Nie przyniosły pozytywnego rezultatu.

Czy musiał pociągnąć za spust?

— Nie układało mu się w nadleśnictwie — wdowa po L. jest rozgoryczona. — Nie układało mu się z nowym nadleśniczym, z K. Mój mąż to leśnik z krwi i kości, on chyba nawet mnie oddałby za las. Oboje pochodzimy z leśniczych rodzin. Zналиśmy się od dziecka, potem on poszedł do pracy, aż wreszcie zeszliśmy się na jakiejś uroczystości i tak już zostało. Ten dryling, to pamiątka po ojcu. Może dlatego wybrał boka? Może nie chciał kłuć rodzinnej świętości? Sama nie wiem. Albo dlaczego nie poczekał? Powtarzałam mu: nie rozumieć się, to zmienić pracę. I chciał zmienić. Wywiadywał się. Wszędzie czekał na niego z otwartymi rękami, wszędzie go chcieli. Na jesieni mieliśmy się przeprowadzić do nadleśnictwa w B., miało być dobrze, i on, w takim momencie... Nie, nic z tego nie pojmuję.

We wtorek rano leśniczy miał sejsy z kierowcą z ośrodka transportu leśnego. Kierowca poprzedniego dnia poprosił L., aby wydał mu kwity przed odbiorem drewna. L. nie zgodził się. Miał już takie przypadki, że wydał kwit a potem tygodniami musiał się dopraszać, aby zechciano łaskawie zabrać zalegające drewno. Nazajutrz wyjechał wcześniej do lasu, a rozmówienie się z kierowcą o tełowskiej pręgi zlecił podleśniczemu. Kiedy kierowca zawiadził się po ładunek, okazało się,

że dłużycza nie została należycie przywieziona, winna mieć maksymalnie siedemnaście metrów a niektóre kawałki liczyły do dwudziestu trzech. Podleśniczy nakazał obcięcie, dłużycę załadowano na wóz, ale kierowca odmówił zabrania oberżniętych resztek. Aby rozstrzygnąć spór, podjechali obaj pod leśniczówkę. Posłano po leśniczego i brygadzystę z oteclu. Na to wszystko przyjechał nadleśniczy i pomógł w dogadaniu się z kierowcą. W niecałą godzinę później L. dosiadł wuski i odjechał w stronę lasu. Jego żona i starsza córka piekły w tym czasie buraki.

— To był złoty człowiek. Nie pił, nie palił. Ze też akurat wypadły te buraki. Gdybym była w domu, widziałabym, że bierze karabin, zapytałabym po co, w jakim celu? Gdybym zobaczyła w oczach choćby cień zagrożenia, niebezpieczeństwa, nie puściłabym z domu na krok. Nie odstąpiłabym. Wtedy by żył.

Jeszcze we wtorek, późnym wieczorem, zatelefonowano na milicję. W środę rano przysłali psa, o trzynastej drugiego. Nie udało się im pójść za tropem. Na poszukiwanie ruszyła pięćdziesięcioosobowa grupa pracowników nadleśnictwa. W czwartek kontynuowano akcję, w piątek zrobiono przerwę. Kolejną próbę podjęto w sobotę. Od samego rana ława ludzi ruszy-

wymierzył. Mógł chociaż najpierw załatwić tych, co go do samobójstwa doprowadzili.

Nadleśniczy L. — K., dokładnie wie, w którym miejscu powstała plotka. Otóż, zdaniem nadleśniczego K., plotki powstały w pobliżu barakowozu, takiej drzymalówki przerobionej na geesowski kiosk. I to właśnie tam wyległa się ta paszwardna plotka o samobójstwie na tle zawodowym. Bo też dlaczego właśnie na tle zawodowym, a nie dla przykładu osobistym? Mało to ludzi, w tym leśniczy L., mają zmarłych? Takie pytania formułuje nadleśniczy K. I czy ktoś może tę wątpliwość rozwikłać? Czy ktoś siedział w duszy leśniczego, kiedy ten do siebie strzelał? Prawdopodobnie nie znalazłby się taki śmieć. A nadleśniczy, owszem, bardzo wysoko cenił L. Cenił tak, jak ceni się wszystkich fachowych, uczciwych pracowników. Poza tym, leśniczy L. był oddany sprawie lasu, solidny w pracy, rozważny na stanowisku, uczynny, niekłótniwy.

— On raczej krył żalę w sobie. Był przy tym wrażliwy, czasami do przesady może trochę neurotyk. A niepowodzenia w pracy, kłopoty? Proszę bardzo: choróbka, które znalazł do tej pory tylko z atlasów, wylażał spomędzy kartek i atakował las. Czy to wystarczy? Gdy ktoś kocha las? Kłopoty

dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakazane przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, ▲ LUBINIE — szpital: przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Szkodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 3 i 6.06: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ▲ ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

ul. Matejki 1, tel. 239 71, 3 i 8.06: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 4.06: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 5.06: przy ul. Galileusza 15, tel. 246-16, 6.06: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 7.06: przy ul. 2, 3, 4.06: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 5 i 6.06: przy ul. Leśniczowskiej 1, tel. 44-22-42, 7 i 8.06: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04. ▲ W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

● 2 i 6 bm., godz. 12, 4 bm., godz. 11 — Jan Brda: „Igraszki z diabłem”, reż. Józef Jasiński.

● 7-9 bm., godz. 10 i 12.30 (BOK Bolesławiec) — Maciej Staropolski: „O zbrojniku Janosiku”, reż. Jacek Medwecki.

kurs. Od wczoraj do 9 czerwca w glogowskim muzeum wystawa: projekcje filmowe poświęcone problematyce ekologicznej w naszym województwie.

Słowem — podczas weekendu spotykamy się w Głogowie.

KONCERT POETYCKI

„Bądź wierny — idź” już dziś o godz. 19 w legnickim kościele Mariackim. Imprezę przygotował Komitet Obywatelski „Solidarność” w Legnicy.

MIŁOŚNIKOM ZEN

„Stowarzyszenie Buddyzmu Zen Rinzi-mum-kal w PRL” informuje o rozpoczęciu regularnych buddyjskich medytacji zazen w japońskiej tradycji zen rinzi. Pierwsze spotkanie już 8 czerwca o godzinie 17.30 w Legnickim Centrum Kultury (Akademia Rycka) w sali nr 16. Należy wziąć luźne spodnie, śpiwór.

Informacyjny film (video) z długiego zimowego okresu praktyki rohatu w Berlinie Zachodnim — 5 czerwca o godz. 17, także w LCK w sali nr 16.

lun” (pol.), od 18 lat; 8.06: „Kopalnie krowa Salomona” (USA), od 12 lat; „Republika nadziei” (pol.), od 12 lat; „Zycie i umrzeć w Los Angeles” (USA), od 18 lat; Kino Małego Widza — 7.06: „Zadziwiający przygody muszkietierów” (rumuński), b.o.

▲ LUBIN — Polonia — 2-4.06: „O dwóch takich, co ukradli księżyc” (pol.), b.o.; „Migający warkocz” (chiński), od 15 lat; „Śmiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat; 5.06: nieczynne; 6-8.06: „Kosmiczne jaja” (USA), od 12 lat; „La-będzi śpiew” (pol.), od 12 lat; „Tam, gdzie rosną potlunki” (szwedzki), od 15 lat; Muza — 2-5.06: „Przemienność z wiatrem” (USA), od 15 lat.

▲ POLKOWICE — Skarbnik — 2-3.06: „Zabi król” (NRD), b.o.; „Ostatni cesarz” (ang.), od 15 lat; 6-8.06: „Futerał na skrzypce” (NRD), b.o.; „Wirujący seks” (USA), od 15 lat.

▲ PRZEMKÓW — Gwardia — 2-4.06: „Szalenstwa panny Ewy” (pol.), b.o.; „Pan Samochodzik i tajemnicze” (pol.), b.o.; „Półkole z widokiem” (ang.), od 12 lat; 5-7.06: „Rajski ptak” (pol.), od 15 lat; 8.06: nieczynne.

▲ ŚCINAWA — Szarotka — 2-5.06: „Kosmiczne jaja” (USA), od 12 lat; „Odnaleziony skarb” (weg.), b.o.; 6-7.06: „Szkoda, że cie ty nie ma” (ang.), od 15 lat; „Obcy, decydujące starcie” (USA), od 15 lat; 8.06: nieczynne.

▲ ZŁOTORYJA — Arium — 2.06: „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat; „Obywatel Piszczek” (pol.), od 15 lat; 3.06: nieczynne; 4-6.06: „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat; „Obywatel Piszczek” (pol.), od 15 lat; 8.06: nieczynne.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

czasie snu został okradziony przez przygodnie poznanego Marcina L. Sprawca zabrał zegarek spodnie i 20 tys. zł. Straty wynoszą około 50 tys. zł.

● 20 V br. o godz. 21.00 w Piotrowicach (gm. Chodów) w czasie jazdy, na skutek zwarcia w instalacji elektrycznej, zapalił się samochód marki moskiewicz kierowany przez Sławomira Z. Straty wynoszą około 600 tys. zł.

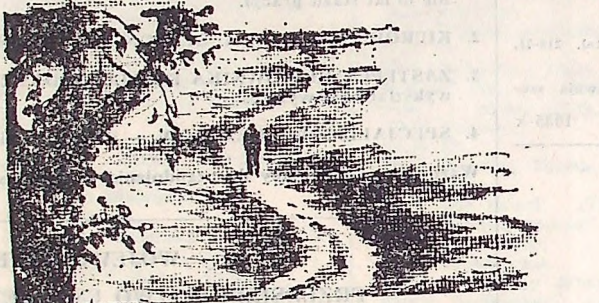
● W nocy z 20 na 21 V br. w Legnicy przy ul. Złotoryjskiej nieznani sprawcy, wybili szybę w kiosku „Ruch” i skradli znajdującą się w zasięgu ręki zabawki wartości 3.750 zł.

● 22 V br. z magazynu z materiałami budowlanymi PGO w Lubinie nieznani sprawcy ukradli folię i wykładzinę PCW wartości 480 tys. zł.

● W nocy 22 V br. w Głogowie nieznani sprawcy włamali się do altanki w ogrodzie działkowym przy ul. Kazimierza Wielkiego, skradli straszy i kroliki wartości 14 tys. zł.

● 23 V br. na stawie hodowlanym PZW w Chrostniku ujawniono zatrucie ryb. Straty wynoszą około 300 tys. zł. Przyczyn zatrucia nie ustalono.

Śmierć na bagnach



Piotr Gabryel

ła w las, od miejsca, w którym znaleziono motocykl. Koło południa zwłoki leśniczego L. znalazł behapowiec z nadleśnictwa. Ciało leżało na łące W., jakieś dwa kilometry od porzuconej wuski. Obok ciała leżał bok z breneką w jednej lufie. Druga lufa była pusta. Kula z niej przeleciała przez głowę leśniczego.

W L., osadzie nadleśnictwa zapanowało przygnębienie.

— Mielśmy się może cieszyć, że odszedł taki człowiek? — autorka tych słów pragnie pozostać całkowicie anonimowa. Jej koleżanki również. Nie chcą nawet, abym zdradził miejsce, w którym rozmawiamy. — To było serce — nie człowiek. Za państwowym chodził jak za swoim. Jak żaden tutaj. Nawalila piła, już gonili żeby naprawić. Ludzie pracują na akord, aby zarobić, muszą robić. I on to rozumiał on im pomagał, jeździł, i te pily naprawiał. Był jakby na ich usługach. Państwo swoje siano sam w deszczu, zwoził. Kto go teraz doceni? Teraz to go docenia wszyscy, bo drugiego takiego nie dostanę pewnie nigdy.

Kobiety mówią jeszcze:

— On się w sobie dusił. Dusił w sobie problemy z nadleśnictwem. Gdyby chociaż umiał wypić, no, gdyby pił, to by się wykłął, wykłócił, i swoje by miał. A on nie. Z nikim nie chciał się spierać. Tylko dlatego zdecydował się na ten ostateczny krok? Czy to miał być symbol rezygnacji, czy też raczej protestu? A może jedno i drugie? To nie jest całkiem rychtyg w porządku, że taki chłop, jak on w siebie flintę

ma każdy, niepowodzenia czy nawet porażki również, ale czy z tego powodu wszyscy, jak tu pracujemy, mamy chwycić za flinty i udać się z L. do lasu?

Z L. do N. są dwa kilometry. Najpierw miją się pachnący las, a potem trzy cuchnące przyny. To dla równowagi. W N. na zmordowanego piechura czeka egzemplarz epokowego wynalazku XIX wieku — kolej żelazna i jej miejscowy ministrant — zawiadowca - bileter - spedytor w jednej osobie. Przychodzą do niego wszyscy, którzy chcą wyjechać w świat a nie mają własnych czterech kółek i nie chcą liczyć na pekaes. Oprócz pieniędzy za bilet powierzają mu własne tajemnice i refleksje, znoszą zasłyszane plotki.

Zawiadowca patrzy na sprawę z dystansu dwóch kilometrów dzielących L. od N. Powiada w ten sposób:

— Rozmaicie ludzie gadają, jeden tak, drugi siak, trzeci owak a prawdy i tak nie dojdziemy, bo nie ma takiej możliwości. Gdyby leśniczy chociaż te parę słów nagryzmolił na kartce, gdyby napisał, co go bolało, dlaczego roztrząsał sobie głowę, dlaczego wypalił kulę, a brenekę zostawił dla nas, i czy to w ogóle miało jakieś znaczenie, to inna sprawa: można by osadzać, oskarżać, piętnować. Ale leśniczy nie zostawił ani litery. Zabrał swój sekret na mokradła i tam go uśmiercił. Panie święć nad jego duszą, a poczuwającym się do winy daj czas na naprawę: amen.

Szpitala

Calodobowe dyżury pełnią w:

▲ CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ▲ GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ▲ JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ▲ LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny przy ul. Poelskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (2, 4, 5, 7, 8.06: ostry

Apteki

▲ W GŁOGOWIE — 2, 3, 4.06: przy ul. Persusza 2, tel. 33-56-71, 5, 6, 7, 8.06: przy ul. Tysiąclecia 7, tel. 33-33-93. ▲ W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 15, tel. 22-32. ▲ W LEGNICY — 2 i 7.06: przy

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Imprezy

ZAPRASZAMY DO GŁOGOWA

Od wczoraj w Głogowie finały centralne Olimpiady Wiedzy Ekologicznej ZSPM. Zmaganiom turniejowym towarzyszyć będzie wiele atrakcyjnych imprez. Uczestnicy finałów zwidzą m.in. tereny ekologicznie zagrożone wokół glogowskiej huty. Dziś o godz. 12 do 20.45 manifestacja ekologiczna na Starym Mieście a o godz. 21 przez pół godziny mityng ekologiczny, a potem kulminacyjna część dnia — wielkie widowisko plenerowe „Wybieraj”.

W sobotę finały ustne olimpiady w MOK od godz. 9 do 12. W południe rozpocznie się tutaj koncert finałowy finału centralnego olimpiady, któremu towarzyszyć będzie wystawa plakatów ekologicznych nadesłanych na ogólnopolski kon-

Kina

▲ CHOJNOW — Polonia — 2-7.06: „Pan Samochodzik i tajemnicze” (pol.), b.o.; „Czasowy tata” (jug.), od 12 lat; „Zyj i pozwól umrzeć” (USA), od 13 lat; 8.06: nieczynne.

▲ CHOJNOW — Polonia — 2-7.06: „Podarunek Czarnego Księcia” (radz.), b.o.; „Criterion” (USA), od 12 lat; „Malone” (USA), od 18 lat; 8.06: „O księżniczce i strażniku i latającym szewcu” (czech.), b.o.; „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat; „Obywatel Piszczek” (pol.), od 15 lat.

▲ GŁOGOW — Jubilat — 2, 3.06: „Futerał na skrzypce” (NRD), b.o.; „Pilkarski poker” (pol.), od 15 lat; „Nocny jastrząb” (USA), od 15 lat; 4.06: „Zestaw bajek”; „Futerał na skrzypce” (NRD), b.o.; „Pilkarski poker” (pol.), od 15 lat; „Nocny jastrząb” (USA), od 15 lat; 5.06: „Futerał na skrzypce” (NRD), b.o.; „Pilkarski poker” (pol.), od 15 lat; „Nocny jastrząb” (USA), od 15 lat; 6, 7, 8.06: „Rys na tropie” (radz.), b.o.; „Nocny jastrząb” (USA), od 15 lat.

▲ JAWOR — Jubilat — 2-7.06: „Nickończycy się opowieść” (RFN), b.o.; „Przyjaciółki wesołego diabła” (pol.), b.o.; „Przyjaciółki wesołego diabła” (pol.), b.o.; „Sławna jak Sarajewo” (pol.), od 15 lat; „Star 86” (USA), od 18 lat; 3.06: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat; „Frantic” (USA), od 15 lat.

▲ LEGNICA — Ognisko — 2-5.06: „Uciekinierzy” (fr.), od 12 lat; 2-7.06: „Czarodziejski las” (USA-jug.), b.o.; 5-7.06: „Świadek mimo woli” (USA), od 15 lat; 2-4.06: „Szkoda, że cie ty nie ma” (ang.), od 15 lat; 5-7.06: „Gwiazda pio-

Z kroniki milicyjnej

● W nocy z 18 na 19 V w Głogowie przy alei Wolności nieznani sprawcy włamali się do sklepu chemicznego skąd skradli kosmetyki łącznej wartości 442 tys. zł.

● 19 V br. o godz. 4.50 w Legnicy podczas włamania do cukierni „Aga” funkcjonariusz SOK zatrzymał Anatola J. Dwaj wspólnicy zbiegli. Sprawcy zabrali piwo, o reszki i gumę do żucia wartości około 20 tys. zł.

● 19 V br. o godz. 14.50 na ul. Wrocławskiej w Legnicy z przejeżdżającego samochodu ciężarowego należącego do „Budopolu” w Legnicy na stojącego przy swoim samochodzie Jana S. spadła deska, która spowodowała śmierć poszkodowanego.

● 20 V br. w Legnicy przy ul. Głogowskiej nieznani sprawcy włamali się do baru „Pikolo”, z którego skradli 15 butelek piwa i 5 opakowań lodów. Straty oszacowano na 3.475 zł.

● 20 V br. w Legnicy, w hotelu „Cuprum”, Jacek M. w pokoju w

Konkrety

SA. 13

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ

w Legnicy

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach placowych:

1. KIEROWNIKA REJONU EKSPLOATACJI KOTŁOWNI w Złotoryi — wymagane wykształcenie wyższe techniczne, lub średnie techniczne oraz czteroletni staż pracy.
2. MISTRZÓW ZMIANOWYCH, KOTŁOWNI oraz SIECI w Legnicy, Jaworze, Złotoryi, Chojnowie — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne oraz trzyletni staż pracy.
3. DYSPOZYTORA MOCY w Legnicy — wymagane wykształcenie średnie techniczne — praca w systemie zmianowym.
4. MAGAZYNIERA OPALU w ZŁC Legnica — wykształcenie średnie.
5. PRACOWNIKÓW w niżej wymienionych zawodach do pracy w systemie zmianowym lub jednozmianowym na terenie miast: Legnica, Chojnowa, Jawora, Złotoryi:
 - PALACZY KW.
 - ŚLUSARZY,
 - SPAWACZY,
 - ELEKTRYKÓW,
 - AUTOMATYKÓW,
 - LABORANTÓW,
 - APARATOWYCH URZĄDZANI WODY,
 - MASZYNISTÓW URZĄDZANI CIEPLNYCH,

Warunki pracy i płacy do omówienia w Zakładzie Energetyki Ciepłej w Legnicy, ul. Nikłowa 4, tel. 290-71 i 290-72.

PONAJTO ZATRUDNIMY:

1. EKONOMICYSTĘ W DZIALE EKONOMICZNYM W ZARZĄDZIE WPEC — wykształcenie wyższe ekonomiczne.
2. ZAOPATRZENIOWCÓW W DZIALE ZAOPATRZENIA.
3. INSPEKTORA W DZIALE GOSPODARKI MATERIALOWEJ.
4. KIEROWNIKA DZIAŁU KSIĘGOWOŚCI OGÓLNEJ — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne

oraz:

- ŚLUSARZY,
 - ELEKTRYKÓW z uprawnieniami do 1 kV,
 - WYDAWCĘ NARZĘDZI,
 - MURARZY,
 - STGLARZA w Zakładzie Remontowo-Budowlanym, ul. Czarna 2.
- Warunki pracy i płacy do omówienia w WPEC Legnica, ul. Poznańska 48, tel. 218-71, wewn. 212, 213.

Przedsiębiorstwo nasze oferuje możliwość uzyskania wysokich zarobków, zapewnia szeroki zakres świadczeń socjalno-bytowych.

1035-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

HUTA MIEDZI „LEGNICA” w LEGNICY

Z A T R U D N I:

1. ENERGETYKÓW, ELEKTRYKÓW i MECHANIKÓW po ZSZ do obsługi urządzeń energetycznych.
2. PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do produkcji miedzi.

Oferujemy bardzo dobre warunki pracy i płacy, a w szczególności:

- możliwość uzyskania mieszkania w stosunkowo krótkim terminie (zakład posiada i buduje mieszkania zakładowe).
- możliwość uzyskania bezzwrotnej pożyczki na zagospodarowanie w wysokości 100 tys. złotych po 3 miesiącach pracy,
- możliwość wcześniejszego, tj. po ukończeniu 55 roku życia i przepracowaniu 15 lat w hucie, uzyskania uprawnień emerytalnych z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub szczególnie trudnym charakterze,
- uprawnienia do dodatkowego urlopu w wymiarze od 6 do 12 dni roboczych w roku,
- pełny zakres świadczeń socjalnych, w tym wczas i kolonie w kraju i za granicą nad morzem i w górach.

Blizszych informacji można uzyskać w dziale kadr i szkolenia zawodowego pod numerem telefonu 65-315.

1001-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „LEGPOL”

w Legnicy, ul. Kazimierza Wielkiego 13/5

WYNAJMIE

od jednostek gospodarki uspołecznionej lub osób prywatnych

P O M I E S Z C Z E N I A

o powierzchni co najmniej 350 m kw., położone w Legnicy lub okolicy z przeznaczeniem na cele magazynowe.

Blizszych informacji udziela dział administracyjno-gospodarczy, tel. 207-30, 293-23.

1000-k

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-PRODUKCYJNE „W I L D A R”

Spółka z o.o., Oddział w Legnicy, ul. Złotoryjska 136

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

- KIEROWNIKA działu zaopatrzenia i zbytu.
- DWÓCH SPECJALISTÓW ds. zaopatrzenia.

Blizsze informacje osobiście lub telefonicznie pod nr 292-83.

992-k

JAWORSKIE ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ „POLLENA”

w Jaworze, ul. Kuźnienna 15

ZATRUDNI NATYCHMIAST KANDYDATÓW

na stanowiska:

1. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie (5 lat stażu pracy).
2. KIEROWNIKA DZIAŁU SULFONACJI — wykształcenie wyższe.
3. ZASTĘPCY KIEROWNIKA DZIAŁU BADAWCZO-TECHNOLOGICZNEGO — wykształcenie wyższe.
4. SPECJALISTÓW CHEMIKÓW — wykształcenie wyższe.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dziale służby pracowniczej, tel. 30-31.

1036-k

WOJEWÓDZKIE

PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ

w Legnicy

z a w i a d a m i a,

że ze względu na konieczność przeprowadzenia prac remontowo-konserwacyjnych i inwestycyjnych na sieciach ciepłych oraz w ciepłowniach i elektrociepłowniach — zostanie wstrzymana dostawa ciepłej wody użytkowej dla n.w. miast w następujących terminach:

LEGNICA — od 5 czerwca 1989 r. do 18 czerwca 1989 r.

w tym: Os. Kopernik I — od 5 czerwca 1989 r. do 31 sierpnia 1989 r.

Sródmieście — od 5 czerwca 1989 r. do 31 sierpnia 1989 r.

LUBIN — od 29 czerwca 1989 r. do 19 lipca 1989 r.

POLKOWICE — od 29 czerwca 1989 r. do 19 lipca 1989 r.

CHOJANÓW — od 29 czerwca 1989 r. do 19 lipca 1989 r.

SCINAWA — od 29 czerwca 1989 r. do 19 lipca 1989 r.

JAWOR — od 3 lipca 1989 r. do 23 lipca 1989 r.

CHOJNOW — od 3 lipca 1989 r. do 23 lipca 1989 r.

ZŁOTORYJA — od 3 lipca 1989 r. do 23 lipca 1989 r.

GŁOGÓW — od 1 sierpnia 1989 r. do 25 sierpnia 1989 r.

922-k

Ogłoszenia drobne

LOKALE

MIESZKANIE własnościowe M-4 sprzedam. Lubin, tel. 44-53-23. 41535-g

SPRZEDAM mieszkanie 3-pokojowe + kuchnia, łazienka (c.o.) i garaż, ogród koło domu — Zgorzelec. Wiadomość: Zgorzelec, ul. Zamiejska-Lubańska 47. 41537-g

ZAMIENIE M-4 w Jaworze na Kielce, Jawor, tel. 27-16. 41543-g

SPRZEDAM piekarnię czynną w centrum Legnicy. Wiadomość: tel. 626-95. 41496-g

PILNIE odstąpię zakład cukierniczy w Legnicy, tel. 263-60. 41548-g

ZAMIENIE M-3, 52,20 m kw. w Lubinie na Bolesławie Lubin 42-20-88, Bolesławie 29-24. 725-p

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom jednorodzinny z działką — Świeradów-Czarniawa Wiadomość: Świeradów-Czarniawa, Sudecka 20, Kamila Daszko 41524-g

SPRZEDAM zabudowania nadające się na wszelką działalność gospodarczą koło Legnicy. Wiadomość: Lubin, tel. 44-61-64, po 15 41528-g

SPRZEDAM budynek mieszkalny i gospodarczy. Wiadomość: Miroszowice 19, gm. Lubin. 41546-g

SPRZEDAM domek jednorodzinny do wykończenia. Lubin, tel. 44-53-23. 41534-g

SPRZEDAM bar cukierniczy w Strzegomiu, M-4 w Lubinie z częścią handlową w Jaworze. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Marsa (pawilon), wtorek, środa, czwartek, 11-18, tel. 214-41. Porady prawne zapewnione. Wołyńiec. 41540-g

SPRZEDAM pilnie rozpoczętą budowę koło Złotoryi, kupię dom w Bolesławcu oraz dom na osiedlu Piekary w Legnicy. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielajska 17/2, wtorek i piątek, 11-18. Dymyt 41541-g

MOTORYZACYJNE

ANTYKOROZYJNE zabezpieczenia samochodów, lakiernictwo pojazdowe, montaż nadkoli wykonuje zakład w Cesarzowicach przy trasie Środa Śląska — Kostomłoty. 6322-g

KUPIE nową karoserię malucha. Wiadomość: Legnica, tel. 240-86, po 20. 41527-g

SPRZEDAM nową skodę 120 L. Lubin, tel. 44-40-79. 41530-g

SPRZEDAM 4-letniego FSO-1500. Lubin, tel. 44-40-79. 41531-g

PRZEDPŁATĘ na FSO-1500 odstąpię. Lubin, tel. 44-55-23. 41536-g

SPRZEDAM pilnie Wolę 222 D, 1974, stan dobry. Wiadomość: Legnica, tel. 61-253. 41542-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM rowadowe charty afgańskie. Legnica, tel. 253-83. 41521-g

SPRZEDAM pszenicę Wiadomość: Legnica, tel. 240-86, po 20.

SPRZEDAM tanio kompletnie wyposażony barakowóz z automatycznymi grzmi. Legnica, tel. 64-633. 41511-g

JAMNICZKI krótkowłose, rowadowe — sprzedam, Złotoryja, tel. 338. 41522-g

USŁUGI

WYPOŻYCZALNIA maszyn biurowych i maszyn piszących, sumujące i kalkulatory. Wiadomość: Legnica, pl. Zawadzkiego 3, tel. 237-15. 41520-g

MYCIE szyb w sklepach i przedsiębiorstwach. Legnica, tel. 252-31. 41539-g

WIDEO — filmowanie. Polkowice, tel. 45-10-91. 41475-g

INSTALACJE elektryczne — najtaniej, najlepiej. Tel. 42-23-96. 41492-g

WIDEO — filmowanie. Legnica, 219-23. 41466-g

WIDEO — filmowanie. Lubin, tel. 44-60-68. 41332-g

ZALUŻE okienne. Wiadomość: Legnica, tel. 262-71. 41394-g

ZAKŁAD Fryzjerski damski „Mea” świadczy usługi u klienta w domu. Zamówienia pod telefonem grzeźnościowym 44-20-32 w każdy poniedziałek od 9 do 18 i czwartek od 15 do 20. 774-p

RÓŻNE

PRZYJME wspólnika z udziałem do zakładu komfortowego krawieckiego ze sklepem w centrum Legnicy. Wiadomość: Legnica, Świerczewskiego 121/1, po 16. 41522-g

VIDEO „Raj” wypożyczanie i wymiana kaset, najwyższa jakość. Tylko u nas! Dom Towarowy w Lubinie, ul. Kopernika 17. 857-p

PRACA

PRZYJME do pracy szwaczki, szwaczki i chałupników. Legnica, tel. 256-67, do 16, po 16 tel. 279-79. 41544-g

ZAJAZD Górniczy „Strzecha” przyjmie kelnerki od zaraz. Wiadomość: Polkowice, tel. 450-710. 41547-g

OGROD działkowy „Jarzębina” Lubin zatrudni emeryta-rencistę na gospodarza ogrodu. Warunki do uzgodnienia. Zgłoszenia tel. 44-67-62. 41549-g

KUPNO

KUPIE betoniarke. Wiadomość: Chrostnik 23, tel. Lubin 44-59-62. 41538-g

KUPIE każdą ilość n.w. towarów: węży spawalniczych tlenowych i acetylenowych z importu, brzeszczotów do metalu z importu, tapet z NRD, płytek ceramicznych, dzinsu. Wałbrzych, tel. 264-21, telex 745293. 264-k

KUPIE maszynę do szycia, 44-47-04, po 18. 846-p

MATRYMONIALNE

ROMEO, Wrocław 3, skrytka 1003, najwięcej ofert najdogodniejszych warunków. 62387-g

SUPEROFERTY towarzyskie dla pań! Jeśli jesteś samotna, brak ci przyjaciół — napisz „Remick”. 50-900 Wrocław 2, skr. 195. 916-k

RÓWIEŚNICZE kontakty przed czterdziestką — tylko w Młodzieżowej Agencji Matrymonialnej. Informacje: skrytka 1827, Wrocław 46. 63760-g

Piątek, 2.06

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.40 „Dziewczyna w czerwonej bluzce” — film fab. chiński.
16.20 Dt.
16.25 Ramba — teleturniej.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Kto w twoim imieniu? — Studio Wyborcze TP.
18.00 Szkoła mistrzów — Jerzy Wójcik.
18.15 „Tryptyk z ziemi obiecanej” (1) — „Rzecz o fabrykach wspaniałych” — film dok.
18.50 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dt.
20.05 Teatr telewizji — Friedrich Dürrenmatt: „Sędzia i jego kat”, reż. Wojciech Adamczyk. Wyk.: Zygmunt Bielawski, Stanisław Melski, Igor Przegrodzki, Jerzy Schejbal.
21.55 Kto w twoim imieniu? — Studio Wyborcze TP.
22.10 Spór o jutro — otwarte studio.
23.10 Dt.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (60).
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Lokalne studio wyborcze.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Dookoła świata — Z Gdyni do Gdyni.
20.00 Dolnośląskie rozmaitości — public.
20.50 Antyczny świat profesora Krawczuka — Ajschylos.
21.30 Panorama dnia.
21.55 „Ostatnia granica”, cz. 1 — film australijsko-amerykański, reż. Simon Wincer. Wyk.: Linda Evans, Jason Roberts, Jack Thompson, Judy Morris i inni.
22.25 XXVI Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych.
23.40 Komentarz dnia.

Sobota, 3.06

9.00 Drops i „Fraggles” (40).
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Azymut — mag. wojsk.
11.55 Tel. koncert życzeń.
12.25 Wędrowki dalekie i bliskie — „Mont Saint Michel — nowa inwazja”.
12.55 Teatr prozy — Erskine Caldwell: „Ziemia tragiczna” — reż. Janusz Zaorski. Wyk.: Roman Wilhelm, Barbara Wrzeńska, Władysław Kowalski, Elżbieta Kępińska, Joanna Szczepkowska i inni.
14.40 II Młodzieżowy Festiwal Piosenki — Sopot '89.
15.40 Losowanie Dużego Lotka.
15.50 Studio sport — eliminacje do mistrzostw świata w piłce nożnej „Italia '90” — mecz: Anglia — Polska.
Ok. 16.45 Teleexpress (w przerwie meczu).
17.50 „Kto w twoim imieniu?” — Studio Wyborcze TP.
18.20 Premie i premiery.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — Ty koczokodanie.
19.30 Dt.
20.05 Sobotni seans filmowy: „Tootsie” — komedia USA — reż. Sydney Pollack. Wyk.: Dustin Hoffman, Jessica Lange.
22.00 Kto w twoim imieniu? — Studio Wyborcze TP.
22.15 Public.
23.15 Tel. przegląd sportowy.
23.30 Pr. rozr.
0.30 Dt.
0.35 Kino sensacji: „Kung-fu” — film USA — reż. Jerry Thorpe. Wyk.: David Carradine, Barry Sullivan, Albert Salami.

PROGRAM II

14.40 Bariery.
15.10 Male kino: „Przez Hogana” — film dok.
15.30 „5-10-15” — pr. dla dzieci i młodzieży.
16.55 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (5) — „Elogium i gwoździe” — serial TP.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Lokalne studio wyborcze.
19.00 „Podwieczorek przy mikrofonie” — fragmenty koncertu.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 „Capella Gedanensis” — zespół muzyki dawnej.
20.45 Studio sport — ćwierćfinał mistrzostw świata na żużlu.
21.30 Panorama dnia.
22.00 „Chateaufallon” — (4) — serial franc.
22.55 Studio Festiwalu Krakowskich — XXVI Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych.
23.15 Komentarz dnia.

Niedziela, 4.06

9.00 Teleranek oraz film z serii: „Kto, ja, panie psorze?” (4).
10.30 Dt.
10.40 Kraj za miastem.
11.10 Tel. koncert życzeń.
12.05 Morze — mag.
12.25 Festiwal Piosenki i Tańca Dziecięcego — Konin '89.
13.25 Teatr Młodego Widza: Kornel Makuszyński: „Bezgrzeszne lata”.
14.30 Dt.
14.40 „Pieprz i wanilia” — nieznaną kraj — „Floryda — świat baśni”.
15.35 „Katarzyna” (10) — serial franc.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.15 Antena.
18.30 „Panna dziedziczka” (3) — serial braz.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.05 „Ucieczka z miejsc ukochanych” (3) — serial TP.
21.50 7 dni — świat.
21.55 Sportowa niedziela.
22.15 Sławne kobiety i ich czasy — „Marilyn Monroe” — serial franc.
23.05 Dt.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.05 Film dla niesłyszących: „Ucieczka z miejsc ukochanych” (3) — serial TP.
11.05 Magazyn lotniczy.
11.35 Jutro poniedziałek.
12.05 Powitanie.
12.10 Polska Kronika Filmowa.
12.20 Kino rodzinne: „Powrót na Wyspę Skarbową” (7) — „Uciekinierzy” — serial ang.
13.10 100 pytań do...
13.50 Szansa — teleturniej.
14.50 Polacy — „Zawsze w drodze” — film doł. o Hance Bielickiej.
15.40 Podróże w czasie i przestrzeni: „Japonia” (2) — „Miecz i chryzantema” — serial dok. ang.
16.35 XXVIII Festiwal Mniuszowski w Kudowie Zdroju — Kantata Madonna.
17.05 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
17.30 Bliziej świata.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Utwory kompozytorów polskich gra Halina Czerny-Stefańska.
20.00 Studio sport: „Pod stopami wiatru” — pr. z okazji 70-lecia PKOl.
21.00 Publicystyka kulturalna.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Wichry wojny” (12) — serial USA.
22.35 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 5.06

16.20 Dt.
16.25 Luz — pr. nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Echa stadionów oraz magazyn żeglarski.
18.10 Tel. inform. wyd.
18.30 Laboratorium — kurz.
18.50 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Gorące linie.
19.30 Dt.
20.05 Teatr telewizji — Luigi Pirandello — „Żywa maska” — reż. Maciej Prus. Wyk.: Marek Walczewski, Halina Mikołajewska, Marian Kociniak, Roman Wilhelm, Olgierd Łukaszewicz, Mariusz Benoit.
22.00 Pr. publicystyczny.
22.30 Dt.
22.50 Język niemiecki (29).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (29).
17.30 Antena „Dwójki”.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna — do najmłodszych — po Dniu Dziecka.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Czarna na białym — prześlad PKF.
19.10 Teletrans.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Pr. rozr.
20.30 Osadźmy sami.
21.15 Zamyslenia — pr. Hal-szki Wójcickiej.
21.20 Panorama dnia.
21.45 Studio Łódzkiego Spot-kania Polaków.
22.00 Biografie: „Hemingway” (2) — „Jedno prawdziwe zdanie” — serial dok. ang.
23.00 Komentarz dnia.

Wtorek, 6.06

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (10) — „Willa Krahulka” — serial czech.
10.40 Domator.
16.00 Dt.
16.05 Wspólna Polska, wspólne sprawy.
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz „Cudowna podróż” (33) — serial anim. austr.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Następną prozę” (6) „Armia Ambrożego” — serial ang.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Tel. Klub Konsumenta.
19.30 Dt.
20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (10) — „Willa Krahulka” — serial czech.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S”.
22.15 Wódka, pozwól żyć...
22.45 Dt.

PROGRAM II

17.30 „Szokujące nowości u progu sztuki współczesnej” (13) — serial dok. ang.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Studio sport — międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie ziemnym.
19.00 „Wojna domowa” (4) — „Pierwszy dzień” — serial TP.
19.30 Ruśko Niemna — na ekranach.
20.00 Non stop kolor — Eric Clanton i przyjaciele.
21.00 Na warsztacie historyka.
21.20 Panorama dnia.
21.45 „Urabina Cosel” (1) — serial NRD w nowości i Kra-szowskiego. Wyk.: Marzena Tre-hala, Dietrich Koerner, Alfred Schumann.
22.00 Publicystyka.
22.30 Komentarz dnia.
23.05 Komentarz dnia.

9.25 „Śmierć pięknych saren”

film czech.
10.55 Domator.
16.10 Dt.
16.15 Losowanie Express i Super Lotka.
16.25 Dla młodych widzów. „Scena TDC”.
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Public.
17.50 Zielona Góra '89” — festyn dziecięcy.
18.50 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Puonic.
19.30 Dt.
20.05 „Śmierć pięknych saren” — film czech.
21.35 Raport.
22.05 Studio sport — CSIO Sopot — skoki przez przeszkody.
22.35 Rozmyslenia prof. Mariana Stępnia.
22.45 Dt.

PROGRAM II

17.30 Studio sport — międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie ziemnym.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Ze wszystkich stron — mag. rep.
19.06 „Harlem story” — pr. RFN.
19.30 Portugalia — public.
20.00 Mistrzowie wiolinistyki — Tadeusz Gadziński.
20.40 Studio sport — międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie ziemnym.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” (23) — serial TP.
22.15 Telewizja nocą.
23.00 Komentarz dnia.

Czwartek, 8.06

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” — „Pulapka” — serial krym. ang.
10.15 Domator.
15.55 Dt.
16.00 Patrol.
16.25 Kwant oraz film „Świat, w którym żyjemy”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Public.
17.55 Być reporterem — o Zenonie Zyburtowiczu.
18.20 Sonda.
18.50 „10 minut”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dt.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” — „Pulapka” — serial krym. ang.
20.55 Pegaz.
21.30 Zielona Góra '89 — jubileusz.
23.10 Dt.

PROGRAM II

17.30 Do szkoły pod górę.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Strachy na Lachy” — serial anim. ang.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Puls — nim przyjdzie lekarz — film dok.
20.00 Studio sport — międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie ziemnym.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Waldemar Zyskiewicz: „Historia Witolda Gombrowicza” — reż. Andrzej Maj. Wyk.: Tadeusz Bradecki, Zbigniew Bielski, Wojciech Dursz, Jerzy Bińczycki.
23.05 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjął ten horoskop i przy-mrużeniem oka a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03.—24.04.) Niebawem nadejdzie wiadomość, z którą wiążeć duże nadzieje. Ale tylko od ciebie samego zależy, jak zostaną spełnione. Potrzebna będzie pełna mobilizacja w działaniu. Ważne także, żeby nie zabrakło ci w ostatniej chwili pieniędzy. Tym bardziej, że czeka cię jeszcze pewna niespodzianka finansowa.

● **BYK** (21.04.—21.05.) Twoje działania ostatnio bardzo były chaotyczne, a plany dosyć niesprecyzowane. Przemysły dobrze poprowadzić, zaplanuj wszystkie przyszłe przedsięwzięcia. Szkoda czasu na rozpatrywanie plotek, ktoś pragnie twoje zainteresowania skanalizować.

● **BLIŹNIĘTA** (22.03.—20.06.) Oblecujesz bliskim ludziom różne rzeczy, a potem tych obietnic nie spełniasz. Ta sytuacja pokrzyżuje cięniem na najbliższych dniach. Trudno bowiem rozżalonym i zawiedzionym stawiać jakiegoś warunki. Drobnym sukces zawodowy podniesie cię na duchu.

● **RAK** (21.06.—22.07.) Wynikną nagle zupełnie nieprzewidziane sprawy związane z twoją wizytą w pewnym urzędzie. Nowa sytuacja pokrzyżuje najbliższe plany. Bardzo cię to wyprowadzi z równowagi, ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. A dobre będzie finansowe.

● **LEW** (23.07.—23.08.) W najbliższych dniach spełni się twoje niedawne zamierzenie. Umocni cię to w przekonaniu o słuszności twojego działania i konieczności podejmowania odważnych decyzji. Pamiętaj, aby odważnie, nie były jednak lekkomyślne.

● **PANNA** (24.08.—23.09.) Podejmiesz decyzję, która, niestety, okaże się błędna. Musisz jednak znieść wszelkie tegoż błędne konsekwencje. Ale ostateczny wynik nie będzie ujemny. Dzięki tej sytuacji poznasz kogoś... i to będzie właśnie to. W domu staraj się łagodzić napięcia.

● **WAGA** (24.09.—23.10.) Za kilka dni czeka cię ważna rozmowa. Nie odsuwaj jej na czas nieokreślony. Im prędzej przekłaniesz tę pigułkę, tym lepiej. Dowiesz się o sobie rzeczy prawdziwych i wyciągnij z tego wnioski. Krótki wyjazd bardzo wskazany. Będzie świetnym re-laksem i okazją do poznania nowych ludzi.

● **SKORPION** (24.10.—22.11.) Na początku tygodnia spletną się kłopoty zawodowe i finansowe. Z kłopotów zawodowych może wynikać awans. Na kłopoty finansowe też znajdziesz się lekarstwo. Koniec tygodnia umili ci spotkanie, zupełnie nie planowane, ale z przyszłością.

● **STRZELEC** (23.11.—22.12.) W sprawach delikatnych nie staraj się niczego wyjaśniać, ani przypiszać. Musisz się ubronić w cierpliwość. Czas działa na twoją korzyść. Jeśli się uczysz, będzie to dla ciebie pracowity tydzień. Jeśli pracujesz, też właśnie teraz wyniki pewne skomplikowane sprawy.

● **KOZIOROŻEC** (23.12.—20.01.) Niespodziewana wizyta zupełnie cię zaskoczy i o gorszą, przedziwną. Wynikną z tego różne zabawne wydarzenia. Będzie trochę wydatków i trochę zabawy. Najważniejsze, to zachować dobry humor, zrymowanie się i tak nie zmienić.

● **WODNIK** (21.01.—20.02.) Sytuacja zmusi cię do rozwiązania trudnego problemu. Będzie się to wiązało z nauką i trudną pracą. Zachęta mogą być efekty i staraj się nie zalamywać, lecz stale pamiętać o finale. Ktoś sympatyczny spod znaku Byka może ci wiele pomóc, jeśli wyczuje twoją sympatię.

● **RYBY** (21.02.—20.03.) Niebawem znajdziesz się w centrum zainteresowania. Będzie to bardzo przyjemna sytuacja, ale też wymagająca od ciebie stałej uwagi i świetnej kondycji. To jest cena sukcesu. Bardzo poprawi ci humor (dobra wiadomość finansowa).



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. pocz. 145, telex: 0782624 REDAKCJA KOLEGIUM: Witold Pededworny (red. nac.), Czesław Panucz (sekr. red.), Wanda Dybańska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamus, Janusz Dobrzański, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kolodziej (fotoreporter), Maria Kuncalis, Zygmunt Łuszcz, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Sztydiowska, TELEFONY: red. nac. 241-46 sekr. red. 299-25, z-ca sekr. 278-92 REKOPISOW: nie zamówionych redakcja nie zwraca Zastrzegamy sobie również prawo skracania nadsyłanych tekstów WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 64 50-950 Wrocław 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA: przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 tel. 357-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i redakcja w godzinach 8-16 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna — 260 zł, półroczna — 520 zł, roczna — 1040 zł Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2 ul. Hubicka 8/16 o. konta NBP i Oddział Wrocław 43015-4271-139-11 INFORMACJI: o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prenumerata za zleceniem wysyła się za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11: prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc dla instytucji i zakładów pracy PI ISSN 0137-4680 Indeks 36272

MF

magazyn
firmowy

Obserwatorium
gastronomiczne

▲ Z pocztu do „OG”.

Naukując do listu miłoś-
kanki Przemkowi („Konkre-
ty” nr 18), zarząd GS „Sch”
w Przemkowie wyjaśnia, 2
stycznia br. z powodu bra-
ków kadrowych, obowiązki
kelnerki powierzono osobie
zatrudnionej na umowę-zie-
cenie, która nie dopełnia o-
bowiązków wykreślenia z kar-
ty dan, którymi kuchnia nie
dysponowała. Przepraszamy
za zaistniałe nieprawidłowo-
ści i wyrażamy ubolewanie
za sprawiony zawód. Jedno-
cześnie zapewniamy, że po-
dobne sytuacje nie będą
miały miejsca i zapraszamy
do korzystania z usług za-
kładu gastronomicznego.

MIECZYSLAW MENDEL
wiceprezes
do spraw handlu
i gastronomii
GS „Sch”
w Przemkowie

Z zaproszenia skorzysta-
my, ale pod jednym wa-
runkiem: kierownictwo spół-
dzielni poinformuje konsu-
mentów o kwalifikacjach
osoby, której powierzono
obowiązki kelnerki z powo-
du „braków kadrowych”.
Wtedy wszystko będzie jas-
ne i nikt do nikogo nie po-
winien mieć pretensji. Tym
bardziej że tak się spodzie-
wamy, obniżenie jakości u-
slug spowoduje zmniejszenie
marży.

▲ Zachęcamy do lektury
artykułu Joanny Solskiej
„Honor i Żoładek” w 1673
numerze „Polityki”. Cho-
ciaż traktuje on o gastro-
nomicznej działalności i nie o
warszawskich spółdzielni
kuchni, to sytuacja w
nim przedstawiona „jak u-
lał” nasuła do naszego po-
dobnie a szczególnie do
naszej wielkiej spółdzielni,
która ustawnie ze względu
tętycznych zmienia nazwę.

dziewczyna firmowa



Z pocztu do „MF”

Moim faworytem w
wyborach do Senatu jest
pewien pan przed pięć-
dziesiątką. Co mam zro-
bić, żeby wygrał? (Anna
R. Legnica).

Z załączonego zdje-
cia wynika, że ma pani
wiele walorów, którymi
mogłaby pani zwabić
jeszcze wielu zwolenni-
ków dla swojego fawory-
ta. Radzę się pospieszyć
zostało tylko 48 godzin,
chyba żeby była powtór-
ka, a na to się zanosí...

podsluchane

(W domu kandydata na posła)

Po spotkaniu z wyborcami uradowany kan-
dydat oznajmia żonie:

— Rewelacja! Czy wiesz, że dwa głosy będę
miał na pewno!

— No tak, od dawna podejrzałam, że
masz kochankę — mówię z płaczem żona.

Walka

W walce przedwybor-
czej stosowane są najróż-
niejsze chwytły. I tak np.
w legnickim parku
agentki jednego z poten-
cjalnych kandydatów do-
padły Andrzeja R. i
syknęły mu w ucho:
„Podpisz, bo rozpowiemy
żeś nie chłop!” No, no
bez jaj!

Oświadczenie
specjalne „MF”

Wobec napływających
lawinowo pytań dla-
czegoż to „MF” jest nor-
malnie nienormalny, a
„Konkrety” od miesiąca
nienormalnie normalne
oświadczamy, że:

1. Nie wtrącamy się do
polityki i wyborów.
2. Nie czytamy „Kon-
kretów”.
3. Naczelny „Konkre-
tów” nie wita się z na-
mi.
4. Po analizie i to-
wn” wej. obecnej sytu-
acji połączone kierowni-
ctwa obu redakcji tj.
„Konkretów” i „MF” już
od następnego numeru
postanowili zamienić się
rolami, o czym informu-
jemy nie bez żalu.

Kapitał

Pewien kandydat, od
wielu lat szermujący ha-
słami o wolności i rów-
ności zbił na tym tak du-
ży kapitał, że mógłby
wykupić kamienicę w
w Legnicy.

Jeden „Kapitał” studiu-
je — drugi go ma. A nas
stać tylko na cegłę...

Wyborcze

cukierki

Niemal cała witryna
sklepu „Goplany” na le-
gnickim Rynku oblepiona
jest plakatami wyborczy-
mi Komitetu Obywatel-
skiego „Solidarność”. Ma-
my nadzieję, że w przy-
padku wygranej, kandy-
daci opozycji zadbać o
odpowiednie zaopatrzenie
sklepu w... stodycze.

Tako Stańko rzecz...

(jako wyborca!)

Nie będę, niestety, kochani startował
w wyborach.
Trudno! Widać na trefnisiów jeszcze nie pora!
Aliści na przedwyborcze ganimi zebrania,
wysłuchując w nadmiarze różnego gadania...
Jeden kolorowe portrety rozdaje,
drugi za trzecią Polską obstaruje,
trzeci gorące parówki funduje,
a czwarty drugą Japonię buduje.
Występowało także paru panów
liczących nawet na Departament Stanu.
Dużo krzyku i hasel hurra-patriotycznych,
mniej akcentów lokalnych i realistycznych...
Tedy głos swój na ludzi statecznych oddam,
na ich wyważony i anty-kryzysowy program!
PS.
Już chyba wiecie, kogo Wasz Stańko będzie
wybierał?!
Tak! Jerzego Wilka i Ryszarda Chamera!

Na gorącym
uczynku

W nocy z 26 na 27 ma-
ja br., przy jednym ze
stupów ogłoszeniowych w
Głogowie patrol milicyj-
ny przytapał dwóch dzie-
sięciolatków starannie od-
klejających plakaty kon-
krecyjnych i solidarnych.
Na pytanie: „Co wy tu
robicie o tej porze?” mi-
licjanci usłyszeli: „Zbie-
ramu afisze!” W trakcie
kilkuminutowej rozmowy

okazało się, że Jarek M.
i Wojtek Z. faktycznie
zbierają plakaty albo-
wiem ich tatusiowie są
członkami miejscowego
klubu kolekcjonera. Ba,
wyszło na jaw, że ludzie
ze sztabów wyborczych
nie chcieli sprezentować
ani jednego afisza, choć
chłopcy bardzo o nie za-
biegali. A więc nie zaw-
sze krasnoludki podkra-
dają plakaty i sztraffy,
lecz częstokroć też auten-
tyczni zbieracze. Oby tyl-
ko nie namnożyło nam
się ich między 4 a 18
czerwca.

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

„Daszko” czeka

W TVP najbardziej ubi-
my reklamy. Prawdziwi
mężczyźni powinni mieć
dobry samochód, wideo, an-
tene, satelitarną na dachu,
komputer etc. Wszystko do
nabycia w Polsce wystarczy
za dolary. Ostatnio uczestni-
czyliśmy w dyskusji kilku
czołowych zawodników, któ-
rzy dowodzili, że gratyfika-
cje poselskie to był dobry
pomysł i za osiągnięcia 1999
roku lepiej płacić w twar-
dej walucie... Póki co mistrz
Europy w kulturystyce Mi-
rek Daszkiewicz dopomina
się w KZMKF o należną mu
nagrodę za zdobytą tytuł.
Rok temu, gdy był sre-
brnym medalistą na wyplatę
czekał pół roku. O dziwo
„Daszko” chce w złotych-
kach!

Czarna rozpacz

Jerzy Z., który noc z
23 na 24 maja spędził w
izbie wtrzeźwień, ma o-
gromną pretensję do panów
w niebieskich mundurach.
Jak wyznał naszemu repor-
terowi, teje noc widział
on bowiem ducha okragle-
go stołu — co więcej roz-
mawiał z nim, a nawet u-
ratował od samobójczej
śmierci w nurtach Karczawy.
Według Jerzego Z. ducha
okragłego stołu samobój-
czy myśli naszył po zwiedzeniu
ulic Kazimierza Wielkiego,
Henryka Pobożnego, frag-
mentu ul. Marchewskiego
Milejaneł — którzy opie-
rali się i wrzeszczące-
go Jerzego Z. wciągnęli z
rzeki i zawieźli gdzie prze-
ba — nie dali włączyć jego
słowom. My — wierzmy.
Też odcieciewa nam się
żółć po „zwiedzeniu” nie-
których rewirów...

POZIOMO: 1) cienki pasek
skorzan, 9) wygrał konkurs,
10) parę arów, 11) pauza, 12)
kobieciarz, 13) krzak, 15) ko-
ło, 16) sielskie grono, 18) nazwa
pleneru plastycznego organizo-
wanego co roku koło Chojno-
wa, 22) syn Dedala, 24) na
głowie zwycięzcy, 25) najko-
rzystniejsze stadium, 26) pa-
tron teatru w Lublinie.

PIONOWO: 2) sztuczne je-
ziorko, 3) żelazo, 4) klaps, 5)
brodawka, 6) strzeże szefa, 7)
pożywienie, 8) minerał o te-
czowym zabarwieniu, 13) na
stole, 14) rezultat, 17) przy-
smak z ziemniaków, 18) kon-
skie jadlo, 19) wyróżniająca
się grupa ludzi, 20) reguła
wzór, 21) (1509-71) włoski pre-
kursor commedii dell'arte, 23)
sprzeciw.

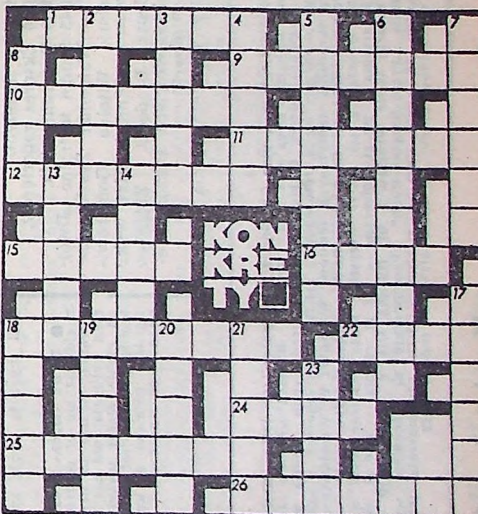
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓW-
KI z numeru 20: POZIOMO:
ciasto, diorama, ptak, Orze-
szek, wariant, obuch, keks,
szpargal, Gryf, Amor, wia-
dukt, anatema, PIONOWO:
Inter, sówka, odtot, koszulka,
taksówkarz, lateks, spaw, ar-
buz, Ircha, oferra, słowo, po-
zar, robur, Agata, doza.

NAGRODY KSIĄŻKOWE
wylosowali: DANUTA WRO-
BLEWSKA, ul. Jagielly 19 m
3, 59-330 Ścinawa; MARIA
CHARCZUK, ul. Plutona 2 m.

MF bliżej natury



Krzyżówka



35. 67-200 Głogów. ADAM NA ROZWIĄZANIA KRZY-
KROCCZAK, ul. Górnicza 23a ZÓWKI z numeru 22 czekamy
m. 8, 59-500 Złotoryja. do 10 czerwca br.